Tygodniowy dodatek „Przez kraj i świat"

Orędownik

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Nr 215 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, 19 września 1938

Przełomowy okres w Czechosłowacji

Oświadczenie wicepremiera Bechynie — Stanowisko Słowackiej Partii Ludowej — Akcja partii Henleina w oświetleniu rządu praskiego

Praga (Tel. wł.) Wicepremier Czechosłowacji Bechynie ogłasza wywiad w dzienniku „Lidove Noviny", w którym mówi co następuje:

Najkrótsza droga do wojny

„Plebiscyt to najkrótsza droga do wojny, gdyż nie znajdzie się w Czechosłowacji rząd, który by zgodził się na plebiscyt, a gdyby nawet taki rząd się znalazł, oburzony naród zmiecie go w ciągu godziny. Powiedzcie czytelnikom swoim, by zachowali wszędzie spokój, gdyż nigdy do plebiscytu nie dojdzie. Nie będzie tu u nas żadnej policji międzynarodowej. Porządek przywrócimy sami i sami go utrzymamy. Sami też zrealizujemy równouprawnienie wszystkich narodowości w republice".

„Venkov" mówiąc o możliwości zwołania konferencji międzynarodowej oświadcza, że taka konferencja bez udziału przedstawicieli Czechosłowacji, Sowietów i Polski nie miałaby charakteru międzynarodowego i nie osiągnęłaby żadnego wyniku.

Przedstawiciele Słowackiej Partii Ludowej odbyli naradę z prez. Beneszem, którego zapewnili o lojalności wobec państwa i, że gotowi są bronić jego całości. Oświadczyli również, że pod pewnymi warunkami wobec ciężkiego położenia Czechosłowacji gotowi są współpracować z rządem.

Oświadczenie rządu

W związku z komunikatem Partii Sudecko-Niemieckiej zrzucającym odpowiedzialność na Pragę za zerwanie rokowań, oraz za ostatnie krwawe wydarzenia, rząd czeskosłowacki ogłosił oficjalne oświadczenie. Stwierdza w nim, że „w niektórych krajach, zamieszkałych przez Niemców naruszony został spokój oraz porządek publiczny. Ponieważ chodziło o akcje antypaństwowe i czyny karygodne, obowiązkiem rządu było, aby wszelkimi środkami przywrócił porządek prawny. Organa służby bezpieczeństwa postępowały z największą powściągliwością.

„Ponieważ — czytamy dalej — od kilku dni tak co do liczby jak i rozmiarów czyny karygodne przybierały niebezpieczny charakter, podważały autorytet państwa i groziły niebezpieczeństwem, rząd postanowił w 16 powiatach ogłosić stan wyjątkowy".

Wezwanie do rokowań

Komunikat rządu praskiego wspomina następnie o ultimatum Henleina i oświadcza co następuje:

„Premier odpowiedział pos. Frankowi, który ultimatum przedłożył, że zasadniczo zgadza się na rozmowę, jednak telefoniczne rokowania w takich sprawach nie są możliwe. Jeśli rząd ma rozmawiać z Partią Sudecko-Niemiecką w tej sprawie, to jej przedstawiciele powinni przybyć do Pragi i ustnie rokować, aby omówić odezwę, w której Partia Sudecko-Niemiecka wiążąco wezwałaby swych zwolenników, aby ściśle przestrzegali porządku prawnego i zachowali spokój.

Pomimo tego wezwania przedstawiciele Niemców sudeckich nie przybyli do kraju, a Henlein zakomunikował, że rozwiązał delegację, utworzoną do rokowań z rządem czeskosłowackim.

Kierownictwo Partii Sudecko-Niemieckiej ogłasza, że przewódcy nie schronili się na terytorium Rzeszy, lecz większość ich przebywa na obszarze sudeckim, lecz miejsce ich pobytu nie może być podane do publicznej wiadomości.

Partia Niemców sudeckich nie rozwiązana?

Ukazał się urzędowy komunikat czeskosłowacki, stwierdzający, iż Partia Niemców Sudeckich nie została rozwiązana, a tylko jej działalność uległa zawieszeniu.

Bilans krwawych zajść

Praga (Ceps) Ogłoszono oficjalny wykaz ofiar krwawych zajść w kraju sudeckim w ostatnich dniach. Wykaz zarazem jest dowodem, kto zagrażał pokojowi i kto był napastnikiem.

Do rana dnia 14 września bilans przedstawia się następująco: Zabici: żandarmi 9, Czesi (cywilni) 2, żołnierze 1, henleinowcy 9. Ranni: żandarmi 17, Czesi (cywilni) 24, policjanci 15, straż skarbowa 2, żołnierze 3, henleinowcy 14.

Z cyfr powyższych wynika, że Czechów jest 12 zabitych i 64 rannych, podczas gdy po stronie henleinowców jest 9 zabitych i 14 rannych.

Praga. (PAT). Członek milicji sudecko-niemieckiej Johann Pfortner zastrzelony został dziś w nocy w miejscowości Schlappenhof przez patrol wojskowy.

Drezno. (PAT). Liczba Niemców sudeckich, którzy schronili się na terytorium Rzeszy, wzrosła w dniu dzisiejszym do 27 tysięcy.

Londyn. (PAT). Premier Chamberlain wystosował do premiera Daladiera i ministra Bonneta zaproseznie do jak najszybszego przybycia do Londynu.

Londyn. (PAT). Posiedzenie Rady Gabinetowej zakończyło się o godzinie 13,30.

Henlein

Berlin (PAT) Niem. Biuro Inf. donosi z Chebu:

W godzinach rannych w piątek Konrad Henlein odwiedził, zachowując ściśle incognito, Cheb. Henlein, któremu towarzyszyło dwóch posłów niemiecko - sudeckich, przeprowadził szereg rozmów z przebywającymi w mieście przewódcami partii, po czym opuścił Cheb, udając się w nieznanym kierunku.

Odezwa Henleina

Berlin. (PAT). Z Asch donoszą:

Konrad Henlein wydał odezwę, powołującą do życia sudecko-niemiecki korpus ochotniczy (Sudetendeutsche Freikorps).

W odezwie, ogłoszonej z tej okazji, kierownictwo partii niemiecko-sudeckiej poddawszy ostrej krytyce stanowisko rządu czeskiego, stwierdza:

„Niewysłowione cierpienie legło na naszej sudecko-niemieckiej ojczyźnie. Dziesiątki tysięcy rodaków, którzy przyznawali się do swej narodowości, musza obecnie uciekać przez granicę, aby chronić swe życie i uniknać losu bezbronnych zakładników. Miliony Niemców jednak wydane sa na łaskę i niełaskę obcego jarzma. Nastał stan najwyższej konieczności. Uciekamy się więc do wykonywanego po wszystkie czasy prawa obrony koniecznej narodów, chwytając za broń i tworząc sudecko-niemiecki korpus ochotniczy.

Z PODRÓŻY CHAMBERLAINA



*W drodze powrotnej z Obersalzberg premier angielski Neville Chamberlain w towarzystwie niemieckiego ministra spraw zagranicznych von **Ribbentropa** zatrzymał się na chwilę nad jeziorem Chiem.*

Echa katastrofy pod Jaszunami

Warszawa. (Tel. wł.) Władze sądowo - śledcze prowadzą dochodzenia w sprawie katastrof kolejowych. Aresztowano maszynistę pociągu towarowego Czepułkowskiego i hamulcowego Walentynowicza, którzy spowodowali katastrofę dnia 27 lipca pod stacją Jaszuny. Straty wynosiły wówczas 75 tys. zł. (w)

Syntetyczna jodyna

Warszawa. (Tel. wł.) W tutejszym świecie lekarskim sensację wywołał wynalazek jodyny syntetycznej, dokonany przez inż. Eugeniusza Janiszewskiego. Przeprowadzono przy pomocy tej jodyny około 400 zabiegów, które dały wyniki nadspodziewane.

Jodyna ta posiada wielką siłę bakteriobójczą, większą niż jodyna zwykła, nie drażni jednak tkanek i jest bardzo tania. Wynalazca opowiada, że jego wynalazek wypróbowany już został w Wenezueli. Chodziło o to, aby zaleczyć rany bydła Wenezue'i, wytworzone przez owady. Wskutek tych ran skóry bydlęce z Wenezueli były niemal bez wartości, jako podziurawione i dlatego za egzemplarz skóry wenezuelskiej płacono dolara, gdy ta sama skóra ze Stanów Zjedn. kosztowała 10 dol. Jodyna syntetyczna stosowana do tych wszystkich ran, zadawanych przez owady, przysparza wielkie zyski tamtejszym hodowcom bydła. (w)

Odpowiedzialność za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg

Warszawa. (Tel. wł.) W związku z odpowiedzialnością kupców za nieprawidłowe prowadzenie ksiąg handlowych Sąd Najwyższy orzekł, że nierzetelne prowadzenie ksiąg, o ile jest związane z płaceniem należności podatkowych, powinno być karane tylko na zasadach ordynacji podatkowej. Tylko w tych wypadkach, gdy ordynacja podatkowa obok grzywny przewiduje możliwość wymierzenia aresztu, władze skarbowe winny zwrócić się z odpowiednim wnioskiem do sądu. (w)

Z raidu samolotowego

Haga (PAT) W drugim dniu pobytu uczestnicy raidu samolotowego do państw bałtyckich, po kilku wycieczkach podejmowani byli śniadaniem w Hotelu Europejskim w Amsterdamie, po czym po zwiedzeniu tego miasta udali się na największe lotnisko w Holandii Schiphol pod Amsterdamem.

Następnie podejmował członków załóg raidu poseł R. P. w Hadze z małżonką.

Z Ligi Narodów

Genewa (Tel. wł.) Podczas dyskusji ogólnej nad sprawozdaniem sekretarza Ligi przemawiał delegat Polski, min. Komarnicki, stwierdzając, że „punkt widzenia Polski odpowiada poglądom państw, które ustaliły swe stanowisko we wspólnej deklaracji, ogłoszonej ostatnio w Kopenhadze. Podobnie, jak te państwa, rząd mój sądzi, że posiada suwerenną swobodę określania stanowiska, jakie zajmie w każdym położeniu międzynarodowym odnośnie do stosowania art. 16 paktu".

Dokoła rozmowy w Berchtesgaden

W Londynie o przypuszczalnych żądaniach Hitlera — Ostateczny głos mieć będzie Czechosłowacja — Optymizm w Paryżu

Paryż (Tel. wł.) Z Londynu donoszą, że wcześniejszy niż przewidywano powrót premiera Chamberlaina wywołał w kołach politycznych stolicy brytyjskiej pewne zdziwienie. W związku z wizytą w Berchtesgaden duże zaniepokojenie wywołuje okoliczność, w jaki sposób Hitler postawił sprawę na najbliższą przyszłość, czy domagając się plebiscytu czy też grożąc zbrojną interwencją. Przeważa przeświadczenie, że kanclerz Rzeszy zażądał kategorycznie prawa samostanowienia dla Niemców sudeckich oświadczając, że gdyby to prawo nie zostało im przyznane, wówczas Niemcy same wymierzą sobie sprawiedliwość i urządzą plebiscyt w Sudetach pod własną egidą. W pewnych kołach przypuszcza się, że w najbliższym już czasie zwołana zostanie konferencja, w której wezmą udział przedstawiciele Francji, Anglii, Niemiec i Włoch.

W łonie gabinetu brytyjskiego znajduje się dość liczna grupa ludzi przeciwnych ustępstwom na rzecz Niemiec. Uważają oni, że rząd angielski powinien w tej chwili dążyć do ściślejszego współdziałania z Francją i popierać Czechosłowację.

Zresztą podkreśla się, że bez względu na to, co w sprawie Sudetów zawyrokuje rząd, ostateczny głos mieć będzie Czechosłowacja, której żywotne interesy wchodzą w grę.

W Paryżu większość dzienników podkreśla, że fakt, iż Chamberlain wcześniej wrócił do Londynu nie oznacza zerwania rokowań z Hitlerem, i że te rozmowy będą wznowione w początkach przyszłego tygodnia.

W „Populaire" b. premier Blum pisze, że na wypadek, gdyby rozmowy Chamberlain — Hitler nie osiągnęły zamierzonego celu, pozostanie wyższy jeszcze czynnik. Przypuszczają, że Blum ma na myśli Roosevelta.

Koła polityczne w Paryżu są przeświadczone, że katastrofy wojny da się uniknąć i starają się oddziaływać uspakajająco na Pragę, aby nie występowała zbyt ostro.

Według nadeszłych ostatnio z Czechosłowacji wiadomości rząd ogłosił mobilizację dwóch dalszych roczników a stan wyjątkowy został rozszerzony na 5 dalszych powiatów, czyli obejmuje obecnie już 16 powiatów nadgranicznych.

Gabinet brytyjski

Londyn (Tel. wł.) Rząd brytyjski zgromadził się dziś o godz. 11,30, aby wysłuchać referatu premiera o jego rozmowie z Hitlerem. Jest to już trzecie zebranie w bieżącym tygodniu.

W posiedzeniu uczestniczy lord Runciman, kanclerz pieczęci de la Warr, stały podsekretarz stanu w Min. Spraw Wewn. Alcksander Cadogan, oraz wszyscy ministrowie, w liczbie 21.

Nie obecny jest jedynie minister dominiów, lord Stanley, który w tej chwili przebywa w Kanadzie.

Nastroje w Rzymie

Rzym (tel. wł.) Włoska opinia publiczna z napięciem śledzi przebieg ostatnich wypadków. Panuje tu przekonanie, że — mimo powagi sytuacji — uda się jednak cały konflikt załatwić pokojowo, co jest też pragnieniem społeczeństwa włoskiego.

W tutejszych kołach politycznych zwracają uwagę, że Włochy solidaryzując się z Niemcami i popierając ich żądania samostanowienia o sobie Niemców sudeckich zmieniły stanowisko ustalone w czasie zjazdu obu wodzów w Rzymie, kiedy — zdaje się — mowa była jedynie o autonomii.

Lecą do Londynu

Paryż. (PAT) Premier Daladier i minister spr. zagr. odlatują dzisiaj z lotniska w Villacoublay na samolocie wojskowym do Londynu

Targi Północne

Wilno. (PAT) W dniu 17 bm. o godz. 11 odbyło się w Wilnie uroczyste otwarcie Targów Północnych. Otwarcia dokonał wicemin. przemysłu i handlu M. Sokołowski w obecności marszałka Senatu, dyrektora departamentu handlowego w Min. Przemysłu i Handlu Gepperta, przedstawicieli miejscowych władz, duchowieństwa, wojska, miasta, uniwersytetu, samorządu gospodarczego, przedstawicieli związków i organizacyj gospodarczych, prasy i zaproszonych gości.

Przybyłych gości powitał prezes Tow. Targów Północnych, wiceprezydent m. Wilna Grodzicki.

Po dokonaniu otwarcia Targów wiceminister Sokołowski i przybyli na uroczystość goście zwiedzili poszczególne pawilony wystawowe. Tegoroczne Targi zostały pomieszczone w 2 dużych pawilonach prowizorycznych, w których mieści się 454 stoisk.

Udaremniony zamach w hiszpańskim Maroku

Casablanca. (PAT). Z Tangeru donoszą:

Międzynarodowa policja w Tangerze otrzymała poufne informacje o mającym nastąpić przekroczeniu granicy w kierunku Anzila (hiszpańskie Maroko) w narazie nieustalonym bliżej celu silnej grupy uzbrojonych Hiszpanów i tuziemców, chwilowych mieszkańców międzynarodowej strefy Tangeru.

Natychmiast przedsięwzięto środki zapobiegawcze.

Koło godziny 19-ej ukazał się samochód osobowy z 6 mężczyznami, kierującymi się do hiszpańskiego Maroka. Po bliższym zbadaniu zawartości samochodu wykryto w skrytce pod siedzeniem 6 pistoletów automatycznych typu kulomiotowego oraz większą ilość naboi. Wkrótce nadjechały dwa półciężarowe szybkobieżne samochody, których obsadę stanowiło 24 Hiszpanów i 12 tuziemców. Wszyscy byli uzbrojeni w rewolwery, poza tym posiadali 4 pistolety automatyczne typu kulomiotowego i odpowiednią ilość naboi.

Wszystkich w liczbie 42 osób zatrzymano i przewieziono do Tangeru, poddając drobiazgowemu śledztwu. Aresztowani odmawiają złożenia jakichkolwiek informacyj.

Nowy zamach bombowy w Szanghaju

Japończycy donoszą o samych dalszych sukcesach

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi z Szanghaju, że w dniu wczorajszym popełniono tam ponownie zamach bombowy. Chińczyk, który po dokonaniu zamachu zdołał zbiec, rzucił z dachu budynku Carlowitz na ul. Szeszuan w koncesji międzynarodowej dwa granaty ręczne.

Skutkiem eksplozji zabici zostali dwaj Chińczycy, kilkanaście zaś osób odniosło rany, wśród nich jeden Japończyk. Gmach Carlowitz uważany jest w Szanghaju od dłuższego czasu za bazę działalności antyjapońskiej.

Tokio (PAT) Agencja Domei donosi: wojska japońskie, które przekroczyły rzekę Jang-Tse i weszły do prowincji Hupeh, posunęły się w ciągu dnia wczorajszego o 4 km naprzód, zajmując miejscowości Leiszan i Czuiszisza. Równocześnie inna kolumna japońska, posuwając się na południe od Teian wzdłuż linii kolejowej Kiukiang-Nanczang, zajęła szereg ważnych strategicznie wyniosłości terenowych w okolicy Aikowkai. W najbliższym czasie przewidywane jest zajęcie przez Japończyków tej miejscowości.

Manewry na Wołyniu

Łuck (Tel. wł.) Na obszarze województwa wołyńskiego w dniu 15 września rozpoczęły się wielkie manewry, będące sprawdzianem wyszkolenia bojowego wojska. Już od kilku dni miasta, miasteczka i wsie wołyńskie goszczą u siebie oddziały piechoty, kawalerii, artylerii, saperów, lotnictwa i broni pancernej. Oddziały przegrupowują się, aby zająć podstawy wyjściowe do ćwiczeń, nakazane przez kierownictwo.

Z miejscowości Stułby i Putilówki ruszą czerwoni i niebiescy i na pokrytym licznymi wzgórzami przedpolu, nastąpią pierwsze starcia przeciwników. W wyniku bowiem walk przyjętych w ciągu dni od 12 do 14 września zgrupowanie wojsk czerwonych złożone z kilku wielkich jednostek oddziałów broni pancernej i lotnictwa zdołało odrzucić słabsze siły niebieskich poza rzekę Stułbę. Powodzenie to zapewniło im możność natarcia w kierunku na zachód. Niebiescy oddziałami kawalerii opóźnili przeciwnika i przegrupowują się pospiesznie, aby w odpowiedniej chwili skutecznie powstrzymać napór czerwonych.

Obecnie zależnie od decyzycyj dowódców zgrupowań strony czerwonej i niebieskiej zarysują się działania przeciwników na przeszło 40-kilometrowym odcinku rzeki Stułby.

Zakup koni w Polsce

Warszawa. (PAT) W Polsce bawiła ostatnio włoska misja rządowa dla zakupu koni dla celów hodowlanych. Przedstawiciele rządu włoskiego zwiedzili Państwową Stadninę Koni w Janowie Podlaskim, oraz dokonali zakupu ogierów czystej krwi arabskiej.

Jednocześnie przybyło do Polski szereg hodowców amerykańskich celem dokonania zakupu w naszych stadninach koni czystej krwi arabskiej.

CO PISZĄ INNI:

O prochy Chopina

Prochy Chopina spoczywają jeszcze na cmentarzu w Paryżu. Sprowadzenia prochów genialnego kompozytora domaga się „I. K. C.":

„prochy tego umiłowanego Syna Polski — tego pieśniarza nad pieśniarze, który wciąż i coraz mocniej zaprzęga miliony słuchaczy do naszych polskich tęsknic, naszych melodyj, do wspomnień naszych dziejów, naszych rojeń i snów o potędze — zawsze tam wśród obcego tłumu jakby na pomniejszenie, na odbieranie mu przez nieuctwo tego wszystkiego, co wielki duch każdą kroplą krwi swej twórczej umiłował".

„I czegóż zwlekamy?

„I pókiż jeszcze odwlekać będziemy to święto nad świętami, jakim być powinien dzień powrotu Fryderyka Chopina do Polski?"

Wojsko a uniwersytety

Niezwykle trafne uwagi znajdujemy w lwowskim „Słowie Narodowym":

„Nadchodzi nowy rok szkolny. Olbrzymia większość młodzieży polskiej prosto z ław szkoły średniej idzie do wojska. Tam przez rok będzie się uczyć, ćwiczyć i zaprawiać do walki orężnej, do wojny, którą nam ci, czy inni wrogowie mogą narzucić. Nie pójdzie do wojska — a przynajmniej nie pójdzie w takim procencie młodzież żydowska. Nikt się władzom wojskowym nie dziwi. Chcą one mieć dobrego żołnierza. Czyż będą go szukać wśród młodych Żydów?...

Niewielu więc pójdzie do wojska maturzystów żydowskich, a za to tylu pójdzie polskich, ilu ich tylko szkoły wojskowe będą mogły zmieścić. Więc poświęcą Polacy rok życia Rzeczypospolitej, a tymczasem ich miejsca na uczelniach zajmą Żydzi, którzy też w wyścigu życiowym o ten jeden rok zawsze będą wysuwać się przed Polaków. Tak być nie może..."

Uwagi zupełnie słuszne. Trzeba zastanowić się, w jaki sposób można usunąć te anomalia.

Narada u płka Sławka

Agencja „Echo" donosi:

„W dniu 14. bm. w prywatnych apartamentach płk. Sławka w Warszawie odbyła się w późnych godzinach wieczorowych narada najbliższych przyjaciół marszałka ostatniego Sejmu. W naradzie tej brali też udział byli posłowie z grupy „Jutra Pracy" i z obozu konserwatystów".

Zasiew lnu w Polsce

Warszawa. (PAT) Jak podaje „Polska Gospodarcza", pod względem obszaru zasiewu lnu Polska zajmuje drugie miejsce po ZSRR.

Powierzchnia zasiewu w 1937 r. wynosiła 145,6 tys. ha. Należy podkreślić, że obszar zasiewu lnu w ostatnich latach znacznie się zwiększył, a mianowicie w okresie od 1935 r. do 1937 r. o 22,3 tys. ha, tj. prawie o 18 pct.

Kiedy się to skończy?

Jak donoszą z Krakowa, dała się tu zauważyć w ostatnich dniach spora liczba Żydów, którzy uciekli z Czechosłowacji w obawie przed następstwami zatargu niemiecko-czeskosłowackiego.

Kiedyż nareszcie skończy się z tym azylem w Polsce dla Żydów z całego świata?

Sprawy wyborcze

Warszawa. (Tel. wł.) Techniczną stroną wyborów interesuje się osobiście premier Składkowski, któremu pomaga wicemin. Nakoniecznikow-Klukowski. W związku z wyborami — jak już donosiliśmy — premier odbył odprawę wojewodów, którym udzielił instrukcyj.

Według zakulisowych wiadomości, mała tylko liczba dotychczasowych posłów i senatorów OZN może liczyć na wejście do nowego parlamentu. — Liczba tych wiernych ustalona jest tylko na 25.

„Ozon" przeprowadził również odprawę prezesów i sekretarzy wojewódzkich z całego kraju. Nakazano przedstawicielom organizacyj wojewódzkich zwoływanie zgromadzeń wyborczych w całym kraju. W związku z tym już w najbliższą niedzielę odbędą się trzy zgromadzenia wyborcze w Warszawie.

Obowiązkiem dobrego obywatela jest kupować towar polski u kupca Polaka!

Z NASZEGO STANOWISKA

Poważny głos przestrogi w sprawie żydowskiej

Wydawany przez oo. jezuitów „Przegląd Powszechny" w numerze wrześniowym zamieścił ciekawy artykuł ks. Kosibowicza nt. „Sprawy Kościoła — Z zagadnienia żydowskiego w Polsce".

Ciekawsze tezy i wywody autora notujemy poniżej. Oto one: „Sprawa żydowska nie schodzi z łamów naszej publicystyki; nie ma prawie zebrania politycznego, na którym by nie było o niej mowy; **jesteśmy nawet świadkami swoistej licytacji, bo im kto dłużej pomijał problem żydowski milczeniem, tym hałaśliwiej usiłuje teraz zdystansować innych...** (podkreślenia nasze).

„Wobec kwestii żydowskiej stoimy zatem sami i nikomu innemu poza rdzennymi Polakami nie zależy na szybkim i pomyślnym jej rozwiązaniu...

Na tym tle łatwiej stwierdzić drugą prawdę, równie niewątpliwą, choć nie docenianą przez ogół, że nigdzie na świecie zagadnienie żydowskie nie jest tak trudne do rozwiązania jak u nas."

Autor stwierdza, że sprawy żydowskiej w Polsce nie rozwiąże się systemem hitlerowskim, gdyż inne są warunki i inna jest psychologia narodu polskiego. W tej sytuacji „rozwiązanie żydowskiego problemu wymaga u nas dłuższego czasu; musi być zatem zrealizowane długim, konsekwentnym i nieustępliwym wysiłkiem tak rządu, jak i całego społeczeństwa."

„Kwestia żydowska ruszyła niewątpliwie z miejsca. **Wśród partyj politycznych Stronnictwo Narodowe wysunęło nawet to zagadnienie na plan pierwszy. I choć pod adresem tego Stronnictwa,** a zwłaszcza jego radykalniejszych odprysków **padają nie raz zarzuty, że z antysemityzmu uczyniło środek politycznych rozgrywek, że szermuje nim demagogicznie, że podżega nie raz do ekscesów antyżydowskich — mimo to nikt nie może uczciwie zasług tego Stronnictwa w tej dziedzinie zaprzeczyć. Pod wpływem wytężonej a długoletniej akcji Stronnictwa Narodowego społeczeństwo polskie otrząsnęło się z apatii,** żywo zainterosowało się problemem, zaczęło go studiować..., **przystąpiło wreszcie do czynu samoobrony gospodarczej i kulturalnej...** (podkreślenia nasze).

„Akcja Narodowego Stronnictwa nie pozostała bez wpływu także na inne polityczne partie. Rzecz wysoce znamienna, iż nawet panujący niepodzielnie w Polsce od 1926 r. reżim zaczął się żywiej zajmować zagadnieniem żydowskim, być może z lęku, by wobec postawy społeczeństwa nie utracić politycznego znaczenia. Za czasów BBWR prawie żaden z wpływowych polityków nie poświęcił uwagi żydowskiemu zagadnieniu, owszem wprost przeciwnie, Żydzi wchodząc w skład Bloku odgrywali w nim polityczną rolę, cieszyli się zaufaniem i poparciem."

Omówiwszy znamienne przemiany w „Ozonie" ks. Kosibowicz stwierdza, że jeżeli „ozonowe" teży programowe nie mają być frazesem, to należy bezwłocznie przeprowadzić w drodze ustawodawczej ograniczenie praw Żydów we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

„Jeśli tych wszystkich i podobnych kwestyj nie ureguluje w krótkim stosunkowo czasie prawo, jeśli nie dojdzie rychło do sprawiedliwych, logicznych i energicznych reform samoobrony przed żydowskim zalewem, to nie tylko perspektywy emigracji żydowskiej z Polski zamienią się w iluzję, ale nadto dojdzie niewątpliwie do żywiołowego i nie dającego się łatwo opanować odruchu mas"... (podkreślenia nasze).

„I dlatego problem rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce uznajemy za ogromnie doniosłą sprawę nie tylko państwa i narodu, ale i Kościoła" — kończy swoje uwagi ks. Kosibowicz.

Wywody wybitnego katolickiego publicysty umyślnie przytoczyliśmy ściśle, acz w wyjątkach, gdyż są one tak charakterystyczne i dosadne, że jakiekolwiek komentarze są zbyteczne.

Stronnictwo Ludowe wobec wyborów

N. K. W. uchwalił nie wziąć udziału w wyborach sejmowych, a tylko w wyborach samorządowych

W a r s z a w a (tel. wł.) Sekretariat Str. Ludowego ogłasza komunikat, z którego wynika, iż Naczelny Komitet Wykonawczy Str. Lud. powziął jednomyślnie rezolucję, stwierdzającą, że wobec oparcia wyborów do ciał ustawodawczych na starej ordynacji wyborczej Stronnictwo Ludowe w wyborach do ciał ustawodawczych udziału nie weźmie. Natomiast S. L. weźmie udział w wyborach do ciał samorządowych. Rezolucja ta przedłożona zostanie nadzw. kongresowi Str. Lud., który odbyć się ma 2 października.

Akcja p. wicepremiera

Dokoła wicepremiera Kwiatkowskiego, który bawi w Małopolsce, krążą liczne pogłoski:

„W kołach poinformowanych słychać — pisze „Kurier Polski" — że w czasie swego pobytu w Małopolsce odbędzie p. wicepremier szereg narad i konferencyj politycznych, mających bezpośredni związek z aktualną sytuacją przedwyborczą. P. wicepremier Kwiatkowski uważany jest za jednego z głównych autorów obliczonego na dłuższą metę planu politycznego, zmierzającego do pacyfikacji i normalizacji stosunków w kraju. Stąd też p. wicepremier, jak świadczy jego ostatnie wystąpienie prasowe, rozwija żywą działalność, mającą na celu skłonienie stronnictw opozycyjnych, przynajmniej niektórych, do wzięcia udziału w wyborach.

„Dla znawców stosunków politycznych nie ulega wątpliwości, że powodzenie planu p. wicepremiera zawisło w dużej mierze właśnie od przebiegu kampanii wyborczej i od postawy szerokich rzesz społeczeństwa. Nie może to zatem nikogo dziwić, że p. wicepremier usiłuje montować polityczną stronę wyborów.

„Należy podkreślić, że w akcji tej znajduje p. wicepremier licznych ochotników, w pewnych kołach „outsiderów" politycznych, którzy nie szczędzą czasu i wymowy, aby niektóre czynniki polityczne skłonić do jakichś ustępstw, do jakiegoś kompromisu."

Pogłoski te notujemy z obowiązku dziennikarskiego.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ W CZECHOSŁOWACJI



Jak donosiliśmy [illegible], wskutek rozruchów na terenie Sudetów duża liczba Niemców przechodzi z Czechosłowacji za granicę na obszar Rzeszy. Liczba uciekinierów podobno wynosi już około 15 000. Na zdjęciach fragmenty z przechodzenia Niemców sudeckich na obszar Rzeszy. Zwraca uwagę fakt, że uciekinierzy rekrutują się niemal z samych kobiet. Uciekinierami opiekują się siostry niemieckiego Czerwonego Krzyża

Z satyry politycznej

Nagrobek

Tu leży sanacyjny
parlament bezpartyjny
nieudana zabawka
pułkownika W. Sławka.
Że skonał ten parlament
niewielki jest lament:
płacze kilku „waletów"
i dzierżawca bufetu!

„Goniec Warszawski"

Wybory, wybory...

— Słuchaj — dlaczego wybory mają się odbyć w tak krótkim terminie?

— No, żeby wyborcy nie mieli czasu się namyśleć...

*

Jeden ze starostów zwołuje zebranie obywatelskie, na którym wyłuszcza nowe zasady wyborcze.

— Wybory mają być czyste i uczciwe... mówi — zaraz powiem panom, na kogo macie głosować...

— Ależ tak nie można — sprzeciwia się jeden z obecnych.

— A czy to uczciwe sprzeciwiać się swemu staroście? — odpowiada dygnitarz.

*

Jedno ze starostw na Polesiu otrzymało telegram o rozwiązaniu Sejmu i wyborach w listopadzie.

Natychmiast wysyłają depeszę do centrali.

— Wiadomość o wyborach odebraliśmy — jutro wysyłamy dokładne obliczenie oddanych głosów.

„Wróble na Dachu"

Sprawa pewnej konfiskaty

W Kościanie skonfiskowano narodową „Gazetę Polską". W związku z tą konfiskatą dziennik pisze:

„Skonfiskowano nam półtorastronicowy artykuł, mimo, że tej samej treści artykuły nie zostały skonfiskowane w prasie warszawskiej, krakowskiej i śląskiej. Cały ten „rozmach" cenzuralny nabiera jeszcze większego „smaku" o ile podkreślimy, że gazety te sprzedawono w kioskach w Kościanie, nawet po naszej konfiskacie, mimo, że zawierały artykuły, za które została skonfiskowana nasza „Gazeta Polska".

„A sensacją wprost jest fakt, że skonfiskowane w naszej gazecie wiadomości „Radio Polskie" obszernie podawało radioabonentom w dniu wczorajszym i dzisiejszym".

Wypadało by, aby cenzura w Kościanie skonfiskowała radioodbiorniki. Ale żart na bok. Konfiskata „Gazety Polskiej" jest zjawiskiem niewątpliwie charakterystycznym.

Ostatnia wola ks. Hlinki

Dokonano otwarcia testamentu zmarłego niedawno ks. Hlinki, wodza duchowego Słowaków. Okazało się, że zmarły pozostawił wszystkie swe oszczędności w sumie 300.000 koron sierocińcowi w swym mieście rodzinnym Rużemberku.

Ks. Hlinka w swej ostatniej woli we wzruszających słowach pisze, że, sam będąc od młodych lat sierotą, wie dobrze, jak smutną jest dola dzieci, pozbawionych rodziców. (KAP)

Jak Anglia szkoli bezrobotnych

Dysproporcje: brak wykwalifikowanych robotników i nadmiar bezrobotnych — Jak Anglia usiłuje trwale zlikwidować bezrobocie

Na rynku pracy w Polsce daje się zauważyć z jednej strony — brak wyspecjalizowanych robotników w wielu branżach, z drugiej zaś strony — nadmiar robotników niewykwalifikowanych. Jedynym wyjściem z tego położenia jest przeszkolenie niewykwalifikowanych bezrobotnych, nauczenie ich fachu. Zauważyliśmy, że Fundusz Pracy zamierza pójść tą drogą i czyni obecnie przygotowania do uruchomienia kursów szkoleniowych.

DOŚWIADCZENIA ANGIELSKIE

W tych warunkach nie od rzeczy będzie zanotowanie doświadczeń, poczynionych w tym względzie w Anglii, gdzie mimo znacznej poprawy położenia gospodarczego — ilość bezrobotnych (łącznie ze Szkocją) wciąż jeszcze utrzymuje się na poziomie półtora miliona głów.

Powstają tam w coraz to większej ilości specjalne ośrodki szkolne, które mają na celu umożliwienie bezrobotnemu osiągnięcia w ciągu stosunkowo krótkiego czasu maksimum praktycznych wiadomości fachowych, które pozwoliłyby mu uzyskać zajęcie w charakterze robotnika-specjalisty. Ośrodki te połączone są z siecią doskonale zorganizowanych „giełd pracy" (Labour-Exchanges), które pośredniczą w uzyskaniu zajęcia. O sprawności tych biur pośrednictwa pracy świadczy najlepiej fakt, że potrafią one zatrudnić ponad 97 pct robotników, opuszczających ośrodki szkoleniowe.

OŚRODKI WSTĘPNE

Szkolenie bezrobotnych odbywa się przede wszystkim w dwóch zasadniczych typach ośrodków: w Instructional Centres i w Training Centres. Przez ośrodki te przechodzi rocznie ponad 40.000 słuchaczy. Organizację tych ośrodków przedstawił ostatnio korespondent „Gazety Polskiej":

Instructional Centres posiadają program stosunkowo prosty, trwający zaledwie trzy miesiące. Przeznaczone one są przede wszystkim dla tych bezrobotnych, którzy pozostawali bez pracy przez dłuższy okres czasu i znajdują się w kiepskich warunkach zarówno materialnych, jak i zdrowotnych. Z powyższych względów ośrodki te połączone są z reguły z internatami i umieszczone na wsi, w zdrowotnej okolicy, gdzie uczestnicy mogą korzystać z pożywnego odżywienia, świeżego powietrza i ćwiczeń fizycznych, które umożliwiają im nabranie sił i zdrowia, koniecznych przy powrocie do normalnej, ciężkiej i wyczerpującej pracy fabrycznej.

Pierwsze kilka tygodni poświęcone są przede wszystkim na uzyskanie odpowiedniej kondycji fizycznej wśród uczestników.

Z chwilą, gdy uczestnik nabierze już odpowiedniej zaprawy, kierownicy starają się zbadać, w jakim kierunku posiada on specjalne uzdolnienia, aby następnie przydzielić go do odpowiedniej klasy, w której prowadzone są zajęcia praktyczne i wykłady, dające elementarne wiadomości fachowe.

Pobyt w Instructional Centres jest całkowicie bezpłatny. Przyjmowany jest w zasadzie każdy bezrobotny w kolejności zgłoszeń. Podczas pobytu w ośrodku uczestnicy otrzymują mieszkanie i życie, ubranie oraz w razie choroby pomoc lekarską.

TRAINING CENTRES

Training Centres są ośrodkami o wyższym poziomie. Nauka w nich trwa pół roku. Ośrodki te powstały początkowo dla zawodowego kształcenia opuszczających służbę wojskową żołnierzy. Przez Training Centres przechodzi rocznie około 20 tysięcy bezrobotnych.

Bezrobotni przyjmowani są również bez ograniczeń, przy czym niektórzy spośród uczestników rekrutują się z wychowanków Instructional Centres, którzy chcą wyspecjalizować się w jakimś fachu. Wiek uczestników ośrodka waha się w granicach od 18 do 35 lat, przy czym przeciętnie wynosi około 26 lat.

Program kursów w Training Centres jest bardzo urozmaicony i obejmuje większość podstawowych specjalności zawodowych. Kursy prowadzone w poszczególnych ośrodkach są bardzo podobne, ale nie identyczne, ale jako przykład może służyć program Training Centre w Glasgow. Obejmował on następujące kursy: kreślarstwo, frezerkę, montaż maszyn, wyrób instrumentów i narzędzi, obsługę maszyn, polerowanie metali, blacharstwo, obsługę samochodów, spawanie elektrycznością, spawanie acetylenem, murarstwo, wyprawianie ścian, cieślarstwo, roboty hydrauliczne, roboty terrakotowe, stolarstwo, karosernictwo (trzy kursy), szklarstwo, fryzjerstwo, służbę hotelową, tapicerstwo i wreszcie maszynową obróbkę drzewa.

OPŁACI SIĘ

Poziom fachowy kończących Training Centres jest tak wysoki, że są oni poszukiwani na rynku pracy. System nauczania jest praktyczny, a więc słuchaczów uczy się tylko tych rzeczy, z którymi będą się bezpośrednio stykali w swej pracy zawodowej.

Chociaż koszt szkolenia bezrobotnych jest wysoki, uważamy ten sposób „rozładowywania" bezrobocia za najwłaściwszy, bo w skutkach swych najtrwalszy i dla gospodarstwa krajowego najbardziej wartościowy.

Przed spotkaniem Polska-Niemcy

Telefonem od naszego specjalnego wysłannika na mecz w Kamienicy

Kamienica. (Tel. wł.) Z lekkim biciem serca opuszczaliśmy Poznań, bodaj po raz pierwszy w historii dziennikartswa polskiego specjalnym samolotem na zawody sportowe. Leciałem w ogóle po raz pierwszy i od razu za granicę. Wydawnictwo nie szczędziło sił i kosztów, należało więc wywiązać się z zadania jak najlepiej. A tymczasem przed startem powstała lekka obawa: czy nie będzie protestował żołądek, czy podróż nas zbytnio nie wymęczy. Tymczasem nasz kochany „RWD", tak dobrze znany nie tylko w kraju, ale i za granicą przeniósł nas na swoich skrzydłach bez specjalnych emocyj.

Krótko po starcie wznieśliśmy się na 700 m i po dobrej godzinie lotu przez Rawicz znaleźliśmy się na lotnisku we Wrocławiu. Tutaj niestety musieliśmy się zatrzymać dwie i pół godziny celem załatwienia dodatkowych a poprzednio nie przewidzianych formalności. Dopiero o godz. 15,40 ruszyliśmy w dalszą drogę do Kamienicy, dokąd przybyliśmy około godz. 18. Na lotnisku oczekiwali nas koledzy z „Chemnitzer Neueste Nachrichten", na których przylot nasz zrobił duże wrażenie. Nie spodziewali się oni, że *dziennik polski pozwoli sobie na wysłanie swych sprawozdawców samolotem.*

Pilot nasz p. por. Kreyczy przez całą drogę miał świetny humor i doskonale się orientował na trasie.

Drużyna nasza zamieszkała w Chemnitzer Hof. Opiekują się nią pp. Picheta i p. Kałuża. Wszyscy czują się doskonale za wyjątkiem Góry i Szczepaniaka, którzy nabawili się lekkiego kataru.

W rozmowie z nami kapitan PZPN p. Kałuża zaznaczył, że drużyna grać będzie w zapowiedzianym poprzednio składzie, tzn. z Peterkiem na środku ataku. P. Kałuża nie ma zamiaru przeprowadzać jakichkolwiek zmian w czasie zawodów.

Nowy stadion w Kamienicy, który zostanie poświęcony w dniu jutrzejszym, przedstawia się wspaniale. Uroczystości poświęcenia rozpoczną się o godz. 14.30, a spotkanie międzypaństwowe o godz. 15.

STANISŁAW ŚMIGLAK



NASZ LOT PRASOWY NA MECZ POLSKA — NIEMCY W KAMIENICY

Dziś, w sobotę, o godz. 10.55 przed południem z lotniska w Ławicy pod Poznaniem odleciał trójosobowy samolot, którym udali się nasi specjalni wysłannicy na mecz Polska — Niemcy. Na zdjęciu — moment przed odlotem. Stoją od lewej: fotograf naszych wydawnictw p. Zielonacki, pilot p. Kreyczi i redaktor sportowy p. Śmiglak.

Wyjazd z przygodami

W piątek w południe wyjechała z Katowic piłkarska reprezentacja Polski na mecz z Niemcami. Na dworcu w Katowicach reprezentację żegnała wielka rzesza sympatyków, która zapełniła halę dworcowe i peron dworca. W ostatniej chwili w programie odjazdu nastąpiły nieprzewidziane przeszkody tak, że reprezentacja wyjechała później, aniżeli projektowano i inną drogą. Mianowicie pociąg warszawski, wiozący kierownictwo ekspedycji, które posiadało paszporty zawodników, przybył do Katowic z półgodzinnym opóźnieniem tak, że stracono połączenie z pociągiem, który odchodzi do Wrocławia. Kierownictwo drużyny usiłowało połączenie to uzyskać w Bytomiu, gdzie pociąg wrocławski zatrzymuje się blisko godzinę, i w tym celu cała ekspedycja wyjechała specjalnym, autobusem do Bytomia. Niestety, autobus przybył do Bytomia już po odejściu pociągu wrocławskiego. Drużyna polska zatrzymała się zatem na dworcu, gdzie po spożyciu obiadu wyjechała w dalszą drogę dopiero o g. 15 i wskutek tego przybyła do Kamienicy dopiero o godz. 23,49.

Sukces lekkoatletek polskich

Wiedeń. — Wczoraj rozpoczęły się tu dwudniowe zawody kobiece o mistrzostwo Europy. Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie na stadionie w Praterze. Zebrane zawodniczki, wśród których brak było zawodniczek francuskich, nie przybyłych ze względu na naprężoną sytuację polityczną, powitał prezes międzynarodowego komitetu Stankowits (Węgry).

Jako pierwsza konkurencja odbyło się 6 przedbiegów na 100 m, a następnie pchnięcie kulą. Niespodziankę sprawiła Flakowiczówna, która w kuli zajęła trzecie miejsce. Walasiewiczówna, zmęczona przedbiegiem i międzybiegiem na 100 m, w skoku w dal zajęła drugie miejsce z wynikiem o przeszło 20 cm gorszym od swego rekordu światowego. Natomiast w finale na 100 m Walasiewiczówna wygrała bez wysiłku, dzięki dobremu finiszowi.

Wyniki:

Kula: 1. Schröder (N) 13,29 m, 2. Mauermeyer (N) 13,27, 3. Flakowiczówna (Polska) 12,55, 4. Wessel (N) 12,55, 5. Reid (Anglia) 12,10, 6. Puca Lavice (Łotwa) 11,70.

80 m płotki: 1 Testoni (Wł) 11,6 sek. (rekord światowy wyrównany), 2. Gelius (N) 11,7, 3. Ter Braake (Hol.) 11,8, 4. Westphal (N) 12, 5. Dorgeest (Hol.) 12, 6. Spitzweg (N) 12,1.

Skok w dal: 1. Praets (N) 5,88 m, 2. Walasiewiczówna (Polska) 5,81. 3. Voss (N) 5,47, 4. Raby (Anglia) 5,44, 5. Kolbach (N) 5,41, 6. Schenk (Ang.) 5,34.

100 m: 1. Walasiewiczówna (Polska) 11,9, 2. Kraugs (N) 12, 3. Koen (Hol.) 12, 4. Saunders (Anglia) 12,1, 5. Kuchnel (N) 12,3, 6. Albus (N) 12,4.

Pięściarstwo

Zjednoczone — IKP spotkanie o mistrzostwo drużynowe okręgu, ze względu na trudności techniczne odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 10 w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej 295.

Piłka nożna

Komunikat łódzkiego WSS. Wszystkich pp. sędziów reflektujących na wyjazd do Warszawy na zawody Jugosławia — Polska w dniu 25. bm. prosimy o zgłoszenie swych kandydatur do dnia 19 września rb. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ŁOZPN.

Z. K. S. rozegra swój najbliższy mecz ligowy w dniu 2 października w Łodzi, z lwowską Pogonią. Poza tym do ukończenia rozgrywek pozostały jeszcze ŁKS-owi zawody w dniu 9 października z Ruchem w Wielkich Hajdukach, 16 października z Warszawianką w Łodzi i 30 października z Wisłą w Krakowie.

Otwarcie i poświęcenie boiska sportowego K. S. „Arko"

W Łodzi odbyła się uroczystość otwarcia nowego boiska Klubu Sportowego „Arko" przy ul. Wolowej 2. Do licznie zebranych sportowców wygłosili przemówienia: prezes klubu p. Petrak, w imieniu członków p. Czapliński oraz w imieniu klubów niezrzeszonych p. A. Pladek.

Aktu poświęcenia nowej placówki sportowej dokonał ks. dr Makowski. Symboliczne przecięcie taśmy dokonała p. dyr. Plagnet. Następnie odbyły się zawody piłkarskie oraz popisy gimnastyczne.

ZE ŚWIATA

Włoski klub automobilowy przy wydawaniu tryptyków samochodowych, umożliwiający przejazd samochodem przez granice państwowe, żąda potwierdzenia, że właściciel samochodu jest pochodzenia aryjskiego.

*

Po pierwszej pomyślnej próbie nowy niemiecki statek powietrzny „Graf Zeppelin" rozpoczął pod dowództwem dra Eckenera drugą próbę, która będzie trwała 24 godziny, a lot będzie się odbywał tylko nad terytorium Rzeszy.

*

Wydano rozporządzenie, znoszące fakultet teologiczny w Salzburgu. W miejsce jego powstaje fakultet przyrodniczy.

*

Gauleiter Globocnik ogłosił, że gazeta „Wiener Voelkischer Beobachter" jest urzędowym organem okręgu wiedeńskiego. Zarządził on równocześnie, że każdy członek partii musi być stałym czytelnikiem tego pisma.

*

Zarządzeniem „Gestapo", przestał wychodzić miesięcznik „Katholische Mission", wydawany w Bonn.

*

Z Korei donoszą: Nastąpiło wykolejenie międzynarodowego pociągu Fusan — Mukden, między stacjami Daisin i Kiusen. 30 osób odniosło ciężkie i lżejsze obrażenia.

na gorącym uczynku

Zapewne czytelnicy przypominają sobie wspaniałą manifestację sił polskiego społeczeństwa w Nowym Tomyślu na pograniczu, z okazji wręczenia wojsku, w dniu 10 lipca rb., sprzętu wojennego. Ważniejsze fragmenty tej uroczystości oraz całą defiladę sfilmowano na koszt powiatu dla Powiatowego Kina Oświatowego w Nowym Tomyślu.

W defiladzie m. i. wzięło udział około 2000 członków Stronnictwa Narodowego, z własną orkiestrą na czele. Po próbnym wyświetleniu filmu okazało się, że liczne i karne szeregi, a przy tym szczere i żywiołowe manifestacje ludności na cześć defilujących oddziałów S. N. wyglądają zbyt „rażąco" i fragment ten wycięto. Natomiast pozostawiono na taśmie filmowej wszystkie inne organizacje i stowarzyszenia.

Widocznie narodowców — było za dużo. Ale wycięcie ich z filmu nie zmieni rzeczywistości.

Znaleźli się obrońcy Żydów gdyńskich!

Socjaliści pragną zażydzenia naszego miasta portowego

Gdynia (Tel. wł.) Wśród robotników gdyńskich rozpowszechniany jest socjalistyczny „Dziennik Ludowy". W numerze 261 tegoż pisma ukazał się artykuł pt. „Wisłą do Gdyni". Autora artykułu mocno denerwuje akcja antyżydowska Stronnictwa Narodowego w mieście portowym. Nie może znaleźć słów potępienia prezesa S. N. p. Tomaszewskiego, który propaguje wywieszanie w składach napisów „Żydzi niepożądani". Po obfitym wylaniu żółci „Dziennik Ludowy" pisze dosłownie:

„W Gdyni czuwa się bardzo pilnie, aby — broń Boże — nie wrócił żydowski stan posiadania. Łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż Żydowi otrzymać pozwolenie na budowę domu lub koncesję na zakład przemysłowy. Pod płaszczykiem różnych pozorów wiele się czyni, by w cieniu „szklanych domów" nie zamieszkał Żyd. I nikt nie dba o to, że stan ten jedynie szkodę przynosi portowi".

Biedni ci Żydzi! Trudno im o zezwolenia na budowę domów i o koncesje. A któż to w Gdyni jest monopolistą w imporcie towarów kolonialnych, śledzi, skór, w dużej mierze bananów i innych owoców, ryżu itd.? Kto posiada najlepsze koncesje w porcie rybackim, w rybołówstwie dalekomorskim? Kto jest właścicielem najcenniejszych placów w mieście? Komu nawet Komisariat Rządu oddaje roboty?

Trzeba być tylko na usługach żydowskich, aby wypisywać brednie w rodzaju tych, które cytujemy za socjalistycznym „Dziennikiem Ludowym".

Gdynię trzeba odżydzić! O tym wie cała Polska. Socjaliści chcą większego jeszcze jej zażydzenia. Chyba ten artykuł „Dziennika Ludowego" każdego robotnika przekona, że do historii należy już Polska Partia Socjalistyczna. Pod jej nazwą kryją się najpospolitsze Żydy i ich pachołki. (p)

Straszna śmierć całej rodziny

Małżeństwo wraz z trojgiem dzieci zasypane przez piasek

Bukareszt. — W pobliżu miasta Jassy wydarzył się katastrofalny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć całej rodziny, złożonej z pięciu osób.

Robotnik Jorga Paiu wraz z żoną i trojgiem dzieci zajęty był wydobywaniem piasku z głębokiego dołu. Nagle poczęły walić się na dno dołu olbrzymie masy piasku, które zasypały całą rodzinę. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej wszystkich pięcioro wydobyto już martwych.

12-letni chłopiec bandytą

Obrabował 50-letnią kobietę i kupił sobie wódkę i ciastek

Tarnów. — W Gromniku pod Tarnowem miał miejsce niezwykły napad na kobietę.

Na przechodzącą drogą 50-letnią Walerianę Cisek napadł jakiś chłopak, który przedtem ze słomy zawiązał jej oczy, po czym obszukał jej ubranie, wyciągając jej z zanadrza 10 zł. Napastnik po dokonaniu swego czynu zbiegł. Policja, idąc za wskazówkami Ciskowej oraz za odciskami nóg zdołała ująć sprawcę, którym okazał się 12-letni Julian Słowik, uczeń 6 klasy szkoły powszechnej. Młodociany bandyta za pieniądze kupił ciastek, litr wódki, którym podzielił się z kolegami. Słowik był już kilka razy karany za rabunek.

Ciekawe zjawisko

Katowice. (AJS). Wielką sensację wywołało na pograniczu m. i. w Łagiewnikach ciekawe zjawisko atmosferyczne wzgl. astronomiczne, zaobserwowane na północnym horyzoncie nieboskłonu.

Niebo mianowicie przeszło koło godz. 19 z granatowego w szaro - niebieski kolor i jaśniało coraz bardziej aż do zupełnie żółtego, jak gdyby na horyzoncie paliły się bardzo silne światła względnie szalał olbrzymi pożar. Zjawisko to można było obserwować również wcześnie rano, a około g. 5 widziana była na horyzoncie północnym żółta plama, podobnie jak to ma miejsce przy wschodzie i zachodzie słońca.



Pan piesek wybiera się na spacer.

Przyspieszyć zarządzenie w sprawie sezonowców

Tysiące bezrobotnych sezonowców w Polsce czeka na zarządzenie ministerstwa, aby otrzymać zapomogę

Łódź, 17. 9. — Już niejednokrotnie zajmowaliśmy się na tym miejscu położeniem sezonowców wskazując na ich ciężkie warunki bytowania. Obecnie wracamy jeszcze raz do tej sprawy. Ostatnio zredukowano kilkudziesięciu robotników w betoniarni, obecnie podlegają redukcji dalsze partie sezonowców.

Normalnie sezonowcy uzyskują prawo do zasiłków zimowych po przepracowaniu 26 tygodni to znaczy 156 dni. W drodze wyjątku i w celu śpieszenia z pomocą bezrobotnym sezonowcom przysługuje prawo, że mogą oni zyskać zapomogę, jeśli wypracują 104 dni. Na to potrzebne jest jednak specjalne zarządzenie ministra opieki społecznej.

Tak się jednak układa, że to zarządzenie ukazuje się normalnie w końcu listopada i nie działa wstecz. Toteż w wypadku, gdy sezonowcy są zredukowani we wrześniu, przez trzy miesiące nie pobierają oni żadnych zasiłków i są zdani na łaskę losu.

Konkretnie chodzi właśnie o los kilkudziesięciu robotników betoniarni, którzy otrzymali wymówienie i w zasadzie mają prawo do ubiegania się o zasiłki, jednak podejmować ich nie mogą, ponieważ nie ukazało się jeszcze w tej materii odpowiednie zarządzenie ministra.

Muszą oni czekać jeszcze co najmniej ze trzy miesiące, aby stało się zadość martwej literze prawa i aby minister wydał zarządzenie.

Zarobki w czasie pracy były zbyt niskie, aby można było poczynić jakiekolwiek oszczędności. Ze strony komitetu niesienia pomocy bezrobotnym nie mogą się oni spodziewać żadnej pomocy, choćby z tej racji, że ten w tym okresie w ogóle nie funkcjonuje.

W tych warunkach zredukowani sezonowcy znajdują się w nędzy. Oczekiwanie na ukazanie się zarządzenia, przyznającego im prawo korzystania z zasiłków, jest dla nich zbyt długie.

Zdaje się, że odpowiednie czynniki winny zrozumieć, że należy pozbawionym pracy przyjść z jak najrychlejszą pomocą. Nie można interesów robotniczych poświęcać dla biurokratycznych nawyków i biurokratycznych zwyczajów. P. minister mógłby się pośpieszyć, bieda bowiem nie może czekać.

Dyrektorzy Widzewskiej Manufaktury przed sądem

Za nieporządki w fabryce odpowie administrator Bornsztajn

Łódź, 17. 9. — W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi rozpoznawał sprawę dyrektorów Widzewskiej Manufaktury Oskara Klikara i Adolfa Bielszowskiego, zięcia Uszera Kohna, którzy przez starostwo skazani zostali po 2 tygodnie aresztu i 1000 zł grzywny za to, że nie wykonali nakazanych robót porządkowych.

Badany w charakterze świadka kierownik komisariatu aspirant Stysiak stwierdził, że w robotniczych domach Widzewskiej Manufaktury brak było studzien z wodą, brak było ustępów, względnie były w stanie kompletnie zniszczonym.

Administrator domu Bogumił Bornstein tłumaczył się, że dyrekcja nie chce dać na remont pieniędzy. Istotnie istniał zamiar zatrzymania i pociągnięcia do odpowiedzialności Uszera Kona, ale pozostało na wystąpieniu przeciwko dyrektorom.

Na rozprawie obrona przedstawiła dowody, że odpowiedzialnym administratorem był Bornstein, wobec czego obu dyrektorów uniewinniono, a akta przekazano starostwu dla ukarania Bornsteina.

Im mniej wyjazdów za granicę — tym więcej pieniędzy na surowce.

Wisielec

Łódź, 17. 9. — W lasku Cymermana na Chojnach mleczarze znaleźli w godzinach rannych wiszące na drzewie zwłoki.

Dochodzenie ustaliło, że wisielcem był bezrobotny 62-letni Ludwik Bolesław Rożniecki (Grzybowa 10). Powodem samobójstwa był brak środków do życia.

Szkielety z czasów wojny

Łódź, 17. 9. — W okolicach Łodzi często wykopywane są szkielety wojskowych, poległych w okresie wojny światowej.

Wczoraj na posesji przy ul. Cmentarnej 15 w czasie kopania fundamentów, wykopano szkielety dwóch żołnierzy rosyjskich, jak to wskazują znalezione obok guziki i sprzączki od pasków, pochodzące z mundurów rosyjskich.

Strajk okupacyjny

Łódź, 17. 9. — W fabryce firmy Izbicki i Niedowieczerzał (Południowa 78) wybuchł strajk okupacyjny z powodu niehonorowania umowy.

Powiadomiony inspektorat pracy wyznaczył konferencję na dzień 20 bm.

Uchylał się od płacenia podatków

Łódź, 17. 9. — Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadał Szlama Fiszer, właściciel składu przy ul. Piotrkowskiej 42, oskarżony o złośliwe uchylanie się od płacenia należności skarbowych i usunięcie zajętych ruchomości przed licytacją.

Sąd Grodzki skazał Szlamę Fiszera na 3 miesiące aresztu i 1000 złotych grzywny.

Sędziowie mówią o sobie

Ciekawa ankieta „Orędownika" — Głos ma p. Raettig



Znany sędzia ligowy p. Raettig.

Z kolei zwróciliśmy się do p. Raettiga jednego z najstarszych czynnych sędziów ligowych okręgu łódzkiego, znanego działacza i sportowego wychowawcy młodzieży.

— Chcąc coś powiedzieć o najcięższych zawodach w mojej karierze sędziowskiej, którą rozpocząłem na początku roku 1923 — mówi nam p. Raettig — muszę się dobrze zastanowić nad tą kwestią albowiem trudno jest wyłuskać coś ze spotkań, które prowadziłem.

Uważam, że każdy mecz dla sędziego jest ciężki, zwłaszcza w ostatnich latach, gdy walka o punkty niestety wykracza bardzo często poza ramy dozwolone. Rozwydrzenie na boisku jak i na widowni jest nieraz tak wielkie, że tylko największym wysiłkiem udaje się sytuację opanować. Sędziemu rutynowanemu przychodzi to łatwiej, ale nie daj Boże, żeby na taki mecz trafił mniej doświadczony sędzia, wrażliwy na krzyki publiczności. Wówczas robi się z niego „wiatrak" i człowiek Bogu ducha winien — uczciwy o szczerych chęciach — pada ofiarą swych nerwów. A przecież każdy sędzia chciałby zawody poprowadzić jak najlepiej, daje swój czas, pracuje honorowo i poświęca się dla dobra sportu, a że mu nieraz taki mecz w stu procentach nie wychodzi, trudno wyłącznie jego za to winić. Inna rzecz, że za mało się czyni w kierunku podniesienia poziomu wśród sędziów. W ich szeregach są tacy, którzy są niedostatecznie wyszkoleni. — Mało jest mieć szczere chęci, każdemu sędziemu potrzeba czegoś więcej — odpowiednich kwalifikacyj — i trochę talentu. Na jednym z wykładów powiedziałem, że sędzią zostać to nie sztukt, ale sędzią być to jest sztuka. I tu zdaje się nie chybiłem.

Już na wstępie nadmieniłem, że każdy mecz jest ciężki a odpowiedzialność związana z prowadzeniem zawodów bardzo duża. Osobiście prowadziłem bardzo dużo ciężkich spotkań, zwłaszcza ligowych. Prowadziłem bardzo często tak zwane „derby" lokalne, czy to w Warszawie, Krakowie lub we Lwowie i z prawdziwą satysfakcją i zadowoleniem muszę stwierdzić, że z zawodów wychodziłem zawsze obronną ręką. Ciekawy był m. in. rok 1935, kiedy to PZPN poraz pierwszy polecił sędziom odczytywać apel do zawodników, gdyż na boiskach działy się rzeczy wprost niesamowite, nie mające nic wspólnego ze sportem, a odstraszające nawet zagorzałych zwolenników gry w piłkę nożną. Apel ten jednak nie dał porządanych rezultatów, dowodem czego chociażby jest fakt, że obecnie sędziowie znów czytają takie apele. Jako przykład chciałbym przytoczyć zawody Polonia — Garbarnia z dnia 7. 4. 35 — wynik 1:4 (1:0). Ledwie odczytałem odezwę, ledwie zawody rozpoczęły się, a już gra poszła „na kości". Odnosiłem wrażenie, że chodziło wówczas o osobiste porachunki. Musiałem wystąpić z całą stanowczością, by panować nad sytuacją, co mi się też w końcu udało.

W roku tym miałem kilka zawodów wyjątkowo bardzo ciężkich, 10. 11. 35, Podgórze — Dąb 0:0 o wejście do ligi. Na tych zawodach zawodnicy Dębu wchodzili na boisko przez szpaler policji. Była tam policja piesza i konna, atmosfera okropna. Zawodników Dębu pokopano już przed meczem, jeszcze na ulicy, podobno za to, że w Katowicach w takiej samej nierycerskiej roli występowali zwolennicy Dębu. Rzecz zrozumiała, że na boisku zapowiadało się smutno. Oczywiście roboty miałem co niemiara. Kosztowało mnie to dużo wysiłku i energii zanim sytuację opanowałem. Każde niemal zetknięcie się zawodników groziło złamaniem nogi lub innym kalectwem. Porządek zrobiłem na samym początku — zawodnicy musieli tak grać, jak nakazują przepisy. Wszelkie inklinacje do gry brutalnej i niebezpiecznej tłumiłem w zarodku i tylko w ten sposób udało mi się zawody doprowadzić do końca, bez większych kontuzyj i grubszej awantury.

Nie dalej jak tydzień później miałem znów nielada orzech do zgryzienia: zawody Ruch — Cracovia w Wielkich Hajdukach 1:1 (1:1). Ruchowi nie wolno było nawet zremisować, chcąc zdobyć zaszczytny tytuł mistrza Polski, a tu na wygraną nie starczyło sił, gdyż renomowany przeciwnik chociaż w tym roku spadł z Ligi, grał koncertowo. Z takim stanem rzeczy nie chciała się pogodzić publiczność śląska, której się wówczas zebrało około 15 tysięcy. Publiczność, zwłaszcza w drugiej połowie, domagała się bym ja wygrał mecz dla Ruchu. Każda akcja na polu karnym Cracovii miała się skończyć rzutem karnym — miałem fabrykować rzuty karne. Epilog tego meczu był dla Cracovii bardzo smutny, gdyż po zawodach tłum poturbował graczy, a jednego z nich (zdaje się Góre) odwieziono do szpitala. Ja sam udałem się tylnym wyjściem w towarzystwie delegata PZPN i członków zarządu Ruchu. Na ulicach w Wielkich Hajdukach wyglądało wówczas jak w czasie rewolucji. Tłum rozwydrzony skupiał się na chodnikach i na ulicach. Dopiero na wiadomość że Pogoń przegrała w Poznaniu (Pogoń na wypadek wygranej z Wartą zostałaby mistrzem Polski) tłum zaczął szaleć, śpiewać i podrzucać laski i kapelusze, każdy wtedy był dla nich bratem, nawet ten, którego przed chwilą uważali za największego wroga.

Oto kilka fragmentów z mojej historii sędziowskiej. Dziękuję Szan. Redakcji za gościnę na łamach poczytnego dziennika, życzę dalszej owocnej pracy dla dobra sportu polskiego.

Zidentyfikowanie ofiary potwornego mordercy

Dalsze szczegóły makabrycznego wyczynu Pasternaka

Łódź, 17. 9. — Potworny wyczyn Władysława Ignacego Pasternaka, który po defraudacji w Łodzi oraz innych przestępstwach zastrzelił upatrzonego człowieka, by upozorować w ten sposób własne samobójstwo, budzi wielkie zainteresowanie.

Władze śledcze ustaliły, że zastrzelonym przez Pasternaka był 26-letni

ZYGMUNT JASKULSKI,

mieszkaniec wsi Maleniec, pow. radomszczańskiego.

Pasternak, jak to już wczoraj podawaliśmy, jest człowiekiem wykształconym. Skończył średnią szkołę w Łodzi i kształcił się na wyższych studiach leśniczych. Po powrocie z wojska nie mogąc znaleźć zajęcia w swym zawodzie rozpoczął pracę w firmie Paweł Piekarski przy ul. Wólczańskiej 66, lecz już po 10 dniach

DOPUSZCZA SIĘ DEFRAUDACJI 1050 ZŁOTYCH I UCIEKA.

Uprzednio jeszcze Pasternak, który potajemnie zawarł związek małżeński, oszukuje własną żonę. W czasie włóczęgi dopuszcza się różnych przestępstw, między innymi w Lublinie.

Ofiarę swą Zygmunta Jaskulskiego Pasternak upatrzył sobie w czasie włóczęgi. Wzrost i twarz były do złudzenia podobne do jego. Namówił Jaskulskiego do wywędrowania obiecując poparcie i wyrobienie posady. Jaskulski zabrał 300 zł.

Gdy znaleźli się w lesie Uszczyńskim, Pasternak zaprowadził Jaskulskiego w ustronne miejsce, tam zmusił pod groźbą rewolweru do zdjęcia ubrania, sam też zdjął z siebie ubranie i zmusił Jaskulskiego do przebrania się.

Po tej maskaradzie oddał do Jaskulskiego

JEDEN STRZAŁ I TRAFIŁ W PIERŚ,

po czym drugim strzałem w prawą skroń dobił. Domumenty Jaskulskiego zabrał, by występować dotąd pod nazwiskiem zabitego.

Potworny zbrodniarz przyznał się do wszystkiego i złożył obszerne wyjaśnienia. Obecnie Pasternaka przesłano do dyspozycji prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie według właściwości miejsca przestępstwa.

Wrzesień

18

Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Józef :: Kup.
Poniedziałek: January
Kalendarz słowiański
Niedziela: Dobrowit
Poniedziałek: Krzepimir
Słońca: wschód 5.30
zachód 18.03
Długość dnia 13 g. 33 min.
Księżyca: wschód 23.49
zachód 14.46
Faza: 5 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91, tel. 173-55

Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Duszkiewiczowa, Zgierska 87, Hartman (Żyd), Brzezińska 24, Rowińska, plac Wolności 2, Perelman i S-ka (Żyd), Cegielniana 32, Danielecki, Piotrkowska 127, Wójcicki, Napiórkowskiego 27, Kempfi — Karolewska 48.

TELEFONY

Pogotowie miejskie 102-96.
Pogotowie P. C. K. 102-40
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19.
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.

TEATRY

Teatr Polski — Cegielniana 37 — „W perfumerii".
Teatr Popularny — „Aszantka".
Teatr w sali Geyera — „Dama od Maksyma".

KINA

Capitol — „Pierwsza miłość".
Corso — „Zemsta Tarzana".
Ikar — „Varietés" i „Po wielkiej wojnie".
Metro — „Zawiniłam".
Oświatowy-Słońce — „Historia jednej nocy" i „Tarzan i zielona bogini".
Palace — „5 milionów szuka spadkobiercy".
Przedwiośnie — „Tajny plan nr. 8".
Rialto — „Śpiewak jej wysokości".
Stylowy — „Gwiazda Riwiery".

KOMUNIKATY

Od administracji

Łódź, 17. 9. — Dnia 16 i 17 bm. doręczyliśmy bezpłatną książkę „Znachor" dla wszystkich naszych prenumeratorów. Kto dotychczas książki nie otrzymał, proszony jest o zawiadomienie naszej administracji, Piotrkowska 91, telefon 173 55.

Komunikat „Pracy Polskiej"

Wydział Kulturalno - Oświatowy przy Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska" w Łodzi, niniejszym podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zostały utworzone następujące sekcje:

Kulturalno - Oświatowe
1. **Biblioteczna.**
2. **Szachistów.**
3. **Dramatyczna.**
4. **Muzyczna.**
5. **Śpiewu.**

Sportowe
1. **Boks.**
2. **Piłka nożna.**
3. **Kolarstwo.**
4. **Lekka atletyka.**

Zapisy do poszczególnych sekcyj przyjmuje sekretariat Zjedn. Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi przy ul. Bandurskiego 9/11 w godz. od 9 rano do 20 wiecz.

Wielka zabawa „Pracy Polskiej"

Sekcja Kulturalno - Oświatowa przy Zjednoczeniu Zawodowym „Praca Polska" w Łodzi zawiadamia wszystkich członków i sympatyków, że w dniu 24 września 1938 r., o godz. 21 wiecz. w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9-11 odbędzie się wielka zabawa pn. „Beztroska noc", na którą zaprasza Zarząd.

HERBATKA TOWARZYSKA STR. NAR.

W niedzielę, dnia 18 września 1938 r., o godzinie 2 po południu w lokalu Stronnictwa Narodowego Łódź - Śródmieście odbędzie się herbatka, na którą członków wraz z rodzinami zaprasza.

Wejście za okazaniem legitymacji członkowskiej. Zarząd.

Rejestracja mężczyzn roczników 1920-21

W poniedziałek, dnia 19 bm. winni się zgłosić do rejestracji w godzinach od 8 do 15 mężczyźni wspomnianych roczników, zamieszkali na terenie IV komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: M, N, O, P, R, S, oraz z terenu XII komisariatu P. P. o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, Ch, I, J.

Zgłaszający się powinni posiadać: dowód osobisty lub metrykę urodzenia wzgl. wyciąg z rejestru mieszkańców oraz dowód zameldowania w Łodzi.

KRONIKA MIEJSCOWA

Osobiste

Starosta grodzki łódzki dr Henryk Mostowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Zbiórka na rzecz niewidomych

Dziś, 18 i jutro, dnia 19 bm. odbywać się będzie w Łodzi oraz w całej Polsce zbiórka na rzecz niewidomych. Przeprowadza ją Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi wespół z Łódzką Rodziną Radiową.

Cel zbiórki jest przysporzenie funduszów na utrzymanie zakładów dla ociemniałych w Laskach, województwa warszawskiego, w których przebywa, uczy się i wychowuje 11 niewidomych dzieci z województwa łódzkiego, a w tym 4 z Łodzi. Niewidomy może i powinien być pożyteczny, może i powinien pracować.

Trzeba go do tej pracy przygotować, trzeba mu dać wykształcenie ogólne i fachowe. Łódź nie poskąpi ofiar.

Symboliczne położenie fundamentów pod nową świątynie w Łodzi

Na Radogoszczu stanie nowy, wspaniały kościół — prawdziwa ozdoba Łodzi

Łódź, 17. 9. — W dniu dzisiejszym na Radogoszczu, po uroczystych, nieszporach, odbędzie się poświęcenie placu oraz symboliczne rozpoczęcie kopania fundamentów pod budowę nowej świątyni parafialnej.

Prace przygotowawcze budowy posunęły się już bardzo daleko naprzód. Zwieziono masę żwiru — dar Kolejek Dojazdowych. Zniwelowano obszerny plac, na którym stanie nowa świątynia — prawdziwa ozdoba Łodzi.

W olbrzymich dołach przygotowano kilka wagonów wapna. Urządzono na terenie budowy pompę elektryczną z rezerwuarem, ustawionym na specjalnej wieży drewnianej itd.

Nad pracami przy robotach wstępnych dozorowali członkowie komitetu budowy nowej świątyni.

W dniu dzisiejszym, po uroczystych nieszporach, zainaugurowana zostanie uroczyście budowa kościoła w formie symbolicznego kopania fundamentów.

Wejście na plac kościelny — według decyzji komitetu budowy — będzie płatne: 50 groszy osoby dorosłe — 25 gr dzieci. Bilety będą numerowane, a spośród ich posiadaczy zostaną wylosowani czterej obecni, którzy dokonają właśnie symbolicznego pierwszego wykopu.

Poza tym ci czterej wybrańcy otrzymają cenne pamiątki w postaci powiększonych zdjęć nowej świątyni z podpisami oraz zostaną wpisani do Złotej Księgi Fundatorów Kościoła.

Komitet liczy, że wśród obecnych na tak podniosłej uroczystości parafialnej nie zabraknie nikogo.

Bolączki mieszkańców Chojen

Prace na ul. Rzgowskiej posuwają się w żółwim tempie

Łódź, 17. 9. Od mieszkańców Chojen otrzymujemy szereg uwag na temat fatalnych warunków komunikacyjnych. Okazuje się, że prace przy budowie ul. Rzgowskiej toczą się w żółwim tempie. Ulica jest do tej pory rozkopana, co uniemożliwia wszelką komunikację.

Zdarzył się nawet wypadek zwichnięcia nogi przez jedną z robotnic, która spieszyła do pracy.

Tym bardziej jest to dokuczliwe, że zbyt wcześnie gasi się światła w godzinach rannych, a mianowicie o godz. 4. Jest to dla robotników spieszących do pracy niedogodnością nie do przezwyciężenia.

Zważyć bowiem trzeba, że Chojny są zamieszkałe prawie wyłącznie przez ludność robotniczą, która we wczesnych godzinach rannych spieszy do pracy.

Katastrofa samochodowa

Dwa samochody zostały strzaskane — Pasażerowie odnieśli rany

Łódź, 17. 9. — Na ul. Staszica samochód prywatny, prowadzony przez Pawła Jerzego Lundela z Pabianic (Jasna 12) w czasie wymijania wozu zderzył się z samochodem ciężarowym firmy Steinhage i Senger, prowadzonym przez szofera Stefana Karpińskiego.

Oba samochody zostały roztrzaskane, a jadący w aucie osobowym małżonkowie Zofia i Aleksander Hoffmanowie z Łodzi (Brzeźna 18), oraz Lundel odnieśli dość poważne obrażenia ciała i przewieziono ich do lecznicy.

Znów bookmacherzy

Łódź, 17. 9. — Na ul. 6 Sierpnia przed salą Towarzystwa Zachęty do hodowli koni zatrzymano bookmacherów Jerzego Bednarka (Lipowa 90), Noecha Strusika (Gdańska 77) i Herszą Dziadka (Legionów 53).

Wszystkich trzech przekazano władzom starościńskim.

Okradziono konduktora

Łódź, 17. 9. W Żdżarach, miejscowości leżącej pod Pabianicami, zdarzył się ostatnio fakt okradzenia konduktora tramwajów miejskich Dolińskiego.

O tym zawiadomiony został posterunek policji w Ksawerowie z prośbą, aby na miejsce wypadku przysłano policjanta z psem policyjnym. Posterunek jakoś o tym zapomniał i nie zawiadomił służbowego policjanta.

Tego rodzaju zapomnienia w wypadku, kiedy zabrano człowiekowi ostatnie mienie, nie powinny mieć miejsca.

I to ma być audycja dla dzieci?

Słuszne pretensje rodziców do rozgłośni łódzkiej Polskiego Radia

Łódź, 17. 9. W tych dniach została wygłoszona w rozgłośni łódzkiej Polskiego Radia audycja dla dzieci.

Wśród słuchaczy wywołał zdziwienie i oburzenie fakt, że nadawano na zakończenie płyty ze skeczem Waltera i innych, który zaczynał się od słów „Dobrze, kumie, żeście to poświęcenie chałupy urządzili, to wam ściany spirytusem oblejemy, to się nie rozeschną", w którym między innymi jest piosenka, rozpoczynająca się od słów „Chałupeczka niska, ojciec matkę ściska".

Zdaje się, że dyrekcja nie zastanowiła się nad tym, iż tego rodzaju skecz zawierający dość frywolne słowa i niezbyt budującą treść, nie nadaje się chyba dla dzieci.

O fakcie tym informowano nas ze strony rodziców, wyrażających swoje oburzenie pod adresem rozgłośni, która pozwoliła sobie na tego rodzaju audycję.

Zatarg u Poznańskiego

Łódź, 17. 9. — Zatarg w zakładach I. K. Poznańskiego (Ogrodowa 17) na oddziale przędzalni odpadkowej ponownie zaostrzył się.

Firma unormowała płace jedynie pewnej części robotników, co spowodowało zbiorowy protest.

Robotnicy domagają się również ustalenia norm obsługi maszyn, gdyż na jednej pracuje obecnie 2 względnie 3 robotników, gdy należy obsługę zwiększyć do 3 względnie 4 robotników.

Inspektor pracy wyznaczył konferencję na 21 bm.

O pożyczkę 100 tysięcy złotych

na urządzenie targowiska zwierzęcego

Łódź, 17. 9. — We wtorek, dnia 20 bm., o godz. 19 w sali posiedzeń Rady Miejskiej (Pomorska) odbędzie się posiedzenie Rady Przybocznej, na którym będzie omawiana sprawa zaciągnięcia na rzecz gminy miejskiej Łodzi z Funduszu Pracy pożyczki w kwocie 100 tys. zł na urządzenie targowiska zwierzęcego.

Krótkie wiadomości

SYGNALIZACJA ŚWIETLNA

Sprawa sygnalizacji świetlnej na ulicach Łodzi posunęła się już naprzód. Obecnie rozpatruje się oferty poszczególnych firm i w przyszłym miesiącu w dwóch punktach przy zbiegu Piotrkowskiej, Legionów i Narutowicza i przy zbiegu Piotrkowskiej, Przejazd i Andrzeja zainstalowana zostanie sygnalizacja świetlna.

URUCHOMIENIE BIURA SUROWCOWEGO

Prace nad uruchomieniem biura surowcowego, które ma się zająć kwestią unormowania dostaw surowca i planowania akcji surowcowej dla przemysłu jest w studium organizacji.

Mgr Kandel, który jest kierownikiem biura, powrócił już z urlopu i zabiega o kredyty na urządzenie biura.

SPADEK CEN KONFEKCJI

Na rynku konfekcyjnym zanotowano ostatnio znaczne ożywienie. Hurtownicy prowincjonalni, którzy przybywają do Łodzi, czyni poważne zakupy.

Ponieważ daje się zauważyć spadek eksportu konfekcji zarówno damskiej jak i męskiej, producenci rzucili na rynek wewnętrzny większą ilość towaru, co wywołało obniżkę cen dochodzącą do 10 pct w stosunku do ub. roku.

HANDEL Z ZAGRANICĄ

Szereg firm zagranicznych, a więc południowo-afrykańska, litewska, grecka, argentyńska i palestyńska pragną nawiązać stosunki handlowe z odpowiednimi firmami polskimi w Łodzi w branży włókienniczej, odzieżowej itd.

Piekarze zabiegają o podwyżkę płac

Ponadto piekarze dążą do zniesienia pracy w nocy na niedziele i święta

Łódź, 17. 9. — Zrzeszenie pracowników piekarskich na ogólnym zgromadzeniu omawiało kwestię unormowania warunków pracy i podniesienia płac. W pierwszym rzędzie postanowiono dążyć do zniesienia powszechnie utrzymującego się systemu pracy w nocy na niedzielę i święta, mianowicie od wieczora w święta i niedziele.

Ze względu na to, iż mimo układu w większości piekarń płace zostały wydatnio obniżone, postanowiono podjąć rewizję taryfy płac i unormować je na poziomie przeciętnie o 10 do 12 pct wyższym.

W sprawie tej wystosowano już wniosek do Inspektoratu Pracy o zwołanie konferencji.

Dowcipny trick złodziejski

W jaki sposób Żydzi łódzcy okradli wieśniaka

Łódź, 17. 9. — Kazimierz Podlasin, mieszkaniec wsi Rydultów, pow. kutnowskiego, przybył do Łodzi, przywożąc ze sobą 800 zł, które otrzymał tytułem części swego udziału w spadku. W obawie kradzieży trzymał on zwinięte banknoty w kieszeni ręką, co podpatrzyli złodzieje, między innymi Lipman Szrejter.

Jeden ze wspólników Szrajtera opluł wieśniaka, a gdy Podlasin obrócił się, by wytrzeć oplucie, Szrajter wyciągnął mu 800 zł z kieszeni. Podlasin spostrzegł kradzież i wszczął krzyk. Szrajtera ujęto, jednak w zamieszaniu zdołał oddać pieniądze innemu wspólnikowi, który ulotnił się bezkarnie.

Sąd Grodzki w Łodzi skazał Lipmana Szrajtera na 1 rok więzienia.

KRONIKA DNIA

Z mieszkania Natalii Barczyńskiej (Nowozarzewska 8) nieznani sprawcy skradli maszynę do szycia wartości 150 zł.

Maria Chęcińska, rzeźniczka, zamieszkała przy ul. Andrzeja 17, zameldowała, że Władysław i Józef bracia Kwiatkowscy, zamieszkali przy ul. Młynarskiej 54 pod pretekstem sprzedaży sklepu wyłudzili od niej 510 zł. Policja zarządziła dochodzenie.

Na ul. Piotrkowskiej 22 na Alberta Drewa (Piotrkowska 25) napadł Adolf Helman i poranił ciężko przy pomocy noża. Rannego przewieziono do szpitala.

W rzeźni miejskiej nr 1 pachnie... kryminałem

Dziwne metody gospodarki — Czas skończyć z wyzyskiem szerokich mas konsumentów — Niedopuszczalne sympatie żydowskich rzeźników — Powinno nastąpić wywłaszczenie rzeźni na rzecz miasta

Łódź, 17. 9. — Sprawa przejęcia rzeźni nr 1 z rąk prywatnych koncesjonariuszów, która, jak się zdawało, w ub. roku była niemal na ukończeniu, obecnie gmatwa się. Mówi się już tylko o tym, co koncesjonariusze mają zapłacić miastu za przedłużenie dzierżawy, co urządzić, natomiast zeszła z porządku dziennego sprawa wykupu rzeźni przez miasto.

Tymczasem rzeczy, jakie się dzieją na terenie rzeźni nr 1 przy ul. Inżynierskiej, wymagają szerszego naświetlenia i zainteresowania nie tylko opinii społecznej, czynników miejskich, ale nawet władz, stojących na straży porządku publicznego.

GIEŁDA MIĘSNA INTRUZEM

Do 15 października 1937 r. na terenie rzeźni panowały stosunki idylliczne, nikt nikomu na ręce nie patrzył. Obecnie natomiast giełda mięsna, powołana do nadzoru nad produkcją mięsa i podażą, zajmując się kalkulacją cen, „przeszkadza" rzeźni w jej normalnej eksploatacji rzeźników, względnie za ich pośrednictwem szerokich rzesz konsumentów. Oczywiście właściciele rzeźni nie ograniczają się li tylko do pobierania opłat za czynności ubojowe, ale stworzyli sobie poboczne i to wcale znaczne, a bezprawne zgoła źródła dochodu.

Przy wtaczaniu ładunków wagonowych zwierząt rzeźnych, niezwłocznie i z góry pobiera się za przewóz kolejowy (fracht), o ile z góry nie był opłacony, za bocznicę, za obory, a ponadto jeszcze 1 pct prowizji od wartości przewozu (frachtu).

Za garść siana pobiera się 70 gr, lecz kwit wydawany jest tylko na 40 gr, co tłumaczy się tym, że niby stare kwity zużywa się w ten sposób.

Zdawałoby się, że pobierając opłaty za obory dla zwierząt, rzeźnia przejmuje odpowiedzialność za zwierzęta powierzone jej nadzorowi. Okazuje się, że jest inaczej. Za zaginione sztuki rzeźnia nie odpowiada, a był nawet wypadek, że psy zagryzły cielaka, jednak strat właścicielowi nikt nie pokrył.

PRYWATNE KONFISKATY

Koncesjonariusze rzeźni nr 1 znaleźli sobie wiele sposobów zwiększenia swych zysków. Wypadki padnięcia sztuk bydła lub świń są częste, szczególnie w bież. roku, gdy panowała pryszczyca i lato było dość upalne. Rzeźnia konfiskuje takie sztuki, przetapia je na tłuszcz techniczny, no i oczywiście sprzedaje. Właściciele takich sztuk nie otrzymują ani grosza za to.

BEZPRAWNE OPŁATY

Przy wpędzaniu na targowicę, co obecnie jest obowiązkiem, pobiera się opłaty, co jest oczywiście w pełni uzasadnione. Zarząd Miejski w Łodzi pragnąc rzeźnikom z północnej części miasta ułatwić przewóz zwierząt z targowicy przy ul. Inżynierskiej 1 na teren rzeźni nr 2 przy ul. Łagiewnickiej, przydzielił bezpłatnie samochody do przewozu.

Tymczasem jednak rzeźnia przy wywożeniu zwierząt z targowicy mimo, że poprzednio pobrano już opłaty za ich wpędzenie na targowicę, bierze nowe opłaty tak zwane wypędowe od cielaka 30 gr, świni 50 gr, bydła 1 zł.

Co najciekawsze, że nie daje się na te opłaty żadnych pokwitowań, względnie wydane pokwitowania odbiera się następnie rzekomo dla kontroli. Od zaoborowania krów, cieląt i świń pobierane są opłaty również bez kwitów. Ten system pobierania opłat oczywiście jest mocno podejrzany, a już całkowicie kryminałem pachnie sprawa przyjmowania ładunków wagonowych. Ze względu na szczupłość ramp do wyładunku, zwierzęta trzymane są po kilka godzin na upale, a kto chce wcześniej wyładować, musi się dodatkowo okupić.

URZĄDZENIA SPRZED 50 LAT

Pod względem technicznym i sanitarnym urządzenia rzeźni przedstawiają się wręcz skandalicznie. Dziwić się nie trzeba, że koncesjonariusze pragną jak najwięcej wyciągnąć z rzeźni, a najmniej wydatkować. Zainstalowane przed 50 laty urządzenia za wyjątkiem najkonieczniejszego remontu nie zostały rozbudowane, toteż ubój odbywa się w warunkach niehigienicznych, pomieszczenia są za szczupłe, rzeźnicy muszą godzinami oczekiwać w kolejce; był wypadek, że dostawca wojskowy p. Pawłowski nie mógł wprowadzić sztuk do uboju z braku miejsca.

Ostatnio została urządzona tak zw. hala hurtu mięsa, w której między innymi waży się mięso, przywożone z innych rzeźni. Oczywiście jest to konkurencja dla rzeźni nr 1, przeto koncesjonariusze starają się wszelkimi siłami obrzydzić importerom wizyty. Dostarczono tylko jedną wagę do ważenia mięsa, którego dziennie dowozi się po kilka tysięcy kilo. Oczywiście w tych warunkach rzeźnicy zamiejscowi muszą oczekiwać po kilka godzin na swą kolejkę.

Latem było szereg wypadków, że w samochodach, stojących na słońcu, mięso się zepsuło. Co najdziwniejsze, że i tu wprowadzone zostały przez rzeźnię prawem kaduka opłaty po 1 gr od kila mięsa, o ile wwiezione zostało przed godziną 6 rano. Później opłat już się nie pobiera.

Opłaty te godzą głównie w rzeźników polskich z Leszna, Kępna, Poznania, Gniezna, którzy dowożą w dużej ilości mięso wołowe. Nie można przemilczeć, że wskutek tych szykan utrąca się polskich konkurentów, stanowiących niebezpieczeństwo dla żydowskich rzeźników.

RÓWNIEŻ NA TARGOWICY

Również na targowicy stosunki są nieunormowane. Jak już wyżej zaznaczyliśmy, wszystkie zwierzęta muszą obowiązkowo znaleźć się na targowicy przed sprzedażą i ubojem. Oczywiście targowica dotychczasowa okazała się za szczupła. Rzeźnia pod naciskiem władz miejskich przystąpiła do rozbudowy, ale dopiero w sierpniu rb., podczas gdy w okresie małego ruchu (czerwiec i lipiec) nic absolutnie nie robiono. Obecnie wobec prowadzonych robót targowisko jeszcze bardziej uszczuplono.

Powyższe fakty świadczą, że wywłaszczenie rzeźni winno nastąpić na rzecz miasta i to w czasie jak najkrótszym, gdyż tego wymagają potrzeby aprowizacyjne. Nie można dłużej tolerować wyzysku, który obciąża wszystkich mieszkańców, podrażając ceny mięsa, *najpopularniejszego artykułu spożywczego.*

Chora udusiła się w piecu

Znachorska „kuracja" przyczyną tragicznej śmierci

Łódź, 17. 9. — We wsi Kłosowo zdarzył się niezwykły wypadek. 35-letnia Marianna Chudzik, żona miejscowego gospodarza, zaniemogła i udała się do znachorki, 67-letniej Barbary Szulc.

Ta przepisała okadzanie, twierdząc, że Chudzikowa choruje na różę, a gdy okadzanie nie pomogło, postanowiono chorą wypocić i w tym celu wsunięto owiniętą w mokre szmaty do ogrzanego pieca (do pieczenia chleba).

Ten system kuracji okazał się fatalny, gdyż Chudzikowa zmarła wskutek uduszenia. Szulcową aresztowano.



Pani od kaligrafii kazała Heniowi iść do domu. Henio spakował książki, wyszedł na korytarz, zjadł śniadanie (bo jeszcze nie było „dużej" przerwy) i udał się do szatni.

— A ty tu czego? — przywitał go woźny, nie przerywając śniadania.

— Pani od kaligrafii kazała mi iść do domu.



— Pani mi kazała.

— A nie kłamiesz?

— Jak... jak pana ministra W. R. i O. P. kocham...

—E... a bo to wam można wierzyć? — takie szczeniaki a już wszystko „endeki". Ty też pewne z opozycji?

— Nie, proszę pana, ja z trzeciej „be".

— No, to marsz do klasy!

— Ale właśnie pani od kaligrafii kazała mi iść do domu. Proszę o palto.

— A za co kazała ci iść do domu?

— A, bo mam nieprzepisową chusteczkę do nosa. W myśl rozporządzenia ministra W. R. i O. P. nr. 1258/38 pozycja 3, punkt 7 ma być 30 na 30, a ja mam 29 cm 6 m/m na 29 cm 8 m/m.

— No nie mówiłem? — Już „endek". Sprzeciwia się rozporządzeniom władz. Nie... Ja ci palta nie wydam. Idź do pani, niech ci da pismo, że masz iść do domu.

— Dobrze, proszę pana — odparł Henio i ruszył w stronę klasy.

Zatrzymał się pod drzwiami, bo pani od kaligrafii, coś tłumaczyła. Henio zaraz przypomniał sobie tekst rozporządzenia nr. 2361/37 punkt 3c, że nie wolno „przerywać" jak mówią starsi. Nastawił więc tylko uszu i słuchał.

— ...że chusteczka musi mieć wymiar 30 na 30. Już wam to zresztą mówiłam kilka razy. A tu wciąż jakieś wybryki. Żeby mi się to więcej nie powtórzyło, bo będę stawiała dwóje bez litości. Bazgrałowicz! Czego podnosisz paluchy? Czego chcesz?

— Proszę pani, a czy jak się pisze duże S, to to tak jak małe s, tylko, że duże, czy też tak jak duże C, tylko, że S. Bo Migdalski pisze tak jak małe tylko że duże, a ja mu właśnie mówiłem, że tak jak duże C tylko że S.

— To wy teraz rozmawiacie, kiedy ja wam tłumaczę takie ważne rzeczy?

— No... no... przecież mamy kaligrafię...

— Bazgrałowicz, smarkaczu jeden, to ty mnie będziesz uczył, co my mamy? Za karę napiszesz na jutro 10 razy rozporządzenie nr. 2351/37. Zrozumiałeś.

— Buuu...

— Czego beczysz?

— A... a bo pani od polskiego kazała mi napisać 10 razy rozporządzenie nr. 3231/36, a pan od rachunków 10 razy rozporządzenie nr. 1007/38, a... a pani od geografii 10 razy rozporządzenie nr. 138/38... Buuu... i wszystko na jutro... Buuu...

— Nie szkodzi, chociaż będziesz miał pożytek. — Ale. Pokaż no ręce. Bazgrałowicz! Jakie mają być przepisowe paznokcie?

— 0,6 milimetra.

— A ty jakie masz?

— Brudne. Buuu...

Henio słuchałby dalej, ale doszedł do wniosku, że pani wciąż będzie miała coś do powiedzenia, a taka gratka, żeby wyjść przed końcem lekcyj ze szkoły, nie prędko się zdarzy. Zapukał tedy do drzwi i wszedł.

— A ty co Kurzołapski? Jeszcze nie w domu?

— Nie, proszę pani, bo pan woźny powiedział, żebym przyniósł od pani pismo, że mam iść do domu.

Pani wyrwała kartkę z zeszytu, napisała kilka słów, dała ją Heniowi wraz z uwagą, że przepisowa bawełna do cerowania pończoch powinna być czarna, a kiedy Henio powiedział, że przecież ma zielone pończochy, wyrzuciła go za drzwi. Poszedł więc znów do szatni.

— A ty tu czego?

— Właśnie, proszę pana, ja mam iść do domu...

— Aha, toś ty ten od opozycji?

— Nie, ja od pani od kaligrafii.

— A pismo masz?

— Mam, proszę pana. Proszę.

Ale za chwilę wyleciał z szatni, bo pismo nie było na znormalizowanym papierze. Wrócił przeto do klasy, gdzie akurat była historia... Pan od historii kazał mu pokazać szelki i orzekł, że są nieprzepisowe, bo czerwone, nosi się dopiero w liceum i kazał za karę przepisać 10 razy rozporządzenie nr. 2351/37 i dopiero wtedy powiedział mu, że pani od kaligrafii jest w klasie czwartej.

Teraz już poszło szybko Pani dała nowe pismo na znormalizowanym papierze, woźny orzekł, że sprawę można dziś załatwić, palto wydał i Henio odetchnął świeżym, pozaszkolnym powietrzem.

Stało mu się zupełnie obojętne, czy koszula ma być lniana, czy barchanowa, ile centymetrów wysokości wynosić ma kołnierz, jaka jest dopuszczalna długość majtek itd. Trochę się bał, bo miał tornister nieprzepisowy (przepisowy jest z fibru z prążkami wygniatanymi wzdłuż, a on ma tekturowy z prążkami w poprzek), ale zaraz o tym zapomniał, bo tak się błogo czuł na wolności.

— A kawaler tu czego? — rozległ się nagle nad nim gruby głos.

Spojrzał Henio w górę, a tu policjant groźnie patrzy.

— Ja proszę pana, właśnie do domu...

— A to kawaler nie wie, że wagarować nie wolno?

— Nie, właśnie pani od kaligrafii...

Ej... nie wprowadzaj kawaler władzy w błąd...

Co rzekłszy pan władza wziął Henia za rękę i zaprowadził do szkoły. Tu sprawa się wyjaśniła i Henio poszedł do domu. Co-



— Niech kawaler nie wprowadza władzy w błąd.

prawda poszedł obarczony jeszcze jedną karą bo pan kierownik zauważył, że Henio ma nieprzepisowo zaostrzony ołówek. Mianowicie powinien on być zatemperowany na dole, a Henio miał ołówek zaostrzony u góry.

W każdym razie niedługo był w domu, wytłumaczył tatusiowi, dlaczego wyrzucono go ze szkoły i odbył krótką pogawędkę.

— A jakie są przepisy w przedmiocie umundurowania uczącej się młodzieży — zapytał tatuś.

— A - to przewidują rozporządzenia nr. 2351/37, 3231/36, 1007/38, 126/38 z zastosowaniem 932/37. W myśl tych przepisów paznokcie mogą mieć 0,6 m/m długości, majtki... i tak długo wyliczał Henio z pamięci wszystkie szczegóły, aż tatuś się zdziwił.

— Ty to wspaniale umiesz — powiedział.

— Bo ja jestem prawie najlepszym uczniem.

— Tak? — A powiedz mi ile jest 7 razy 8?

— 7 razy 8? 7 razy 8? 7 razy 8 to jest 54. Nie, nie. To jest 63.

— A powiedz mi gdzie leży Wieliczka?

— Wieliczka?... A Wieliczka leży... Wieliczka — prawda? — Ona leży na północ od Gdyni tuż koło Stanisławowa.

— Wiesz Helciu — zwrócił się tatuś do mamusi — ale zdaje mi się, że Henio popełnia małe pomyłki w rachunkach i geografii...

— Mój kochany, szkoła ma przede wszystkiem wychowywać —odrzekła mamusia, przypinając sobie do bluzki jakiś bardzo państwowotwórczy znaczek.

JUWICZ

— Bo mi się zda, że wasza dziewka lepszego warta, a wy ją chceta oddać pierwszemu lepszemu na harowanie i niedolę. Dziewka, jak dziewka, ot młódka zwyczajnie: chwacka postawa, wąsik pod nosem, trocha urody i zara lament, że ten alibo żaden. Ale ci od tego ma rodziciel i opiekunów, aby jej od zła strzegli i na chłopa upatrzyli nie urodnego i chwackiego młokosa, jeno statecznego i bogatego gospodarza.

— I ja tak matce pedałem — westchnął Józek.

— Ale tera ciężkie czasy, że trudno o takiego, jak gadacie, a tu dziewka na kochanie leci, to i co począć — mówił Szymko, wciąż trzymając stronę Jaśka, któren mu był przyjazny.

— Hej, znalazłby ci się taki, znalazł, jeno dobrze trza poszukać — mówił młynarz.

— Mnie widno, że wam ona nieco w oko wpadła — zauważył Szymko, wspominając sobie niedawną jego rozmowę o ożenku.

— A udała mi się dziewka, udała niezgorzej — odrzekł zamyślony, po czym zwrócił się do Józka: — ale zboże zważone, może pójdziewa do śpichlerza.

I wyszli z izby, zatłuszczone wargi rękawami obtarłszy. Gawęda potoczyła się o inszych sprawach, jeno zadumany młynarz wciąż za Jagną mglistym od gorzałki wzrokiem wodził i wzdychał a układał sobie coś w duchu.

*

W pogodny jesienny wieczór przysiadła se Jagna po skończonej pracy na przyzbie chałupy. Spracowane, ciemne ręce złożyła nieruchomo na podołku i zapatrzyła się cicho w niknące blaski dnia i różowe obłoki, kłębiące się na zachodzie.

— Coś wam nie na żarty dokucza.

— Z dziewuchą mam utrapienie — zwierzyła się.

— Co pedacie? — zdziwiła się Józkowa i przysunąwszy się do starej bliżej, wypytywać ieła półgłosem: a co, a jak, a dlaczego.

A starej w to graj, że miała się przed kim wyskarżyć ze swego zmartwienia. Więc też od początku poczęła rozpowiadać, jak to Jaśko, kowal ze dwora, do Jagny się miał, jak to na odpuście jej służył, jak obiecywał swaty pod jesień przysłać, a tera, kiej dziewce w głowie zawrócił, kiej Jagnie świat bez niego nie miły i smęci się a popłakuje po kątach, nie widno go jakoście.

— Widzita psiajuchę! A Józek zara nosem kręcił na ten ożenek, jeno się Jagna uparła — rzekła Józkowa.

— Ot, jak dziewka zwyczajnie, mnie ta i nie dziwno, bo kowal, to śwarny chłop.

— Taki ci urodny, że wszystkie dziewki ze wsi latają za nim, nie ino Jagna jedna.

— Jagna nie lata — oburzyła się Wojciechowa.

— Jużcić Jagna stateczna dziewucha, ale ja zara pedałem, że na psa urok taki ożenek. To nie dla Jagny chłop — rzekł Józek.

— Czegój? — zapytała stara.

— A bo to matka ją po to tyli kawał czasu chowała, aby ją tera na dziadowanie byle komu oddać?

— Kowal przecie chleb w ręku ma niezgorszy, co ta pleciesz.

— Ii, niechta matka nie gadają byle co. Zawdy to nie to, co zagon pola.

— Jużcić prawda.

— Ni swojej chałupy, ni swego kąta, zawdy na cudzym, zawdy na służbie u pana.

— Święta racyja. Bóg miłosierny, może się ta niedola odwróci. Jeno na Jagnę jaże żal patrzeć, taka ci zmizerowana.

— Dziewczyńskie zmartwienie, wiadomo, jakie długie. Popłacze jeszcze trocha, a jak się drugi najdzie, wnet ci jej łzy obeschną — perswadował Józek.

— Byle się znalazł prędko do rzeczy jaki — westchnęła stara — bo się dziewczynisko na nic zadesperuje.

— Najdzie ci się najdzie, niechta matula będą spokojni.

— Józek? — szarpnęła go za rękaw żona.

— Co zaś?

— Bo ty coście zamyślasz.

— Zaśby ta znowu, co ci w głowie? — bronił się przed przenikliwością swojej baby, ale ona już była pewna swego.

— Nie skrywaj Józek, ino zara gadaj.

— Co mam gadać kobieto? A to skaranie boskie!

— Gadaj, kto się najdzie.

— Ja przecie nie wiem, odczep się odemnie — już zły odganiał się od niej jak od muchy jakiej utrapionej.

— Matulu — zwróciła się do starej o pomoc — on wie, jeno gadać nie chce i skrywa, taki ci chłop nieużyty. Każcie mu, żeby gadał.

— Józek, gadaj zara — rzekła matula też rozciekawiona — kogo ci to Józek dla Jagny wyszukał.

— Psiakrew baby — splunął przez zęby Józek.

— To matce rodzonej ani żonie nie powiesz Józek? To ty przed nami skrywasz? Widzita! Gadaj mi zara, kto się najdzie.

— Słuchajta baby, ale jak mi słówko komu we wsi piśnieta, to wam gnaty połamię.

— O! Jużbym ta zara do kumoszek na plotki leciała — oburzyła się Magda.

kę, jak stoi w ołoczeniu gwiazd migotliwych i snopy złotych promieni rzuca ku ziemi, błogosławiąc ludzkiej doli...

Stały tak obie potem długą chwilę bez słów, czując w swych duszach czystych bliskość Boga.

— Czegój ty beczysz? — spytała się nagle bratowa Jagny, której po twarzy cicho dwie łzy płynęły.

— Ckni mi się — odparła.

— Za kim?

— Abo to nie wiesz?

Umilkły znowu. Cień smutku powiał im w twarz. Magdę zabolały serdecznie łzy Jagusi i w swej poczciwości szukać poczęła sposobu, aby je osuszyć.

— Magduś — zaczęła po chwili Jagusia.

— A co?

— Żebyś ty się dowiedziała, żebyś ty go zobaczyła, albo się jakoście przepytała...

— A kiedyś ty go ostatni raz widziała?

— Pedałam ci, wtedy na odpuście.

— Jezu! I do tej pory cale nie?

— Nie...

— To mnie się widzi, że on se chyba o tobie zabaczył.

— I mnie się tak widzi...

Dalszą rozmowę przerwało zbliżenie się Józka z matulą.

— Miesiąc świeci — rzekł Józek półgłosem, gdyż i jemu do duszy zajrzała ona światłość cudna i poruszyła coś tęsknego i błogiego w sercu.

— A ciepluśko ci, kieby w maju — odparła matula — jeno słowiczek w gaju nie dzwoni i czeremchy nie kwitną.

— Pójdź Magduś. Ostańcie z Bogiem — rzucił Józek od progu i silnym ramieniem młodą żonkę do siebie przytuliwszy oddalać się z nią począł ku swej chałupie. Smugi światła bladego słały im się pod stopy,

Stara Wojciechowa kręciła się jeszcze po chałupie, kołysząc się na szerokich biodrach i pochrząkując raz po raz. Widno, rzec coś chciała, a nie wiedziała jak. Ciągiem spoglądała ukradkiem na Jagnę, która zamyślonymi oczyma wodziła po niebie i wcale nie zdradzała chętki do gawędy.

— Jakości kowala nie widno — zaczęła wreszcie stara, pozierając ku córce, co zaś odpowie.

Lecz ona nie odrzekła nic. Coś się podniosło w jej piersi bólem nagłym, jęknęła struna serdeczna w sercu dziewczęcym, szorstką dłonią matki trącona, długie tęsknoty i łzy niewypłakane zbiegły się tera w tym jednym obojętnym zdaniu matki: kowala nie widno.

Nie widno...

Choć październik złotym ognistym ustroił ziemię, a on jej rzekł, że pod jesień z wódką przyśle do matuli...

Choć czeka go każdego ranka i wieczora i oczy wypłakuje, by ujrzeć swe kochanie...

Choć rzekł jej przecie, że ją miłuje na śmierć...

Nie widno Jaśka...

— Może se zabaczył o tobie — ciągnęła dalej Wojciechowa.

Może...

I wszystkie niepokoje ostatnich miesięcy pełnych oczekiwania i niepewności szarpnęły duszą Jagny do głębi.

Może zabaczył o niej...

— Może do inszej jakiej dziewuchy tera koperczaki stroi psiawiara — z odcieniem gniewu w głosie gadała stara dalej.

Jezu...

A dyć może...

Ona nie wie, bo nie widziała go od tej pory, kiej burza ich w lesie napadła.

— A gadajże co Jagna — zniecierpliwiła się matka wreszcie.

— Ja nie wiem, matulu — rzekła cicho, a stara aż zgrzytnęła zębami, tak ci jej się żal dziewuchy nagle zrobiło.

— A to ci psiawiara jucha łotr ten twój kawalir — wykrzyknęła gniewnie — jeno dziewce w głowie zawracać, jeno policzki czerwone wycałować i pognać dalej, jak ten wichr, co po polu hula. Niedoczekanie jego zatracone! Widzita mądrego! — i ręce w fartuch opuściwszy, stanęła bez ruchu na środku izby.

Jagna siedziała jak skamieniała, jeno oczy szkliły jej się łzawo, a policzki barwę swą różową straciły.

Bury kot wylazł spod ławy i podszedłszy ku niej łasić się począł o jej ręce i twarz. Spoglądał jej w oczy jakby ze współczuciem, nic inszego prócz tej niemej pieszczoty nie mogąc ofiarować.

— Kci, kci Burek — głaszcząc go, rzekła Jagna cicho i zagarnęła go na kolana.

— Ciewy! — mruczała stara wzruszona — taka ci gadzina mizerna, a jak człek rozumiejąca.

— Gadzina je lepsza od człeka — na to Jagna.

Na dróżce tymczasem do chaty wiodącej ukazały się dwie osoby. Szły powoli, nie śpiesząc się i gawędząc po drodze.

— Spójrz-no Jagna, kogo ta pan Bóg do nas prowadzi, bo nie dowidzę.

— Józkowie idą — odrzekła — o, i małego niesie Magda. Poskoczę wieczerze przyrządzić.

Goście tymczasem na ławie z Wojciechową se przysiedli i gawędzić poczęli to o tym, to o owym.

— Coście matula dzisiaj markotni — zauważyła po niejakim czasie synowa.

— At — machnęła ręką stara — zawdy człekowi coś dolegać musi, jak nie to, to co insze, nigdy Pan Bóg udręki nie skąpi.

— Przecie tu o Jagnę idzie, o moje chudziątko jedyne, to bym jęzora w gębie utrzymać nie mogła? — mówiła ze łzami w głosie Wojciechowa.

— No to słuchajta — zaczął powoli. — Jak my to zaraz po żniwach zboże do młyna odwozilim...

— Już wiem! — wykrzyknęła Magda — pewnikiem Franek, bo on ci gadał, że mu się Jagna udała, a też do młyna odwoził zboże.

— Cichoj — mruknął zły — nie Franek. Bylim u młynarza na poczęstunku...

— Jezu! Młynarz? — wrzasnęła znowu Magda.

— Młynarz — odparł Józek.

— Ten bogacz? — z niedowierzaniem patrząc na syna pytała matula.

— A ino — i wyliczać zaczął wszystkie jego dostatki. — Rozważcie se dobrze: włóka ziemi, dwie lasu, pięć koni, dwanaście krów a co wszelakiego inszego dobytku, to by człek i do północka nie zliczył.

— Ciewy! — i od podziwu aż dech starej zaparło.

Magda zamyśliła się. Czarne oczy do góry wzniosła i śpiącego synka na kolanach kołysząc, nad czymś medytowała głęboko. Wreszcie rzuciwszy wzrokiem na matkę i męża, cicho i jakby nieśmiało rzekła:

— Ale on stary, matulu!

— Ot, powiedziała! — żachnął się Józek — to młokos jaki, urwipołeć byłby ci lepszy? Widzita! I nie taki stary znowu. Będzie mu może z czterdzieści pięć roków.

— Ej, więcej mu będzie Józku!

— Człek dobry, zamożny, nie gadaj byle czego, bo to szczęście dla Jagny.

— Włóka pola, pedziałeś? — spytała Wojciechowa nagle, licząc w duchu bogactwa młynarza.

Na to Józek od początku znowu wyliczać jął wszystkie jego dostatki, a Magda ucichła, boć przecie i jej było wiadomo, że bogactwo daje szczęście. Więc

też nie wtrącała się więcej do gawędy, jeno brew czarną namarszczyła i sumowała. I gdy się Józek z matką nagadali dowoli, a Jagna z izby na wieczerzę zawołała, rzekła cicho, wstając z ławy:

— Żeby on złoty cały był ten młynarz psiawiara i mnie królowanie na ziemi obiecywał, a Jaśko, żeby ino portki porwane a kapotę dziurawą miał na całe wiano, to jabym Jaśka wolała...

Ale nikt nie słyszał tego.

Nie tak gwarno, jak zawdy zeszła im wieczerza. Matula ciągiem cościć na palcach liczyła szeptem, Magda ze zmarszczoną brwią w misę jeno patrzyła, choć jadła niewiele. Jagna, najcichsza ze wszystkich w kątku se przysiadła i czerwoną nitką coś na białym lnianym płótnie wyszywała. Zagadywał jeno Józek to o tym, to o owym, lecz gawęda rwała się co chwila i znowu milczenie męczące zalegało izbę.

Wreszcie podniósł się Józek z siedzenia i w kąt za siebie splunąwszy, odezwał się do matuli, ocierając usta zatłuszczone rękawem.

— Bóg zapłać, pójdziewa już.

Zara też i Magda do odejścia szykować się poczęła i chustą mocno małego otuliwszy za próg pierwsza wyszła i po zasianym gwiazdami niebie wzrokiem przesunęła.

— Migają ci te gwiazdeczki boże, jakby do człeka przemówić chciały — rzekła do siebie.

Obok niej stanęła Jagna, też w on strop niebieski zapatrzona cicho i półgłosem odparła.

— Nieraz to ci mi się zda, że one mówią cości do mnie, taka jasność spływa mi z nich do duszy, tak ci mi się rzewnie robi i łzawo, tak jakoś dobrze, a przecie smutno czegoś... A ona mleczna droga, kędy to Matka Boska przechadza się nad naszą wioską, dygoce i mieni się, jak z mgły utkana przedziwnie. Czasem to mi się widzi, że patrzę na naszą Przenajświętszą Panien-



Tam, gdzie wykuwano kosy kościuszkowskie

Na szlaku starodawnego przemysłu żelaznego w Ziemi Kieleckiej

Jesteśmy w Czarnieckiej Górze, uzdrowisku i letnisku znanym od szeregu lat dzięki swemu położeniu wśród rozległych lasów iglastych na terenie pagórkowatym. Historia tej miejscowości w ostatnich latach wiąże się ściśle z zamieszkiwaniem tu rodziny Misiewiczów. W końcu ubiegłego wieku lekarz z Końskich dr Misiewicz nabył tereny w Czarnieckiej Górze, syn zaś jego inż. Misiewicz założył tu zakład przyrodoleczniczy, który początkowo dobrze się rozwijał. Niestety jednak wskutek wypadków wojennych, a następnie nieumiejętnej gospodarki interesy zakładu zaczęły iść coraz gorzej, aż wreszcie zakład został sprzedany na licytacji przez Bank Ludowy. Nabyła go spółka lekarzy. Z okresu poprzedzającego licytację pozostały ślady w postaci wyprzedania znacznej części najlepiej położonych placów w ręce żydowskie. Największe i najładniejsze parcele kupił niejaki pan Symcha Atłas, a w ślad za tym stworzone zostało okropne getto — w dni słoneczne

istna wylęgarnia brudnych ciał żydowskich

i oczywiście teren „zagazowany", który zdala trzeba obchodzić.

Zarzućmy jednak „atłasową" zasłonę *niby jakąś śmiertelną koszulę* na ten wrzód Czarnieckiej Góry i zwróćmy wzrok na przepiękne lasy, które tu w znacznej mierze jeszcze się ostały. *Rozkoszujmy* się przedziwnym zapachem puszcz jodłowych i rozejrzyjmy się po licznie w okolicy rozsianych

śladach kwitnącego tu ongiś przemysłu żelaznego.

Obecny zakład leczniczy dla chorych na serce, prowadzony przez spółkę lekarzy, stoi na miejscu zwanym niegdyś „Turzatka", gdzie istniała ponoć gonciarnia napędzana wodą ze źródełka. Dziś źródełko, nazwane „źródłem Stefana" lub przez innych „źródłem miłości" i mające podobno właściwości lecznicze, ujęte zostało w kształt serca, posiadającego, jak to widać, jedną z komór powiększoną.

Pisząc o Czarnieckiej Górze, musimy podkreślić usiłowania grona osób

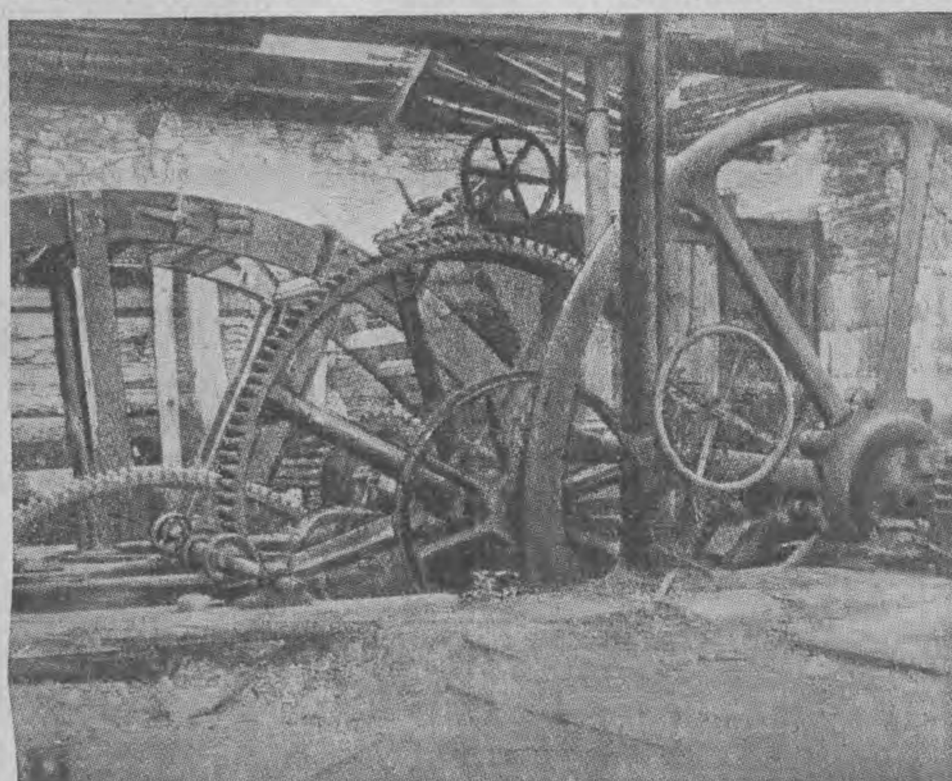
w kierunku zakładania polskich pensjonatów.

Między niewielu innymi wyróżnia się pensjonat „Zosieńka" (własność pp. Pachnowskich), czyniący wysiłki, aby uniezależnić się od żydowskich dostawców produktów żywnościowych i nie przyjmujący żydowskich gości.

Gdy wybierzemy się na przechadzkę na tzw. Osicową Górę, spotkamy ponad setkę rozrzuconych po lesie kopców, mających na szczycie zagłębienia niby kratery.

Są to pozostałości po szybikach,

którymi przed kilkudziesięciu laty wydobywano wysokoprocentową rudę żelazną. Dziś kopce te las wziął w swe posiadanie, wyrosły już bowiem na nich potężne sosny. W odległym stąd o parę kilometrów Stąporkowie znajdowała się huta, w której wytapiano z rudy tej żelazo. Obecnie jest tam tylko odlewnia żelaza. Nazwa miejscowości wskazuje, że musiała istnieć tam kiedyś jakaś kuźnica, w której stęporki, poruszane siłą wodną rzeki Czarnej spełniały rolę młotów do przekuwania żelaza.



HISTORYCZNA WALCOWNIA W SIELPI WIELKIEJ

Wzdłuż rzeki Czarnej spotykamy

cały szereg różnych zakładów żelaznych,

nieraz bardzo prymitywnych, lecz ze względu na swój wiek zasługujących na uwagę. Kiedy one powstały, przez kogo zostały założone — wśród tutejszych mieszkańców kołaczą się tylko mgliste gadki. Faktem jest, że przemysł żelazny w okolicy tej, będącej częścią Zagłębia Staropolskiego

tętnił tu życiem już od stuleci

i szczególnie ożywiony został w okresie działalności Stanisława Staszica i ministra Druckiego-Lubeckiego. Istnieją więc nieczynne kuźnice, zwane tu fryszerkami w Niekłaniu, Wąsoczy, Januchcie itp.

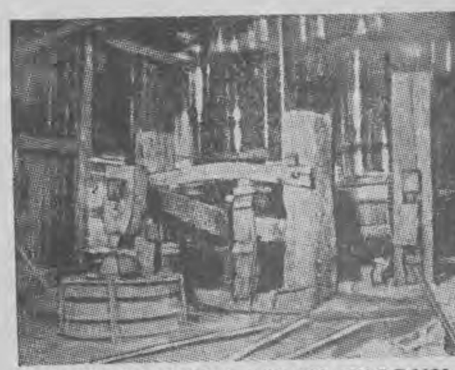
W odległym o 3 km od Czarnieckiej Góry Janowie istnieje dobrze zachowana i dotąd czynna zabytkowa kuźnica na rzece Czarnej. Prymitywny młot, poruszany przez koło wodne, przekuwa stare szyny kolejowe i obręcze kół wagonowych na lemiesze i odkładnice do pługów. Trzech pracowników przy tym zatrudnionych przerabia około 400 kg materiału dziennie. Jak mówią niektórzy,

wykuwano tu szable i kosy w czasie powstania kościuszkowskiego.

Osobliwej i nigdzie już nie spotykanej konstrukcji są dmuchawy, dostarczające powietrza do pieca. Toteż, jak objaśniano nas na miejscu, Muzeum Przemysłu i Techniki w Warszawie zainteresowało się tym zabytkiem, proponując wzamian zań zainstalowanie nowoczesnego wentylatora.

Najciekawszym jednak zabytkiem

jest nieczynna walcownia i pudlingarnia żelaza we wsi Sielpia Wielka, położonej w odległości 12 km od Końskich. Udajemy się tam autobusem kursującym na linii Końskie — Radoszyce. Zakład powstał w r. 1830—1837 w miejscu istniejącej tu od dawien dawna kuźnicy zwanej „Młynami Dziebałtowskimi" dzięki inicjatywie Staszica i Druckiego-Lubeckiego.



HISTORYCZNY MŁOT WODNY W JANOWIE

Fotografia z „Przewodnika po Muzeum Techniki i Przemysłu".

Z biegiem lat zakład przechodził różne koleje, był przerabiany i wreszcie dewastowany przez dzierżawcę, jakiegoś Feldamna. Jednakże urządzenia zakładu przechowały się w zasadniczym swym układzie do obecnej chwili. Ponieważ technika ówczesna, tak odmienna od dzisiejszej, a nosząca cechy pomysłowości polskich techników, jest niezmiernie ciekawa, Muzeum Techniki i Przemysłu uznało za konieczne

zachowanie zakładu w jego pierwotnej postaci.

Postanowiono więc wszystko, co z biegiem lat zostało zmienione, zrekonstruować na podstawie starych aktów i rysunków. Jak słychać, ma być odbudowany zniszczony przed paru laty upust na rzece i stworzony znów staw, który przywróci piękno krajobrazowi. Przy zakładzie osadzony został kustosz, czuwający nad tym cennym zabytkiem polskiej sztuki inżynierskiej.

Okolice Czarnieckiej Góry są jednym z najciekawszych fragmentów Ziemi Kieleckiej ze względu na malownicze położenie oraz niespotykane w innych częściach kraju zabytki starodawnej techniki rodzimej.

A. G—t.

Pierwszy pokaz mody dla murzynów

Jedna z tekstylnych firm japońskich urządziła pierwszy pokaz mody dla murzynów w jednym z miast na terenie dawnej niemieckiej Afryki Wschodniej. Pokaz ten zgromadził olbrzymie tłumy pięknej i brzydkiej płci.

Przedstawiciele firmy zaprezentowali dziesiątki modeli, najbardziej pomysłowych w barwie i wykonaniu. Modele naturalnie przedstawiały fartuszki na biodra. Najwięcej podobał się fartuszek z zielonego brokatu i zamkami błyskawicznymi. Fartuszek u dołu był obszyty różnokolorowymi perełkami ze szkła.



„ŹRÓDŁO STEFANA"



PENSJONAT „ZOSIEŃKA"

Żelaznym smokiem ku zorzy polarnej

Napisał T. Hernes — Rysował K. Grus

O ile ktokolwiek z szanownych Czytelników powątpiewałby w prawdziwość słów moich w niniejszym opowiadaniu i dalszych, ten niechaj pogada z wiernym moim współtowarzyszem podróży, panem kolegą Bohunem Danielewskim, a tenże wszystko zaświadczy.

Od dłuższego czasu czułem się w Poznaniu jak ta ptaszyna w klatce albo ta rybka w małym akwarium, jak ten biedny zajączek goniony i ścigany, co to ukrył się pod miedzą, jak ta myszka pod miotłą lub ten groch przy drodze.

Było mi źle i to bardzo źle, było mi smutno a najsmutniej, że coraz gorzej. Pierś moją poczęła rozpierać chęć czynów niepowszednich. Próbowałem ich w ostatnim czasie na rodzinnym gruncie Borzykowa, niedalekich Pyzdr i okolicy, ale to wszystko na nic.

Czułem się jak Aleksander Macedoński, Ksenofont, Cezar Juliusz albo Adolf nibyto Benito, słowem jak duce...

Skrawek ziemi, na którym chciałem wyładować swoją energię wydawał mi się stanowczo za mały, wobec czego postanowiłem puścić się na szersze wody.

Ziemie najbardziej ku temu odpowiednie wydawały mi się krainy podbiegunowe jako stosunkowo rzadziej zaludnione... Upatrzyłem sobie szczególnie Szwecję, o której marzyłem od dzieciństwa.

Nęciły mnie jej zorze polarne, jej północ z białymi niedźwiedziami, lśniącymi fokami, wielorybami i innymi potworami, z którymi postanowiłem walczyć aż do kompletnego wyczerpania sił i zupełnego zwycięstwa...

Dużo czasu zużyłem na przygotowania do dalekiej podróży, na wyszukanie odpowiednich kufrów z chytrymi zamkami, celnych dubeltówek, niechybnych, automatycznych a wielostrzałowych pistoletów. Czyniłem nawet starania około nabycia starej szwedzkiej armatki polowej większego kalibru, której nie nabyłem tylko dla braku głupich pieniędzy.

Zamiast tego kupiłem starą halabardę, która od biedy miała mi służyć za harpun we walkach z różnym robactwem polarnym. Kupiłem kilka kilogramów słowników języków litewskich, szwedzkich, norweskich, lapońskich, eskimoskich, ruskich i białoruskich.

Przygotowany na najgorsze, nie wyłączając zdobycia bieguna północnego, kupiłem poza tym następujące — jak mi się zdawało niezbędne dla osiągnięcia celu — przedmioty: przede wszystkim globus starego systemu, lunetę dla oglądania zorzy, dwie lupy (lewą i pra-



wą) dla oglądania tambylców, kompas dla orientowania się w śnieżnych pustyniach, doskonałe narty, nieco przechodzony rower z wolnym biegiem, dwa szpice maści białej. Od małego siostrzeńca pożyczyłem saneczki z oparciem, wyłudziłem od matki trzy worki starych, suchych bułek, od ciotki około pół cetnara salcesonu od przyszłej teściowej 40 kilo jaj na twardo, od znajomego pilota pożyczyłem kask lotniczy i okulary, od przyjaciela prymus ze spirytusem i pół funta proszków na ewentualne pchły.

Wreszcie zabrałem doświadczenie lat minionych wraz z kompletem przygód Prota i Gerwazego, z których fortele mogłem ewentualnie czasem korzystać.

— — — — — — — —

Sobotnie słońce chyliło się ku zachodowi, rzucając krwawe swe blaski na Gdańsk, jego stare spichlerze, sędziwe wieże kościołów i domy butnych gdańskich patrycjuszów. Z pokładu statku patrzyłem wilgotnym okiem na zwolna uciekającą ziemię Wolnego Miasta, wolnego od wszelkich skrupułów, pojęcia wolności jego obywateli i najbardziej wolnego od wszelkich zobowiązań w stosunku do mocnej acz dobrotliwej karmicielki — Polski...

Wśród wrzasku towarzyszących nam mew, statek poczynał coraz gwałtowniej pruć fale polskiego morza, biorąc kurs ku północy, gdzie czekały mnie przeżycia, jakich nie pamiętają najstarsi ludzie — może dlatego, że na starość w ogóle pamięć zawodzi...

Patrząc w morze nie mogłem wytrzymać nadmiaru słabych uczuć i wnet mimo woli oddałem morzu to, co morskie... Skorzystały z **tego** żarłoczne mewy, które — jak mi się zdaje — czyhały na mnie od samego Gdańska.

W tym miejscu niech mi wolno będzie podzielić się walorami starego marynarza, który w latach młodzieńczych nieraz mokrej śmierci patrzył nie tylko w oczy. Bywało, że patrzyłem również i w inne miejsca... Długi pobyt na lądzie i siedzenie na krześle redaktorskim pozbawiły mnie jednak dawnych wartości marynarskich i doprowadziły do pożałowania godnego zaburzenia, właściwego zasadniczo tylko szczurom lądowym.

Zmieniwszy sfatygowaną wyżej wymienionym incydentem garderobę, poddałem statek bliższej inspekcji. Okazało się, że wsiadłem dobrze: statek bowiem nazywał się naprawdę „Rozewie"...

Jeżeli zmierzyć krokami, to statek ma ich dobre 80 w jedną stronę i odpowiednią do długości szerokość. Przy całym swym nieznośnym nastroju ducha stwierdziłem, że nasz motorowiec jest niezwykle nośny: jest bowiem w możności zabrać 1.025 ton drobnicy, żelaza czy węgla, nie licząc prowiantu, zwierząt i pasażerów.

Pierwszy, który wskutek mego osłabionego wzroku i stanu rzucił mi się w oczy, a następnie w ramiona był kapitanem statku a nazwiskiem Stanisław Lehr. Że to był kapitan, a więc pan mego życia i śmierci, wyczułem po swoich kościach, które pod wpływem nagłego spotkania zatrzeszczały jak stary śledziowy lugier.

Drugim miarodajnym czynnikiem, na który z kolei wpadłem, schodząc do mej kabiny, był przeciwieństwem pierwszego, a nazywał się Miecio Nagel. Drobny, szczupły, miły a zwinny jak wiewiórka i widać, że się też nie gorzej ode mnie znał na morzu i ludziach...

Wnet poznałem i resztę kochanej i bohaterskiej załogi (o której będzie mowa w odpowiednich chwilach) i wnet załoga poznała się na mnie.

Zagwarantowany zapewnieniami kapitana i całości załogi, że dzielnemu motorowcowi nic złego tej nocy się nie stanie, zsunąłem się sposobem starych wilków morskich do sutereny, do swej kabiny i zasnąłem wśród rytmicznego stuku Diesla, wycia syreny, odgłosów huczących boi, świstu trąb powietrznych, ryków tajfunów i szkwałów, szeptu morek, trzeszczenia bakbortów, braszpilów, kasztelów i innych huncwotów morskich tudzież miarowego chrapania kolegi Bohuna.



Niedzielny poranek powitaliśmy na wodach litewskich. I tu godzi się, bezwarunkowo należy i trzeba z całą powagą podkreślić, że M/S „Rozewie" był (bodaj od zmierzchu naszej dawnej potęgi morskiej) tym szczęśliwym, historycznym statkiem, który jako pierwszy statek polski zawinął do Kłajpedy. Bohun Danielewski zaś i T. Z. Hernes byli tymi pierwszymi, szczęśliwymi i historycznymi dziennikarzami polskimi, którzy prawie podobnie jak Kolumb w Ameryce, jako pierwsi postawili ze statku swe stopy na ziemi litewskiej.

— Litwo, ojczyzno moja... — wrzasnął marynarz na wachcie z mostku kapitańskiego.

— ...Ty jesteś jak zdrowie... — odpowiedziałem na poły przez sen i przetarłem zaspane oczy.

T. Z. HERNES.

P. S. Janusz M. — Poznań. — Kursy takie istnieją. O bliższe informacje proszę zwrócić się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. **T. H.**



pod kierownictwem Stacha Wichury

PODRÓŻ W NIEZNANE

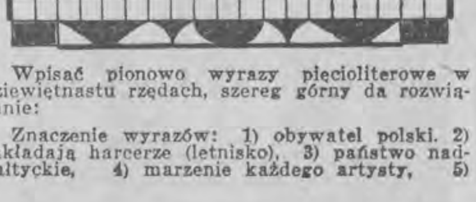
uł. i rys. J. Stan.



Wymienić nazwę portu do którego zmierza żaglówka.

LOGOGRYF

uł. i rys. T. Wilczewski



Wpisać pionowo wyrazy pięcioliterowe w dziewiętnastu rzędach, szereg górny da rozwiązanie:

Znaczenie wyrazów: 1) obywatel polski. 2) zakładają harcerze (letnisko), 3) państwo nadbałtyckie, 4) marzenie każdego artysty, 5) znajduje się na dachu, 6) siła zbrojna. 7) świątynia sztuki, 8) znana marka zegarków szwajcarskich, 9) królowa rzek polskich, 10) imię żeńskie, 11) minerały podziemne na Śląsku (czyt. wspak), 12) jedno z dzieł Bolesława Prusa, 13) rzemieślnik, 14) duch, 15) woda płynąca, 16) sprzęt domowy, 17) znajduje się w kinie, 18) były władca rzymski, 19) gad leśny (ż=z).

SZARADA

uł. T. Radło

T r z e c i a-c z w a r t a, długa, cała zaniedbana
podpiera ściany stodoły w kącie schowana.
N stole spoczywa moja stara d r u g a-
c z w a r t a
okurzona, wyblakła i nieco wytarta.
C z w a r t a „z hakiem" i t r z e c i a w pokoju,
zawsze bliskie, kochane w mym codziennym
znoju.
S—fonetycznie to p i e r w s z a, daj c z w a r t ą,
wierzajcie
była znana kawiarnia w Poznaniu na „plajcie".
C a ł o ś ć — w czterech sylabach zamknięta
to dziedzina sztuki — cicha i zaklęta.

PROMYKI

uł. i rys. T. Brzask



W kratki wpisać 21 słów na przemian pięcio- i czteroliterowych w kierunku od środka na zewnątrz. Litery początkowe wszystkich słów dadzą rozwiązanie. Znaczenie słów: 1) dramat, w którym aktorowie nie mówią lecz śpiewają, 2) światło przed wschodem słońca, 3) straż, również rzeka w Polsce, 4) komnata, pokój, 5) szeroka ulica wysadzona drzewami, 6) czołg 7) zbiór map, 8) starożytny instrument muzyczny strunowy, 9) biedny, 10) wewnętrzna strona ręki, garść, 11) widmo, 12) dwadzieścia cztery godziny, 13) chmura, 14) duchowieństwo, 15) malowidło, rysunek, 16) prąd i pęd wody, 17) dobry duch, 18) przekaz na odebranie pieniądzy„ 19) war, 20) istota bezcielesna, 21) droga w mieście.

UZUPEŁNIANKA

uł. i rys. Sław-Ski

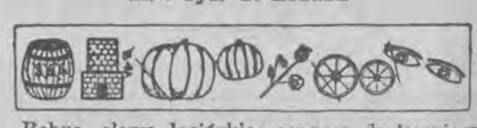


W próżne kratki wpisać brakujące litery, które czytane pionowo będą miały wspólną głoskę środkową.

Znaczenie wyrazów: 1) kwiat doniczkowy, 2) naczynie do wody, 3) księstwo w Anglii, 4) najmniejsze niepodzielne cząsteczki ciał, 5) Miłostki (z łacińskiego), 6) wyspy na Oceanie Atlantyckim, 7) bohater węgierski i założyciel królestwa, 8) lampa wiszące, okryta kloszem szklanym, 9) praktyczna jednostka natężenia prądu elektrycznego, 10) żarliwość do czegoś, 11) drogi kamień szlachetny (wspak), 12) większy zbiór rzeczy.

REBUS DLA POCZĄTKUJĄCYCH

uł. i rys. T. Brzask



Rebus, słowo łacińskie, oznacza dosłownie = „rzeczami". Zagadka „rebus" polega na tym, aby odczytać zdanie, które nie jest napisane słowami, lecz przedstawione rysunkami (rzeczami). Należy więc odgadnąć, co dane rysunki wyobrażają i z tych słów ułożyć zdanie. Przy niektórych rysunkach są dodatkowe znaki, np. na pierwszym rysunku liczby 3—5—6 są skreślone = to znaczy że trzecią, piątą i szóstą literę tego słowa należy skreślić. Albo przy drugim rysunku należy skreślić litery IE, które wchodzą w skład słowa oznaczającego dany rysunek, a w miejsce tych liter IE wstawić litery RA. Przy innych rysunkach kreski, przecinające dany przedmiot, oznaczają, że należy skreślić pierwszą literę danego słowa. Jeżeli przedmiot jest narysowany podwójnie, wówczas odnośne słowo ma być użyte w liczbie mnogiej.

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedną w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 28 września rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaniu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywek".

Rozwiązanie zadań z nr 197 „Orędownika" oraz nazwiska nagrodzonych, podamy w numerze czwartkowym.

SKRZYNKA LISTOWA

Do P. T. Szaradzistów. Z powodu licznych zapytań komunikujemy, że rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówkach. Ułatwia nam to pracę, a szaradziści oszczędzają na znaczkach.

Również podajemy do wiadomości, że nagrody tak osobom zamiejscowym jak i mieszkającym w Poznaniu rozsyłamy pod podanymi adresami w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia losowania. Gdyby kto w powyższym terminie nie otrzymał nagrody, niech zawiadomi o tym listownie redakcję, podając numer „Orędownika", w którym zostało wydrukowane jego nazwisko.



Rozwiązanie zadań z „Działu rozrywek umysłowych" poświęconych świętu 15 sierpnia nadesłane nam **przez p. Jerzego Badosa z** Częstochowy, **który ujął rozwiązania w pomysłowy** fotomontaż.

ZZA KULIS MASONERII (III)

Masoneria a Kościół

Walka z Kościołem — Sekty — Encykliki papieży

Czym jest masoneria, jakie są jej cele, kto nią kieruje — już wiemy. Zajmijmy się przeto obszerniej stosunkiem masonerii do Kościoła. Aby lepiej uwydatnić walkę wolnomularstwa z katolicyzmem, sięgnąć musimy w przeszłość, musimy bliżej przypatrzyć się żydostwu, pamiętamy bowiem (p. art. poprzedni „Masoneria a Żydzi"), że **żydostwo a masoneria to jedno.**

W narodzie żydowskim w okresie rozwoju chrześcijaństwa istniała sekta Faryzeuszy, która za cel sobie postawiła realizację ziemskiego mesjanizmu — czyli narzucenie rządów Żydów nad światem. Najwalniejszą jednak przeszkodą w tych zamysłach był Kościół, rozszerzający w olbrzymim tempie swoje duchowe panowanie nad światem. Z konieczności więc walka o władzę przekształciła się w walkę z „przeklętym Rzymem". Objawem tej walki były usiłowania judaizacji Kościoła. Przez opanowanie wewnętrzne Kościoła podporządkować sobie, aby go tym łatwiej zniszczyć.

Przeróżne sekty i odłamy, jak „Guoza", „manicheizm", „antytrynitarstwo", „montanizm", kierowane bądź jawnie przez Żydów, jak np. Szymon z Samarii, bądź to przez fałszywych neofitów, nie zachwiały Kościołem.

Drugi etap tej walki do tworzenia się zakonów rycerskich, opartych na kabale i okultyzmie — np. Krzyżacy; trzecia wreszcie próba to herezja albigensów, husytów, arian i reformacja.

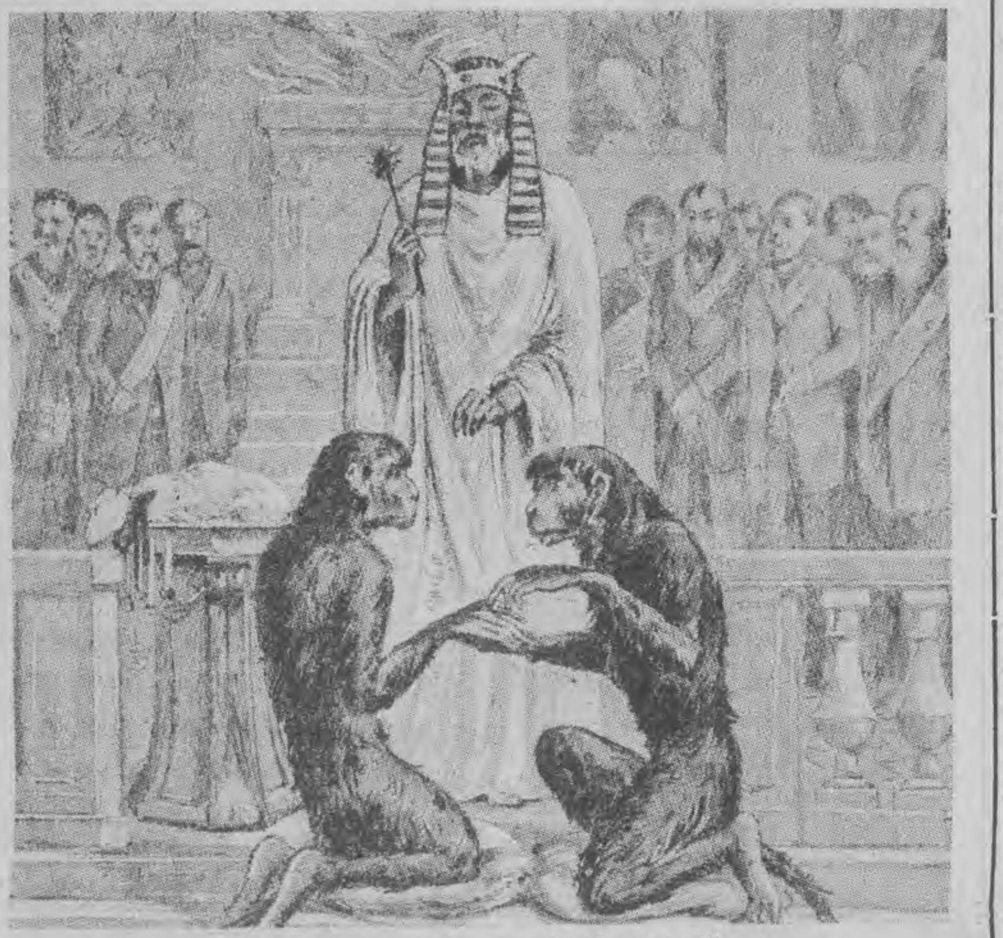
Przeróżnymi drogami wdzierało się żydostwo do Kościoła, do społeczeństwa, zorganizowanego w myśl katolickich zasad, by wreszcie odnieść duży sukces. W skłóconej religijnie Europie Żydzi mogli nareszcie bezpiecznie żyć i gromadząc bogactwa opanowywać świat.


Młotek prezydialny mistrza loży.

I w tej właśnie epoce powstaje masoneria, jak stwierdza cytowany przez nas uprzednio mason wysokiej rangi, Eliphas Levi.

Po zmasonizowaniu w dużym stopniu społeczeństwa żydostwo przy pomocy swej potężnej organizacji wolnomularskiej jawnie rozpoczyna walkę z Kościołem.

Rewolucja Wielka we Francji — jak wykazują nowsze badania, dzieło lóż masońskich — za jeden ze swych pierwszych celów stawia niszczenie świątyń, kasację zakonów, oderwanie


Ofiarowanie jagnięcia przy ślubie małp (!) (stare malowidło masońskie).

Kościoła od państwa, przy czym, rzecz charakterystyczna, cały czas szermuje się hasłem „wolności przekonań religijnych". Praktycznie tak więc to wygląda: każdemu wolno wierzyć w co chce, ale katolicyzm i katolików należy prześladować.

Po tym pierwszym zwycięskim kroku, masoneria dopina wreszcie swego: powoduje kasację zakonu jezuitów, największego i najniebezpieczniejszego swego wroga.

Ze wszystkich stron teraz atakuje się Kościół. Symbolicznie przez marksizm i rozwydrzony materializm — faktycznie przez zniszczenie państwa kościelnego i uwięzienie papieża w Watykanie.

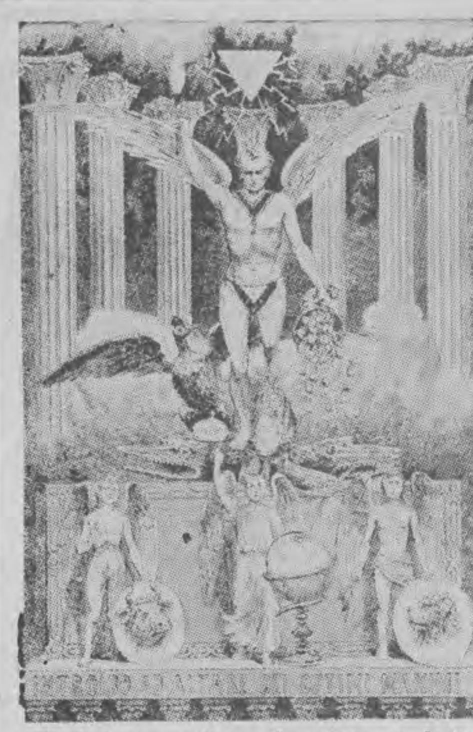
„A złość szatańska nie zniszczy jej" — powiedział Chrystus Pan do Piotra, przyrównując Kościół do opoki.

I nie pomagają wysiłki. Zwycięski katolicyzm ruszył do ataku o dusze, podczas gdy żydostwo i jej sługa — masoneria — rozpoczynają sromotny odwrót.

Już nigdy żydostwo nie zdoła osiągnąć swych pozycyj. Nie pomógł komunizm, jawnie ogłoszony za tryumf masonerii.

Narody uświadomione zrzucają pęta.

Padnie teraz pytanie: czy Kościół zwalczał masonerię?


Bluźnierczy ołtarz Lucyfera w loży w Charleston (Ameryka).

Oczywiście. Już w roku 1738 papież Klemens XII ogłosił encyklikę przeciw masonerii, rzucając na masonów klątwę ekskomuniki.

A dalej Pius VII w liście pasterskim „Ecclesia a Jesu Christo" z roku 1821, a później Leon XIII w encyklice „Quo graviora" z r. 1825, i Pius IX w licznych encyklikach i Leon XIII w encyklice „Humanum genus". I obecnie panujący Ojciec św. Pius XI potępił niejednokroć masonerię. I tak 4. 10. 1929 r. mówił do pielgrzymki polskiej:

„Muszę ostrzec Was, jak ongiś Chrystus ostrzegał apostołów, mówiąc do nich: „Czuwajcie i módlcie się". Mam tu na myśli sektę masońską, która szerzy swe przewrotne zasady i zgubne wpływy i w Polsce, usiłując zniszczyć Waszą świętą i cenną spuściznę duchową i religijną, która stanowi moc i chlubę Waszą. Dlatego też powtarzam, czuwajcie, gdyż wróg nie śpi, a więc i wam nie wolno zasypiać."

Jest zatem jasne stanowisko każdego Polaka-katolika. Nie ma wątpliwości. Twardo i wyraźnie wskazano, jak należy postępować z masonerią.

Nie tylko o zakaz należenia do niej i przybudówek chodzi. Masonerię należy i zwalczać na każdym kroku.

Pamiętajmy również, że żydostwo a masoneria to jedno. Nie mówmy więc — a walczmy i niszczmy.

Paktów i kompromisów w tej walce nie ma! (u)

NASZA NOWELKA

Joanna

Wieczór był łagodny, niemal parny, a góry, przesłonięte srebrnymi oparami, — czyniły wrażenie czegoś dziwnie tajemniczego. Szliśmy z Joanną nad wybrzeże, ona lekko zwieszona u mego ramienia, z cicha nuciła jakąś melodię. Szła elastycznie, krokiem tanecznym, nosząc suknię z seledynowego jedwabiu, obnażającą szyję i ramiona. Szyję miała kształtną, jakby ulaną z bronzu. Była Hiszpanką i tańczyła w teatrach.

Od szeregu tygodni mieszkaliśmy tu razem, nad przepięknym alpejskim jeziorem, u stóp śnieżnych Alp. Ulokowaliśmy się w domku wieśniaczym, spory kawałek od jeziora. Dookoła naszego mieszkania ciągnęły się w dal pola i łąki, upstrzone barwnym kwieciem, ponad które wybijała się wiotka różowa cykuta. Codziennie rano kąpaliśmy się w jeziorze. Joanna kąpała się wśród błękitnych fal niby bronzowy wąż, lśniąca, figlarna, rozbawiona.

Tego wieczora szliśmy znów nad jezioro. Z dala dochodziły dźwięki dzwonów nieszpornych, różowe chmurki zwiewnie żaglowały na tle ciemnego błękitu nieba, jezioro rozpościerało się ciche i uroczyste tu i owdzie tylko porysowane łodziami. Doszliśmy do pstrego chłopskiego ogródka, w którym stała młoda wieśniaczka, wdowa. Znaliśmy się dobrze, a jej synek był wielkim moim przyjacielem. — Właśnie tego ranka skaleczył się siekierą i przyszedł do mnie, bym mu obandażował rękę.

— Jakże synkowi? — zagadnąłem, podchodząc do sztachetów.

— Dziękuję — z uśmiechem odrzekła wieśniaczka — znacznie mu już lepiej.

— Proszę mu powiedzieć, żeby jutro przed południem znów do mnie przyszedł, to mu zmienię bandaż — rzekłem.

— Bardzo panu dziękuję, on tam przyjdzie — odparła.

Schyliła się szybko zerwała sporą wiązankę kwiatów. Podeszła do sztachetów i podała mi bukiet.

— Proszę przyjąć te kilka kwiatów.

— Dziękuję, — rzekłem, podając jej rękę. Jakie piękne kwiaty, a jak cudnie pachną. Wstawimy je do wody, by się dłużej utrzymały. Do widzenia! Proszę pozdrowić małego.

Znów ruszyliśmy z Joanną ku wybrzeżu, ale Joanna nie uczepiła się już mego ramienia i przestała nucić. Zauważyłem że jest rozdrażniona, zazdrosna z powodu tych kwiatów; doskonale to licowało z całą jej porywczą naturą.

— Ładne kwiaty — rzekłem, zbliżając bukiet do twarzy i wchłaniając woń.

Rzuciła mi szybkie spojrzenie, a po chwili krępującego milczenia, dodała:

— Uważam to jednak za narzucanie się...

— Ale nie bądź-że dziecinną — rzekłem — jest mi po prostu wdzięczna, nic więcej. Czemu mi nie ma ofiarować kilku kwiatów?

— Widzę, że jesteś całkiem zakochany w tych kwiatach — zaśmiała się złośliwie.

— Ależ Joanno!

— Rzuć te badyle!

— Czemu? Dlaczego miałbym rzucać piękne kwiaty?

Oczy jej zapłonęły i odrzucając w tył swą kształtną głowę, zawołała:

— Ponieważ są mi wstrętne! Ponieważ nie chcę, byś nosił kwiaty, ofiarowane ci przez inną kobietę. Ponieważ wiem, że ta ładna wieśniaczka kocha swoje kwiaty.

Potrząsnąłem głową ruchem zniecierpliwienia.

— Joanno, mówisz same nonsensy. — Zaniesiemy kwiaty do domu i ustawimy je w dużej wazie. Cały pokój upiększymy w ten sposób.

— Nie chcę! Więc nawet paru głupich kwiatów nie możesz odrzucić, skoro ja o to proszę. Taka jest twoja miłość!

— Joanno, tracisz panowanie nad sobą i sama nie wiesz, czego chcesz.

Oczy jej zamigotały, twarz pobladła, a usta drgały hamowanym gniewem.

— Dobrze. Zatrzymaj sobie te swoje kwiaty, wstaw je do wody, pieść się nimi, ile tylko zechcesz, ale ja mam już tego dość! Dobranoc!

Oddaliła się i stromą ścieżką poszła w las, szybkim elastycznym krokiem sarny.

Joanno! — zawołałem, ale nie odwróciła się. Zniknęła w mroku i tylko zdala dochodził mnie jej śpiew, po czym wszystko zamilkło. Stałem z kwiatami w ręku, patrzyłem na taflę jeziora, w którym po drugim brzegu zaczęły się już odbijać pierwsze światła domków sąsiednich. — „Hiszpanka, mały głuptasek, uparty dzieciak", mruczałem do siebie i potrząsnąwszy głową, rychło zawróciłem do domu. Ustawiłem kwiaty w wodzie i czekałem na Joannę, lecz napróżno. Zapaliłem lampę, z roztargnieniem przerzucałem książkę, czekałem, nadsłuchując na każdy szmer z zewnątrz — daremnie. Położyłem się więc do łóżka, przez parę godzin rzucałem się niespokojnie, odpędzając głupie, drażniące myśli, wreszcie zmorzył mnie sen.

Nazajutrz zbudziłem się bardzo wcześnie. Wyszedłszy do przedpokoju, zobaczyłem Joannę, śpiącą na kanapie, w ubraniu, nakrytą kilku barwnymi szalami. Z podwiniętymi nogami i zmierzwionym włosem, leżała na kanapie, jak ładny, duży kot. Otworzyła oczy, chłodno na mnie spojrzała, przeciągnęła się i wstała.

— Jestem zmęczona — rzekła, przeszła do sypialni i rzuciła się na łóżko.

Napisałem parę listów, a tymczasem

(Dokończenie na stronicy 19.)



Perspektywy.

— Czemuś taki rad?
— Znów pokłóciłem się z żoną...
— Więc cóż w tym wesołego?
— Ilekroć pokłócę się z żoną, odkładam do skarbonki pięć franków...
— No i?...
— Nie rozumiesz? Za rok powinienem mieć odłożony milion.

Odkrywca.

— Czemu nadaliście waszemu chłopcu przezwisko: Kolumb?
— Bo on pierwszy złapał Amerykę na naszym radioaparacie!

Nieustraszony.

Strzelec artysta, popisujący się w cyrku, poszukuje partnera, który by mu asystował jako cel strzałów. Zgłasza się kandydat.

— Zrobimy próbę! — powiada strzelec — bo muszę wiedzieć, czy pan jest dość odważny — po czym strzela do kapelusza, który kandydat na partnera ma na głowie.

— Brawo! cieszy się strzelec. — Angażuję pana. Za zniszczony kapelusz daję panu osobno 50 fr.

— Dobrze! — odpowiada — nieustraszony kandydat. — A za spodnie?

W sądzie.

— Czy to jest pański podpis własnoręczny?
— Nie wiem.
— Więc to nie jest pański podpis własnoręczny?
— Też nie wiem.
— Tylko bez dowcipów. Albo tak, albo nie.
— Ani tak, ani nie, panie Sędzio, bo ja wcale pisać nie umiem, nie znam więc zupełnie swego podpisu.

Dobra odprawa

Z Częstochowy wróciła pobożna pątniczka, a jakiś młokos niedowiarek, chcąc z niej zakpić, spytał:

— Więc pani była w Częstochowie i co? Widziała pani Matkę Boską?

— Naturalnie — odparła pątniczka. — Widziałam nie tylko Matkę Boską, ale całą Przenajświętszą Rodzinę w otoczeniu bydlątek, brakło tylko jednego osła, którego teraz mam szczęście przed sobą widzieć.

Już nigdy

— Już nigdy żadnemu mężczyźnie, proszącemu mnie o rękę, nie powiem: „Niech pan pomówi z mamusią!"
— Dlaczego?
— Ten ostatni oświadczył się samej mamie!

Cel uświęca środki.

— Liczy mi pan w rachunku pięć złotych za elektryczność! Przecież w pańskim hotelu nie ma wcale elektryczności!
— To właśnie na jej założenie!

Sposób na żonę.

Pan Stefan jest człowiekiem niezmiernie ścisłym. Onegdaj zwraca się do Kazia:

— Słuchajno mój drogi, wczoraj po kolacji płaciliśmy razem wszystkie wódki. Czy mógłbyś mi powiedzieć ile to wyniosło?

— Owszem — odpowiada Kazio — zaraz ci służę — po czym wyciągnąwszy notes czyta: „Znaczki pocztowe 2,20 i czasopisma fachowe 1,80 zł. Nie mogę sobie przypomnieć, ale jedna z tych pozycyj to wódki"...

— No dobrze — mówi zdziwiony pan Stefan — ale po co te kryptoniny? Dlaczego zamiast „wódki" te znaczki i czasopisma fachowe?

— A żona? — mówi Kazio.

Trzeba wierzyć w siebie.

— Kochanie, chodzimy z sobą już dwanaście lat. Czy nie uważasz, że powinniśmy się pobrać?
— Owszem. Ale kto nas zechce?

Porównanie.

— Kazio powiedział mi wczoraj, że brak mi tylko dwóch skrzydeł...
— Do anioła, czy do gęsi?

To zależy

Konduktor sprawdza bilety w trzeciej klasie. Jeden pasażer szuka swego biletu i nie może go znaleźć. Wreszcie wręcza konduktorowi jakąś wizytówkę.

— Co to ma znaczyć? — dziwi się konduktor.

— Nie wiem — odpowiada naiwnie pasażer — kasjer dał mi to na dworcu i powiedział, że mogę jechać, gdzie zechcę.

Konduktor zna już dobrze takich ptaszków. Dał pomysłowemu oszustowi w zęby i wyrzucił go z pociągu.

Po jakimś czasie konduktor wchodzi do przedziału III klasy i zastaje tego samego pasażera. Podchodzi do niego i pyta:

— Łaskawy panie, powiedz mi pan do wszystkich diabłów, gdzie pan właściwie ma zamiar jechać?

— To zależy. Jak moje zęby wytrzymają, to chciałbym dojechać do Marsylii.

Owoce dojrzewają i może już wkrótce spadną



Chińska gruszka



Genewska figa



Polska ulęgałka



Hiszpański granat

U dentysty

— Ależ to nie jest ząb, który kazałem panu wyrwać.
— Cierpliwości, powoli dojdziemy do niego.



Pomyłka

— Stój, nie bij! Przecież to nie tatuś!...

Filozof

— Z tego co pan mówi wnioskuję, że liczy pan 42 lata.
Jak pan przyszedł do tego wyniku?
— Jest pan dwa razy głupszy od mego przyjaciela, który liczy 21 lat...

Ze sprawozdania lekarskiego

„Po operacji stan pacjenta polepszał się z dnia na dzień. Niestety, zupełnego wyzdrowienia już nie dożył".

Rozmowa

Służąca: — Przyszła jakaś pani i chce mówić z panią.
Pani: — A jak wygląda? Elegancko?
Służąca: — Ale gdzież tam. Wygląda tak, jak pani.

O rybkach

Hieronim Plumbek jest zamiłowanym rybakiem. Pewnego dnia usiadł nad rzeką, zarzucił wędkę z przynętą i czeka.

Czeka godzinę — nic, mija już druga to samo. Po trzech godzinach spotyka go przyjaciel.

— Słuchaj Plumbek! Jakie ryby tu są?
— Jakie mają być. Są zadowolone

Szczyt roztargnienia

Obcinać sobie paznogcie, zapominając zdjąć rękawiczki.

Na wszystko są sposoby!...

On: — Wyobraź sobie, że pewna wróżka przepowiedziała mi wczoraj, iż w ciągu trzech miesięcy ożenię się z brunetką...

Ona: — W ciągu trzech miesięcy, powiadasz? To się da zrobić: będziesz mógł naprawdę poślubić brunetkę...



Gdy świat w sen się kładzie,
Drzewa brązowieją,
Pękają kasztany,
Pola pustoszeją,

Babie lato już się
Tu i ówdzie bieli —
Człek wtedy dopiero
Wyłazi z pościeli! —
Ruch się robi wielki,
Sezon się zaczyna —
Mówiąc tak po prostu
Człek dostaje „szplina"! —



A więc nowe hasła
Słychać polityczne —
Nowe linie myśli,
Inaczej „wytyczne" —
Nowe też metody
W walce z starą nędzą,

I nowe kłopoty
Skąd znów brać pieniądze —
Nowi ludzie już się
Na widowni kręcą,
Po nowe posady
Wyciągają ręce —
Wielkie wszędzie zmiany,
Zmiany zasadnicze —
Domysły i wróżby
Kogo puszczą z niczym,
A kogo na wyższy

Szczebelek posadzą —
Kogo podeptają
A komu podkadzą —
Wreszcie zapowiedzi
Szumne jak szampany,
Że gdy się już uda
W czyn wprowadzić zmiany —



To wtedy (Ho! — Ho! — Ho! —)
Wszystko będziem mogli
Jak będziemy chcieli! —
Słowem — co tu gadać —
Wszystko się odmieni
Podczas nadchodzącej
Pajęczej jesieni! —
A ja — gdy to słyszę
Śmiejąc się przez zęby,
Pytam: Po co ludzie
Psują sobie gęby? —
Mało ze sto razy
Wszystko już słyszałem —
Czy się co zmieniło? —
Jakoś nie widziałem...



Po staremu różni
Ludzie i partyjki
Skaczą sobie w oczy,
Biorą się za szyjki —

Po staremu, jadąc
Samochodem drogą,
Flaków długo po tym
Ułożyć nie mogę —
Po staremu cukier
Za kilo złotówkę —

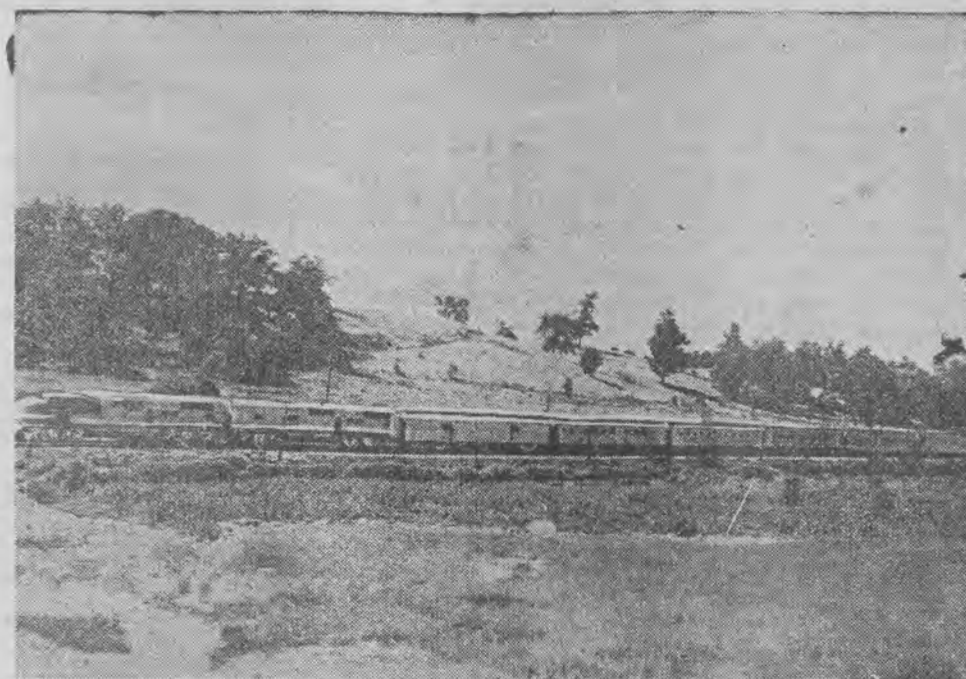


Po staremu trudno
U nas o gotówkę —
A kiedy popatrzeć
Na wieś wyjdę sobie
To wtedy dopiero
Słabo mi się robi! —
Więc po co gadanie —
Po co obiecanki? —
Po co te na wodzie
Zawsze z mydła bańki? —
I po co budować
Wciąż zamki na lodzie —
Nic to nie pomoże —
A może... zaszkodzić! —
Bo przecież raz wreszcie
Ludzie się połapią
(Łuk do pewnych granic
Można tylko napiąć!).
Bo gdy jesień blisko,
Drzewa brązowieją —
Pękają kasztany —
Sady pustoszeją —
Gdy jesienny wiater
Przez pola powieje —
Wtedy człek coraz to
(Na szczęście!) Trzeźwieje...! —

STANSO.

W 39 godz. poprzez cały kontynent

Nowe cudo kolejowe Ameryki: pociąg pośpieszny z buduarem, barem, dancingiem i fryzjernią



EXPRESS „CITY OF SAN FRANCISCO“ z nową lokomotywą dieslowską



BUDUAR DLA PIĘKNYCH PAŃ

Koleje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej są przedsiębior-



NOWE WSPANIAŁE LOKOMOTYWY amerykańskich pociągów pośpiesznych

stwami prywatnymi, które konkurują wzajemnie ze sobą. Komunikacja powietrzna ma tę wielką zaletę, że przenosi pasażerów z Nowego Jorku do Los Angeles w ciągu 16 godzin, gdy tymczasem najszybsze pociągi potrzebują na pokrycie tej przestrzeni 5 i pół dnia. Dalekobieżne autobusy stają się także coraz groźniejszymi konkurentami kolei, tym bardziej, że wyposażone są we wszelkie możliwe wygody. Zmusiło to amerykańskie towarzystwa kolejowe do nowej walki konkurencyjnej. Zbudowano nowe lokomotywy, zaopatrzone w elektryczne motory Diesla o sile 3.600 PS, które trasę Chicago — Los Angeles, liczącą przeszło 3.500 km, „robią“ w ciągu 39 godzin. Oznacza to oszczędność w czasie przeszło 70 godzin dzięki temu, że lokomotywy mogą zabierać paliwo na całą jazdę, nie potrzebując zatrzymywać się — jak dotychczasowe parowozy — dla nabrania wody i węgla.



LUKSUSOWO URZĄDZONY BAR

Ale koleje amerykańskie nie poprzestały na przyśpieszeniu szybkości pociągu. Wagony wyposażono wprost luksusowo w niezwykłe nawet na stosunki amerykańskie wygody. Dalekobieżne pociągi pośpieszne, jak np. „City of San Francisco“, prowadzące nieraz do 17 wagonów, zaopatrzone są w łazienki, sypialnie, „pokoje klubowe“, bary, dancingi, buduary dla pięknych pań, a nawet specjalne bawialnie dla dzieci. Zdjęcia nasze ilustrują w pewnej mierze luksus amerykańskich „expressów“. (inż)



WYTWORNY PRZEDZIAŁ II KLASY

Jacy są Anglicy?

Odpowiada na to znakomity pisarz francuski Andre Maurois

Najlepszy wśród Francuzów znawca Anglików, świetny pisarz Andre Maurois wydał malutką książeczkę pt. „Rady dla młodego Francuza, udającego się do Anglii“ i w książeczce tej zawarł całą różnicę charakterów i obyczajów, jaka dzieli przedstawicieli tych dwu narodów.

Oto kilka wyjątków najlepiej charakteryzujących Anglików, widzianych oczyma mieszkańca kontynentu.

Rozmowa z Anglikiem.

W rozdziale, zatytułowanym „Rozmowa“, Maurois mówi między innymi:

— Bądź skromny: Anglik powiada ci:

— Mam na wsi domek.

Kiedy zaprosi cię do tego domku, przekonasz się, że to zamek, składający się z trzystu pokojów.

Jeżeli jesteś światowym szampionem tenisa, powiedz:

— Tak, grywam nieźle w tenisa.

Jeżeli przebyłeś Ocean Atlantycki w żaglowcu sześciometrowym, powiedz:

— Od czasu do czasu uprawiam żeglarstwo.

Dyskrecja

Uroczą historyjkę opowiada Maurois na dowód angielskiej dyskretnej delikatności.

„Pewien Anglik, zaproszony na bal kostiumowy do przyjaciół, mieszkających na wsi, przebrał się za błazna z dworu królowej Elżbiety. Włożył kostium czerwono-zielony, pończochy: jedną zieloną, drugą czerwoną, czapeczkę z dzwonkami itp.

Przyjechał wieczorem do owych przyjaciół i zdziwił się, zobaczywszy że dom nie jest oświetlony, a gospodarze do których prowadził go służący, grają w szachy, czytają i odpoczywają. Nikt nie okazał zdziwienia na widok jego błazeńskiego stroju. Poproszono go, by napił się herbaty i rozmawiano z nim uprzejmie do pół nocy. Wówczas pani domu powiedziała:

— Pan odesłał swój wóz, prawda? Czy nie zechciałby pan u nas przenocować? Mój syn pożyczy panu piżamy.

Tak się stało. Nazajutrz rano, po śniadaniu, przy którym gość zjawił się znowu w stroju błazna, gospodarz, odprowadzając go do auta, szepnął mu do ucha:

— A nie zapomnij pan przyjechać do nas za tydzień na bal kostiumowy.

Nikomu nie przyszło do głowy śmiać się z omyłki, ani nawet jednym wyrazem dać poznać młodzieńcowi, że nie był całkiem odpowiednio ubrany.

Pruderia

Jako przykład pruderii angielskiej, pozostałej jeszcze po epoce wiktoriańskiej — cytuje Maurois następującą anegdotę:

„W ogrodzie Zoologicznym w Londynie pewna dama pyta dozorcę hipopotama:

— Nie mógłby mi pan powiedzieć czy ten hipopotam to samiec, czy samica?

Dozorca patrzy na damę z niesmakiem i odpowiada:

— Proszę pani, ta kwestia może zainteresować jedynie drugiego hipopotama.

Punktualność

„Punktualność u Anlików — mówi Maurois — to już nie przyzwyczajenie, to zboczenie. Gość zaproszony na obiad nie ma prawa przyjść o 8.31 ani o 8.29.

Jak w starych sztukach, gdzie na znak „wchodzą goście“ zapełnia się salon, tak w domach angielskich w ciągu paru sekund przychodzą wszyscy zaproszeni jednocześnie.

Jest zasadą, że nie czeka się na spóźnionych. Po upływie pięciu minut przypuszcza się, że albo się pomylił co do dnia albo... umarł.

Pewnego razu zapomniałem o zaproszeniu na śniadanie do pewnego domu. Zawstydzony udałem się nazajutrz, by przeprosić gospodynię:

— Mam nadzieję, że państwo na mnie nie czekali — powiedziałem:

— Czekać? — zawołała gospodyni zdumiona — ależ ja nigdy na nikogo nie czekam!

Wymowa brytyjska

Maurois w dowcipny sposób pokazał różnicę pomiędzy mówcą francuskim a angielskim.

„Byłem w Izbie Gmin — pisze — owego dnia, kiedy Baldwin wygłosił słynne zdanie:

— Granica Anglii nie jest już w Dowrze, ale nad Renem.

Mówca francuski, wygłaszając takie zdanie z trybuny parlamentu, wyposażyłby je w wielomówną deklamację, do jakiej się nadawało. Ale Baldwin powiedział głuchym głosem:

— Granica Anglii nie znajduje się już w Dowrze, ale...

Tu zatrzymał się i zaczął przewracać papiery na stole, dzielącym go od opozycyjnych ministrów. Miało się wrażenie, że zgubił granicę Anglii, i że szuka jej w papierach. Wreszcie, odwróciwszy ostatnią kartę, podniósł głowę i mruknął:

— „Ale jest nad Renem“.

Była to wielka lekcja elokwencji brytyjskiej“.

Krwawa zbrodnia w pow. łowickim

Zawodowy złodziej zabił szwagra i żonę

Łowicz. — Mieszkańców wsi Myślaków w pow. łowickim obudziły liczne strzały w mieszkaniu zawodowego złodzieja Antoniego Kuzy. Gdy sąsiedzi zbiegli do mieszkania, stwierdzili, że w kałuży krwi leżał na podłodze szwagier Kuzy Józef Golica. Obok niego leżała żona Kuzy, którą mąż bił rewolwerem po głowie. Na widok sąsiadów złodziej rzucił się do ucieczki. Schwytano go jednak i pobito do krwi. Zanim jednak przybyła policja, Kuza zdołał zbiec do lasu.

Przybyły na miejsce zbrodni lekarz stwierdził śmierć Golicy, stan Kuzowej jest bardzo ciężki. Zbrodniarz dokonał swoich czynów na tle porachunków osobistych.

Okradali i mordowali żebraków

Występna szajka stanęła przed sądem

Równe. — W Krzemieńcu rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko Prokopowi Momotowi, Józefowi Minczukowi oraz Lidii Bojczuk, oskarżonym o zamordowanie żebraków.

W styczniu rb. Józef Minczuk skazany został na 4 lata więzienia za zamordowanie swego sąsiada Spodeńczuka. W kilka dni po wyroku prokurator otrzymał doniesienie, iż w domu skazanego zakopane są trupy dwóch mężczyzn, zamordowanych przez niego jeszcze w 1937 r. W czasie rewizji ustalono, że istotnie w komórce zakopane są zwłoki dwóch żebraków: Ignacego Szweda i Teodora Poleszczuka. Jak się okazało, Minczuk wraz ze swoim czeladnikiem Prokopem Mamotem zamordowali uderzeniami siekiery w głowę obu żebraków. Lidia Bojczuk, kochanka Minczuka, dla zatarcia śladów zakopała zwłoki w komórce, spaliła resztki ubrania żebraków i zmyła ślady krwi.

Proces wywołał olbrzymią sensację w Równem.

O premiowanie nabywców nowych taksówek

Na ostatnim posiedzeniu Związku związków właśc. dorożek samochodowych zapadła uchwała podjęcia energicznych starań w sprawie znowelizowania ustawy o premiowaniu pojazdów mechanicznych w tym kierunku, aby właściciele dorożek samochodowych przy nabywaniu nowych wozów na taksówki korzystali z ulgi w wysokości 20 pct wartości wozu w postaci potrącania tej sumy od cła, albowiem odpowiednia kwota nie może być potrącona z podatku dochodowego ze względu na małe dochody właśc. taksówek.

Uproszczona manipulacja przy nadawaniu paczek

Z dniem 1 października 1938 r. zarządzeniem Ministerstwa Poczt i Telegrafów zostają zaprowadzone na terenie całej Polski udogodnienia przy nadawaniu paczek zwykłych i żywnościowych.

Począwszy od wspomnianej daty paczki zwykłe z podaną zawartością do 200 zł, oraz paczki żywnościowe przyjmowane będą bez adresów pomocniczych. Nadawca wypełniać będzie tylko adres na poczcie, odbiorca zaś kwitował będzie na specjalnych awizacjach, sporządzanych w urzędach pocztowych oddawczych.

Większe firmy oraz wydawnictwa księgarskie będą mogły paczki zwykłe nadawać bez opłaty pocztowej, przerzucając ją na adresata (odbiorcę). Wreszcie nadawcy, którzy wysyłają przeciętnie 50 paczek z podaną wartością ponad 10 tysięcy zł tygodniowo, mogą uzyskać zezwolenie Min. Poczt i Telegrafów na nadawanie paczek za opłatą kredytowaną.

Również suma pobrania (zaliczenia) została podwyższona do 10 tysięcy zł od jednej paczki.

Udogodnienie to upraszcza dla publiczności manipulację, związaną z nadawaniem paczek, czyni nadawanie paczek tańszym — zwalnia bowiem nadawcę od potrzeby kupowania dotychczasowych adresów pomocniczych.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 17. 9. Żyto 13,50—14.00; pszenica 18,75—19,25; jęczmień I st. 14,50—14,75, II st. 14,00—14,25; owies 14,00—14,25; otręby żytnie 10,50—11,00; otręby pszenne m. 11,25—11,75, śr. 11,75—12,25, gr. 12,50—13,00; mąka żytnia 65% 22,50—24,50; mąka pszenna 65% 30,50—33,00.

Katowice, 17. 9. Żyto 15,75—16.00; pszenica cz. 21,75—22,25, jedn. 21,50—22,00, zb. 21,00—21,50; jęczmień przem. 17,00—17,50, past. 16,00—16,50; owies jedn. 17,00—17,50, zb. 16,25—16,75; otręby żytnie 9,50—10,00; otręby pszenne gr. 12,00—12,50, śr. 10,50—11,00, m. 9,75—10,25; mąka żytnia 65% 26,25—26,75; mąka pszenna 65% 33,50—35,50.

Łódź, 17. 9. Żyto 15,00—15,25; pszenica jedn. 21,00—21,50, zb. 20,75—21,00; jęczmień przem. 14,50—15,00; owies jedn. 16,50—17,00, zb. 16,00—16,50; otręby żytnie 9,00—9,25; otręby pszenne śr. 10,00—10,25, gr. 10,25—10,50; mąka żytnia 65% 26,00—27,00; mąka pszenna 65% 36,00—37,00.

Lwów, 17. 9. Żyto I st. 14,25—14,50, II st. 14,50—14.75; pszenica cz. 20,25—20,50, zb. 18,75—19.00; jęczmień przem. 15,75—16,25, past. 13,50—13,75; owies I st. 16,00—16,25, II st. 14,75—15,00; otręby żytnie 8,00—8,25; otręby pszenne gr. 9,25—9,50, śr. 8,25—8,50, m. 9,50—10,25; mąka żytnia 65% 27,25—27,75; mąka pszenna 65% 37,00—38,00.

Warszawa, 17. 9. Żyto 13,25—14,50; pszenica cz. 22,50—23,00, jedn. 21,25—21,75, zb. 20,75—21,25; jęczmień I st. 15,25—15,75, II st. 15,00—15,25; owies I st. 15,00—15,50, II st. 14,75—15,00; otręby żytnie 8,75—9,25; otręby pszenne gr. 11,50—12,00, śr. 10,75—11,25, m. 10,75—11,25; mąka żytnia 65% 24,00—24,75; mąka pszenna 65% 34,00—35,50.

Dopomóż ociemniałym choćby najskromniejszym datkiem w dniach ogólnopolskiej zbiórki 17, 18 i 19 bm.

Starosta Grodzki Łódzki

L. wyp. 1 C/38

Obwieszczenie Starosty Grodzkiego Łódzkiego z dnia 16. 9. 1938 r. w sprawie spisu wyborców do Senatu Rzeczypospolitej.

Na zasadzie art. 9 i 10 ustawy z dnia 8. 7. 1935 roku (Ordynacja wyborcza do Senatu, Dziennik Ustaw R. P. nr. 47, poz. 320) wzywam mieszkańców miasta Łodzi do zgłaszania swego prawa wyborczego czynnego do Senatu.

W myśl art. 2, 3 i 48 ordynacji wyborczej prawo wybierania do Senatu mają obywatele urodzeni przed dniem 12 września 1908 roku:

1. z tytułu zasługi osobistej, odznaczeni Orderem Orła Białego, orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi.

2. z tytułu wykształcenia:
   a) ukończenia szkoły wyższej lub zawodowej typu licealnego albo szkoły podchorążych,
   b) ci, którzy ukończyli jedną ze szkół równorzędnych z określonymi w ustępie poprzedzającym albo posiadają stopień oficerski.

3. czynni nauczyciele, którzy uzyskali dyplomy (świadectwa) uprawniające do nauczania w publicznych szkołach powszechnych, szkołach średnich ogólnokształcących lub zakładach kształcenia nauczycieli, choćby nie odpowiadali warunkom określonym w punkcie 2 (ust. a i b).

Do spisu należy się zgłaszać w czasie od 17 do 26 września rb. włącznie w lokalu Rady Miejskiej (Pomorska 16, I. piętro) w godzinach od 9—13 i od 17 do 21 codziennie, przy czym zgłoszenie osobiste nie jest konieczne. Wymienione wyżej osoby powinne zgłaszać się z odpowiednimi dokumentami (oryginałami) stwierdzającymi pośrednio lub bezpośrednio ich uprawnienia wyborcze (dowód osobisty, książeczką wojskowa, dyplom wzgl. świadectwo ukończenia szkoły, legitymację uprawniającą do noszenia odznaczenia, legitymację służbową itp.

Kto w terminie do dnia 26 września swych uprawnień wyborczych nie zgłosi nie będzie umieszczony w spisach wyborczych do Senatu. Zaznaczam, że wszelkie pisma w sprawach wyborczych wolne są od opłat stemplowych.

Starosta Grodzki Łódzki
dr Henryk Mostowski

Miejski **referat wyborczy** do Sejmu i Senatu **wzywa** wszystkich właścicieli i administratorów domów do niezwłocznego wypełnienia doręczonych im druków wpisowych i doręczeniach ich właściwym biurom meldunkowym. Biura meldunkowe dla tego celu czynne będą codziennie w godzinach od 16 do 22 począwszy od niedzieli dnia 18. bm. Arkusze wpisowe muszą być dokładnie wypełnione zgodnie z właściwą instrukcją.

Łódź, dnia 15 września 1938 r.

Tymczasowy Prezydent Miasta
Mikołaj Godlewski.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, **i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

1. DOMY-PARCELE

Z powodu wyjazdu sprzedam
plac
w dobrym punkcie, niedrogo. — Łódź, Sosnowa 14, m. 1.
n 18 250

Parcele rolne
pszenno - buraczanej ziemi z budynkami z folw. Borzysław, — pow. Nowy Tomyśl oraz parcele robotniczo - rzemieślnicze przy Grodzisku z majątku Grąblewo, pow. Nowy Tomyśl — sprzedaje się na dogodnych warunkach. — Terminy parcelacyjne: w każdy wtorek w Grodzisku w kancelarii not. Niebieszczańskiego o godz. 10-tej rano. P 6529-34.79

Parcele budowlane
pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Luboniu, Żabikowie, Kobylepolu pod Poznaniem i w Kiekrzu na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel. 58-15
Pg 5 726/-7-14.37

Kopalnia złota
dom ogrodem owocowym, wjazdem, 12 ubikacji przynoszący 1 000.— zł dzierżawy od gospodarza do nabycia. Kwaczyński, — Kościan, Wielichowska 35.
n 18 100

Dom
piętrowy 17 ubikacyj składem dobrym położeniu, mieście powiatowym dochód roczny 15.000 wpłaty 12.000. Agencja Orędownika Międzychód n 18 358.

Okazyjnie
kupna majątków, gospodarstw, domów poleca Kłos, Gniezno, Lecha 4. n 17 518

Dom
zabudowania, 2½ morgi — 1 600. Olszewski, Śrem, Mickiewicza 60, mieszkanie 9. n 18 349

Osady
z parcelacji maj. Mamlicz, pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek i środę w Zarządzie majętn. Będzitowo, pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 6295-33.23

Parcelacja
ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2.00 ha, ogrodnicze 5.00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacji udziela również St. Gutsche, Poznań, Plac Wolności 11, tel. 58-15.
Pg 6449-33.27-29

Domek
kolonialkę 8 mórg roli okazyjnie sprzeda. Zborowski, Półwiejska nr 28. n 18 356

Ogrodnictwo
dom mieszkalny blisko Poznania sprzedam. Oferty Orędownik Gdynia. n 17 568

Osiedle Strzeszyn
pięknie położone — 8 km do centrum Poznania. Parcele od 1200 — 2200 m². — cena 1,10—1,80 za m² — dogodne warunki kupna — 10-15 lat spłaty amortyzacyjnej. Szczegółowych informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, Plac Wolności 11 — tel. 58-15. P 7039-3775

2. PIENIĄDZ

Utrzymanie
znajdzie rodzina, osoba samotna za pożyczenie 2 000. Oferty Orędownik, Łódź, „Skład Obuwia".
n 18 244

Przyjmę
starszą osobę utrzymaniem, dam procent, która udzieli pożyczkę na powiększenie interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 84 857

Wspólniczkę
1 500,— zaprowadzona wytwórnia środków spożywczych poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań
zd 85 121

Wspólnika
czynnego chętnie szklarza oprawą obrazów lub kupca podróżującego kapitałem 2000—2500 w celu założenia hurt detal wszelkich artykułów dewocyjnych galanteryjnych. Oferty Orędownik Poznań zd 85 447.

Poszukuję
wspólnika fachowca lub mistrza ciesielskiego znajomością maszyn z kaucją na kierownika tartaku, ożenek nie wykluczony. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 023

6. OŻENKI

Inteligentny
poślubi pannę prawego charakterun. Oferty fotografią Orędownik Bydgoszcz, 3 Maja 20.
n 18 370

Inżynier
niezależny, starszy, poślubi posażną wdówkę. Oferty podobizną Orędownik Poznań zd 84 257.

Trzydziestopięcioletni
oficer rezerwy, przystojny, stanowisko w przemyśle, poślubi pannę ze skromnym posagiem. — Oferty — fotografie Biuro G. Brych, Katowice, Młyńska 22, „Dyskrecja". zd 85 009

Kupiec
skład obuwia, lat 33, poślubi pannę mającą zamiłowanie do kupiectwa. Dla wspólnego dobra gotówka do 10.000 pożądana. Oferty Orędownik Poznań
zd 84 577

Wdowiec
lat 42, właściciel 2 zakładów przemysłowych i kawaler kupiec, lat 39, nawiążą znajomość matrymonialną. Bliższe dane, fotografie, proszę kierować Orędownik, Gdynia. Anonimy do kosza, zwrot fotografii dyskrecja zapewnione.
n 17 572

Brunet
z blondynem stałe posady państwowe lat 30 poszukują znajomości pań lat 25 miłych, sympatycznych dobrego serca. Cel matrymonialny. Oferty z fotografią Orędownik Poznań zd 83 513.

Pannę
biedną, lecz inteligentną, ładną, zapozna młodszy handlowiec. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 85 638

Przystojna
panna 20 000.— poślubi inteligentnego, odpowiednim stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań
zd 85 547

Trzydziestosiedmioletnia
gotówki 2 000.— poślubi pana państwowej posadzie. — Oferty Orędownik, Poznań zd 84 726

Wdowiec
emeryt szuka żony starszej panny lub wdowy samotnej celach matrymonialnych. Oferty Orędownik zd 84 597.

Kawaler
rzemieślnik posiadający dom szuka panny do trzydziestki, gotówką 3 000,— lub wżeni w skład. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 739

Kawaler
przystojny piekarz - cukiernik, lat 26 do usamodzielnienia interesu poszukuje żony gotówka 2 500,— celu matrymonialnym. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 987

Przystojna
24-letnia posiadająca wilkę poślubi nauczyciela. Oferty Orędownik Poznań zd 83 829.

Panna
lat 30, przystojna, miła, krawcowa, pozna pana (wdowca) cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Gdynia. n 17 574

Panna
mieszkaniem pozna pana stanowisku, cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 85 436.

Panna
32 krawcowa wyjdzie za mąż posag 4 tysiące. Oferty Orędownik Poznań zd 85 323.

Pana
starszego mniejszą rentą poślubię. Oferty Orędownik, Poznań
zd 85 298

Kawaler
10 morgowe gospodarstwo szuka żony gotówką. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 85 037

Znudzony samotnością
kawaler lat 38, rzemieślnik — 4 500,— zł z braku znajomości szuka panny celem ożenku. Zgłoszenia Agentura Orędownika, — Gostyń. n 18 343

Kawaler
lat 33, urzędnik samorządowy pozna pannę prawym charakterze lubiącą spokojny domowy tryb życia. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań
zd 85 002

Która
z inteligentnych gospodarnych pań do lat 29 z posagiem z prowincji pozna kawalera urzędnika stanowisko kierownicze mieszkańca prowincji w celu matrymonialnym. Sprawę traktuję poważnie i dyskretnie. Łaskawe szczegółowe zgłoszenia możliwie z fotografią, której zwrot zapewniam Orędownik Poznań zd 85 252.

Kawaler
lat 28 poszukuje żony z majątkiem 3—4000 celem otwarcia przedsiębiorstwa siodlarsko-tapicerskiego. Oferty Orędownik Poznań n 18 354.

Kawaler
lat 34, piekarz posiadający piekarnię dobrze prosperującą, poślubi pannę mającą zamiłowanie do interesu. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 001

Panna
lat 28, posiadająca cośkolwiek majątku pragnie wyjść za mąż za rzemieślnika na stałej posadzie. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 84 986

Emerytka
lat 39, 4 000.— wyjdzie za urzędnika. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 953

Dla
mojej siostry lat 33, posiadającej 3 000.— gotówki, p[illegible]uje kolejarza, rzemieślnika, porządnej rodziny, wdowcy nie wykluczeni, Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 949

Introligator
lat 35, stała praca, szuka dobrej żony. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 893

Który
z szlachetnych panów, nie dzisiejszych zapatrywań do lat 46, poślubi sierotę najchętniej kolejarz. Oferty Orędownik, Poznań
zd 84 976

Rzemieślnik
29, stałą pracę własny dom poślubi pannę cośkolwiek gotówką Oferty Orędownik Poznań
zd 85 094

Przystojny
budowniczy 30-letni kamienicą poślubi pannę gotówką 10.000. Oferty Orędownik Poznań
zd 83 828

Wspólniczki
żony lat 27, składu galanterii poszukuje. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 089

Wdowiec
38, posadzie pozna pannę, cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 85 062

35-letni
własne biuro szuka dobrej posażnej żony. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 018

Samotna
cośkolwiek gotówki szuka wspólnika starszego pana celem zaprowadzenia interesu. Ożenek niewykluczony. Oferty Orędownik. Poznań zd 85 156

Młoda
ładna 20.000.— Cel matrymonialny. Oferty fotografią Orędownik, Poznań zd 85 153

Jasnoblondyna
młoda, ładna, wyprawa, cel matrymonialny. Oferty Orędownik. Poznań zd 85 152

Lat
44, religijna mała nieruchomość lub 2 000.— gotówki wyjdzie za odpowiedniego. Oferty Orędownik Poznań zd 85 148

25 letnia
majętna szuka męża na stanowisku. Zgłoszenia fotografią Orędownik Poznań zd 85 116

7. SPRZEDAŻE

Należności ziemskie
rozłożone przez Urząd Rozjemczy w okolicy Wołkowyska i Tuszyna pod Łodzią na ogólną sumę zł 23 000.— płatne już od roku 1940 korzystnie do sprzedania. Termin spłat 14 lat. Oferty do składania w administracji pisma sub „Bank".

Sprzedam
bar
dobrze prosperujący w Łodzi ul. Napiórkowskiego 144. — Oferty Orędownik, Łódź, pod „Bar". n 18 249

Leworamienna
maszynę
kamaszniczą sprzedam. Wiadomość: Orędownik, Łódź, n 18 248

Maszyna
do swetrów w dobrym stanie firmy Walters ,rozmiar 10 do sprzedania. Tuszyn, Plac Reymonta 5 Kubala. n 18 241

Zakład mechaniczny
sprzedam zaraz tanio tokarnię — wiertarkę, bohrbank, sztance, narzędzia. Chmielewski, Kalisz, — Łódzka 4. N 18 178

Meble
w dużym wyborze poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37. n 15 907

Fryzjerzy!
Bezkonkurencyjny płyn do trwałej ondulacji „Fala de Paris" — złotych 5.— za litr. Koszta przesyłki doliczam. Rzepkowski — Łódź, Wólczańska 112/4. n 17 283

Skład cukrów
12 lat w jednych rękach, Poznań centrum, dobrze prosperujący sprzedam. Oferty Kurier Poznański zdg 84 562-3.

Skład
spożywczy miasto powiatowe — sprzedam. Zgłoszenia Ekspozytura Orędownika, Września (170-38). n 17 618

Kotły
do paszy,
wiadra, garnki, latarnie, lampy
oraz wszelkie sprzęty kuchenne sprzedaje tanio Wciorka. Międzychód. n 18 311-2

Motor
elektryczny prąd stały 5 konny, piłę taśmową, samosmar, tokarkę mało używaną sprzedam. Agencja Kuriera Poznańskiego, Pleszew. n 18 342

Zakład
fryzjerski dobrze prosperujący sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 17 576

Okazja
dla młodego rzutkiego skład papieru, tytoniu miasto powiatowe Oferty Orędownik. Poznań n 18 318

Restauracja
śródmieściu dobra egzystencja z pełną koncesją na sprzedaż. Oferty Orędownik. Poznań zd 85 204

Skład
kolonialny zaprowadzony sprzedam. dobre położenie. Leszno, Nowy Rynek 3. n 17 645

10 mórg
zabudowaniem, żywy, martwy inwentarz sprzeda. Hettman, Krosno Mosina. n 18 348

Sprzedam
zakład krawiecki męski, damski, dobrze zaprowadzony tanio z powodu śmierci. Komorowa, Śrem, Rynek 33. n 18 350

Winorośla
Podlaskie, o 36 odmianach, które pod gwarancją owocują na każdej glebie, nawet na otwartym polu, hodują się, jak pomidory. Treblińska, Milejczyce lub Ciechanowice, pow. Bielsk-Podlaski zd 78 138

Piekarnię
sprzedam tanio z powodu choroby. Kostrzyn, Dworcowa 17, m. 4. n 18 353

Okazja
restauracja od 20 lat prowadzona vis à vis Jasnej Góry do sprzedania zaraz z powodu choroby. Częstochowa, ul. 7-u Kamienic 19. n 18 000

Zamiana
lub sprzedaż zaprowadzonego składu papieru i tytoniu na parcelę, ogród względnie domek. — Oferty Orędownik, Poznań zd 85 135

Skład
kolonialny, centrum miasta powiatowego, całym urządzeniem, towarem tanio sprzedam. Koło, Plac Piłsudskiego 26. — Leon Hauff. n 18 346

10. MAJĄTKI

Gospodarki
nieruchomości wszelkie polecam, poszukuje Olszewski, Śrem, Mickiewicza 60 — 9. n 18 053

11. KUPNA

Wiertarkę
stołową kupię. Oferty Orędownik. Poznań zd 85 646

Kupię
aparat do spawania. Oferty podaniem ceny Orędownik. Poznań zd 85 668

17. LOKALE

Skład
sprzętów kuchennych, porcelany miasto powiatowe, rynek z powodu stosunków rodzinnych do sprzedania. Oferty Orędownik Poznań n 18 345.

18. DZIERŻAWY

Oberża
z prawem wyszynku do wydzierżawienia. Wymagany kapitał na zaopatrzenie składu oraz prowadzenie jadłodajni. Zgłoszenia: Zarząd Dóbr Jeziorki, poczta Jeziorki k/Poznania. P 7 053

Dzierżawa polowania
w obszarze 2 000 mórg odbędzie się dnia 26 września o godz. 1 w południe u przewodniczącego spółki łowieckiej. Smukała Antoni, Łubnica, pow. Kościan. zd 84 958

Piekarnię
wydzierżawi od października właściciel. Zgłoszenia agentura Orędownika Śmigiel n 18 347.

22. ZGUBY

Harcerka
jadąc pociągiem 24 sierpnia Częstochowa — Warszawa zostawiła paczkę zawierającą suknię białą haftowaną, buty, mundur harcerski. Łaskawe znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem Brzozowska, Łódź, Lelewela 20. n 18 243

23. ROZMAITE

Fachowiec
branży jedwabnej, manipulant-kierownik tkalni, chrześcijanin, poszukuje osoby, mającej zamiar wyrabiać tkaniny jedwabne. Oferty „Brak chrześcijańskich wytwórców jedwabi". Łódź, „Orędownik". n 18 246

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady". Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność— natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie T 1022

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 19 września.

6.15 audycja poranna; **7.15** koncert poranny w wyk. Toruńskiej Orkiestry Salonowej; **8.00** audycja dla szkół; **11.00** audycja dla szkół: „Opowiadania o królu Janie" — audycja dla dzieci starszych; **11.20** duety operowe w wyk. artystów teatru „La Scala" — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** audycja dla dzieci: „Przeczucie kotki" — opowiadanie Magdaleny Samozwaniec; **15.30** skrzynka techniczna; **15.45** wiadomości gospodarcze; **16.00** koncert rozrywkowy w wyk. ork. mandolinistów „Espana" (z Krakowa); **16.45** Palestyna w oczach przyrodnika — pogadanka — wygł. Stanisław Sumiński; **17.00** muzyka taneczna — płyty. W przerwie: program na jutro; **18.00** pogadanka sportowa; **18.10** recital fortepianowy Jana Ekiera; **18.50** aud. konkursowa Polskiego Radia; **19.00** audycja żołnierska; **19.20** pogadanka aktualna; **19.30** koncert rozrywkowy (z Poznania). Wykonawcy: Ork. Rozgł. Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Rasbego (w zwiększonym składzie), Wanda Krzyżanowska-Żakowska — sopran. Zespół revellersów Klemensa Waberskiego, Leon Cwojdziński — saksofon solo. W przerwie: skecz pt. „O w pół do ósmej" — Kaz. Piekarczyka; **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** pogadanka aktualna; **21.00** „Jesienna selekcja drobiu" — pogadanka dla gospodyń wiejskich; **21.10** tysiąc taktów muzyki w wyk. zespołu salonowego; **21.50** wiadomości sportowe; **22.00** muzyka kameralna od Haydna do Ravela: Johannes Brahms — płyty; **23.00** ostatnie wiadomości.

Wtorek, 20 września.

6.15 audycja poranna; **11.00** „Kopernik" — po-. dla dzieci starszych; **11.15** symfoniczna twórczość Bizeta — płyty; **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.15** „Przygoda Marcelianka Majstra-Klepki, w której jest mowa o 24 bramach i malowanych zegarach" — bajka St. Themersona; **15.35** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **15.45** wiad. gospodarcze; **16.00** muzyka operowa w wyk. Ork. Rozgłośni Wileńskiej Szczepańskiego i Anieli Dessau — śpiew; **16.45** „Od Tatr do stratosfery" — opowiadanie Konst. Jodko-Narkiewicza; **17.00** muzyka taneczna w wyk. zespołu Rynasa; **18.00** rodowód silników; **18.10** rec. fortepianowy Olgi Martusiewicz; **18.45** „O dwunastu rozbójnikach" — opowieść; **19.00** utwory skrzypcowe w wyk. Szafranka; **19.20** pog. aktualna; **19.30** transm. z uroczystości Dni Mickiewiczowskich w Nowogródku; **19.50** „Gdybym był młodszy, dziewczyno" — koncert rozrywkowy w wyk. M. Orkiestry P. R. z udziałem K. Czekotowskiego i M. Janowskiego — śpiew. W przerwie: humor w poezji Asnyka (recytacje); **20.45** dziennik **20.55** pog. aktualna; **21.00** skrzynka rolnicza; **21.10** „W stulecie saksofonu" — reportaż muzyczny; Ilustracja muzyczna z płyt; — **21.50** sport; **22.00** pieśni Jana Brahmsa i Józefa Marxa w wyk. A. Korytko-Czapskiej; — **22.30** Beethoven: koncert fortepianowy nr 2 B-dur (A. Schnabel z tow. Londyńskiej Orkiestry Filharm. pod dyr. Sargenta) — płyty; **23.00** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 19 września.

Toruń — **8.00** muzyka salonowa — płyty; **11.20** Beethoven: koncert fortepianowy G-dur (wyk. Schnabel z tow. orkiestry Filharmonii Londyńskiej — płyty; **13.00** dla każdego coś — płyty; **15.30** pieśni hiszpańskie — płyty; **17.00** koncert rozrywkowy — płyty; **17.45** pog. aktualna; **21.00** rozmowa z rolnikami; **22.00** sport; **22.05** tańce i piosenki — płyty.

Katowice — **5.15** aud. poranna; **6.20** muzyka z W-wy; **11.20** płyty z W-wy; **14.00** muzyka z Krakowa; **15.05** „Radiofonizacja kraju"; **15.10** giełda; **16.30** gawęda o literaturze polskiej; **17.00** „Nowoczesna kuchnia"; **17.10** gra zespół K. Borzyka; **21.00** J. Kędziora: „Pani Kaletowa"; **22.00** sport; **22.05** „Z życia Zagłębia Dąbrowskiego": a) „Wśród dzieci ulicy", b) co słychać w Województwie Kieleckim?; **22.20** najnowsze przeboje — płyty.

Kraków — **8.10** muzyka lekka; **11.20** płyty z W-wy; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **15.05** dziennik sportowy; **15.10** wiad. gospodarcze; **15.30** „Czy wiecie, że..."; **17.00** „To i owo"; **17.10** gra zespół K. Borzyka; **21.00** J. Kędziora: „Pani Kaletowa"; **22.00** sport; **22.05** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — **6.20** płyty z W-wy; **11.20** fragmenty symfoniczne z oper Moniuszki — płyty; **13.45** uwertury G. Rossiniego — płyty; **14.15** giełda; **14.20** koncert życzeń; **15.30** „Orka na ugorze" J. Wiktora; **17.00** pog. aktualna; **17.10** gra zespół K. Borzyka; **21.00** „Bezdomni m. Łodzi"; **22.00** sport; **22.05** muzyka taneczna i piosenki — płyty.

Wtorek, 20 września.

Toruń — **8.10** walce, polki, kujawiaki i oberki (płyty); **11.15** poranek symfoniczny (płyty); — **13.00** dla każdego coś (płyty); — **17.00** fragm. „Starej baśni" J. I. Kraszewskiego; **17.15** z oper (płyty); **17.50** sport; **21.00** zakończenie prac w zespole przysp. rolniczego; **22.00** pieśni Brahmsa i Marxa (z Warszawy); **22.30** koncert rozrywkowy Toruńskiej Ork. Salonowej.

Katowice — **5.15** audycja poranna; **6.20** i **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka z płyt; **15.10** giełda; **17.00** z albumu speakera; **21.00** pog. aktualna; **22.00** sport; **22.05** koncert solistów (z Krakowa).

Kraków — **8.10** muzyka lekka (płyty); **11.15** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka obiadowa (płyty); — **15.10** wiad. gospodarcze; **17.00** z twórczości Schuberta (płyty); — **21.00** pog. aktualna; **22.00** sport; **22.05** koncert solistów: J. Szameitowa (fort.), J. Strzemieński (wiolonczela), Olga Łapicka (akomp.). W przerwie: „G. B. S. w anegdocie" — szkic.

Łódź — **6.20** i **11.15** płyty z Warszawy; **13.45** utwory Paula Dukasa (płyty); **14.15** giełda; **14.20** muzyka obiadowa (płyty); **17.00** „Rynek owocowy w Łodzi"; **17.15** muzyka taneczna (płyty); **17.35** „Kamienica wielkiego miasta" — Wł. Pawlaka; **17.50** poradnik sportowy; **22.00** sport; **22.05** koncert muzyki salonowej ork. łódzkiej Stow. Muzycznego „Stella".

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 19 września.

15.15 Berlin — Melodie rozrywkowe. **Königsw.** — Walce koncertowe; **16.00 Lipsk** — Koncert rozrywkowy (ork. i sol.). **Königsw.** — Z Lipska; **Monachium** — Muz. rozrywkowa; **17.05 Sztokholm** — Muz. lekka; **17.10 Wiedeń** — Z Lipska; **18.00 Königsw.** — Koncert solistów (laureatów z Berlina); **Hamburg** — Recital skrzypcowy; **Kolonia** — Polskie obrazki ludowe; **Paris PTT** — Polskie pieśni ludowe w układzie Opieńskiego i Poulenc'a; **19.00 Berlin** — Koncert rozrywkowy; **19.55 Hilversum I** — Koncert symf.; **20.00 Ryga** — Utwory skrzypcowe; **Lille** — Muz. lekka z płyt; **20.10 Berlin** — Koncert wieczorny z udziałem ork. i sol. **Königsw.** — Koncert Beethovenowski („Egmont" — uwert. i „Symfonia nr 7"); **Lipsk** — Muz. lekka i taneczna (kwartet i sol.); **Wiedeń** — Koncert instrumentalno-wokalny (lekki); **20.15 Sztutgart** — Stara i nowa muz. wiedeńska oraz melodie rozrywkowe; **20.20 Londyn Reg.** — Koncert symf. z Queens-Hallu (Utwory Wagnera — operowe); **20.30 Bruksela fr** — Koncert wieczorny. (Utwory symf. w wykonaniu ork. narodowej); **Kopenhaga** — Słynne transkrypcje (fort.); **R. Paris** — „Józef" op. Mehula; **Strasburg** — „Rybak islandzki" op. Ropartza (pg Lotiego); **21.00 Bruksela fl.** — Koncert ork. symf.; **Rzym** — Muz. skandynawska; **Mediolan** — Muz. kameralna i program rozrywkowy (z Wystawy Radiowej); **21.20 Monachium** — Koncert kameralny; **22.00 Kopenhaga** — Muz. kościelna, następnie duńska; **22.10 Budapeszt** — Kwintet salonowy; **22.15 Sztokholm** — Utwory Mozarta (fort. i skrz.); **22.20 Praga** — Płyty; **23.00 Droitwich** — Audycja eksperymentalna (od 22.20), następnie muz. taneczna; **Kolonia Wiedeń, Monachium** itd. — Koncert nocny; **23.25 Hilversum I** — Muz. organowa; **24.0 Frankfurt, Sztutgart i Königsw.** — Rozmaitości muzyczne (od godz. 2.00 z Kolonii); **Kolonia, Wiedeń Monachium, Lipsk** itd. — Koncert ork. i sol.

Wtorek, 20 września.

16.00 Königsw. — Koncert rozrywkowy; **Kolonia** — Muz. popularna; **Wiedeń** — Koncert mieszany; **16.10 Praga i Brno** — Koncert ork. i chóru; **17.00 Budapeszt** — Recital śpiewaczy; **18.00 Budapeszt** — Muz. cygańska; **Królewiec** — Muz. ludowa ze Sztokholmu; **18.15 Königsw.** — Trio b-dur Schuberta; **18.30 Droitwich** — Organy Wurlitzera i śpiew; **Wiedeń** — Muz. rozrywkowa z udziałem sol. (sopr.); **Luksemburg** — Walce Straussa, (Erna Sack); **Hamburg** — Obrazki ze Szwecji i muz. szwedzka; **19.00 Londyn Reg.** — Muz. kameralna; **19.10 Królewiec** — Kwintet fortepianowy Brahmsa; **Königsw.** — Muz. wschodnia; **19.30 Praga** — Ork. symfoniczna; **Sztokholm** — Koncert solistów; **19.45 P. Parisien** — Marta Eggerth z płyt; **20.00 Londyn Reg.** — Koncert symf. z Queens-Hallu; **20.10 Königsw.** — „Jesień" orat. Haydna; **20.30 Florencja** — Tr. operetki; **Sztokholm** — Tr. operetki; **W. Eiffla** — — Muz. Straussów; **21.00 Mediolan** — Wieczór muzyczny (utwory symfoniczne); **Oslo** — Preludia Chopina w wyk. Smetentina; **21.15 Berlin** — „Czarujące głosy" z płyt; **Königsw.** — Koncert wieczorny z udz. sol. **Wiedeń** — Utwory Schuberta; **22.05 Droitwich** — Amerykańskie pieśni ludowe; **22.15 Sztokholm** — Organy i utwory skrzypcowe; **22.30 Königsw.** — Sonata na waltornię i fort. Beethovena; **22.35 Droitwich** — Symfonia „Angielska" śni i tańce narodów (ork., chór i sol.); **Kolonia** — Wieczór tańca; Perryego; **23.00 Königsw** — Pie- **Wiedeń** — Z Kolonii; **24.00 Königsw.** — Koncert nocny; **Frankfurt i Sztutgart** — Muzyka symfoniczna: Czajkowskiego, Rymskij-Korsakowa i muz. operowa (od godz. 2.00 z Wiednia); **Wiedeń, Monachium** itd. — Muz. symfoniczna Mozarta, Smetany i in. Następnie pieśni i melodie oraz muz. rozrywkowa.

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Zecer
akcydensa, tekst, kalkulator, poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia: Częstochowa, Aleja Wolności 18, „Praca Polska". N 18 195

Ogrodnik
rutynowany, pierwszorzędna siła 13 lat praktyki szuka posady. — Oferty Orędownik, Poznań zd 78 131

Młynarz
samotny lat 26 pracował młynach handlowych, mniejszych samodzielnie zna przemiał pszenicy, żyta, jęczmienia oraz rowkowanie walcy, szuka posady. Zgłoszenia agencja Kuriera Poznańskiego Międzychód ng 18359-60.

Młynarz
kawaler, kilkuletnia praktyką szuka posady zaraz lub później. Oferty Orędownik Poznań zd 84 689

Panna
starsza, uczciwa, sierota, zaufana poszukuje posady kolonialki, piekarni, nabiału, restauracji — ewentualnie pracy domowej lepszym domu. Oferty Orędownik. Poznań zd 84 855

Kupiec - biuralista
lat 22, pisanie maszyną, szuka posady branży kolonialnej, biurowej. Dobre świadectwa referencje. Łaskawe oferty Kurier Poznański ng 18 335-6.

Przyuczony
monter z dyplomem szoferskim szuka posady. Oferty Orędownik Poznań zd 84 961

Kierownik
piekarni energiczny, sumienny z kaucją szuka pracy. Kostrzyn, Dworcowa 17, m. 4. n 18 352

Emerytka
inteligentna lat 50, z znajomością dobrej kuchni zajmie się domem lub chorą osobą. Zielińska, Gniezno, Witkowska 53. ng 17 519/20

Dam
poważne wynagrodzenie za wyrobienie posady urzędniczej Poznaniu. Oferty Kurier Poznański. zdg 85 271/2

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebni
stolarze
meblowi zaraz. Zakłady Radiotechniczne „Ika". Łódź, Łomżyńska 8/10. n 18 247

Rolnik
samotny potrzebny, gwarancja gotówką 2 000.— Łódź, telefon 257-66. n 18 251

Przedstawicielstwo
na różne rejony oddaje pod zabezpieczeniem Fabryka konfekcji odzieży zawodowej Artur Eger, Łódź, Piotrkowska 158. n 18 253

Absolwentkę
handlówki niemieckim przyjmę sprzedaż delikatesów. Życiorysy: „Jutrzenka" Orędownik, Łódź. n 18 252

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo" Lwów Kuszewicza. ng 15 958-1

Pomocnik
krawiecki młodszy potrzebny stała praca. Marian Woźniak, Klecko. n 18 361

Pracownika
fizycznego gotówką 1 000.— jako wspólnika szukam. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 672

10—15 zł
dziennie zarobią sprzedawcy obrazów komitetowych. Bliższe informacje: Brylski, Zawiercie, Widok 9. zd 85 275

Młodszy
pomocnik blacharski potrzebny od zaraz, Wosiński, Grodzisk. n 18 355

Cholewkarza
na stałe przyjmie Piechocki, skład skór Międzychód. n 18 357

Pomocnik
obuwniczy potrzebny zaraz. Mosina, ul. Kościelna 3. n 18 337

Krawiecki
czeladnik potrzebny od zaraz. — Lech Miklaszewski, Kostrzyn, Dworcowa 9. n 18 351

Odsprzedawcy! Uwaga! Nowość!
Papierośnica rysolitowa da wam odpowiedni zysk. Tania, efektowna, trwała. Nabywca każdy palacz. Wzory wysyłam po otrzymaniu jednego złotego znaczkami Kaczmarek, Sosnowiec, Skrzynka pocztowa 105. Na odpowiedź znaczek. zd 85 250

Poszukuję
magazyniera gwarancja bankowa od 500.—. Oferty Orędownik, Poznań zd 85 536

Cholewkarz
samodzielny kawaler potrzebny od zaraz. Oferty Orędownik Poznań zd 84 084.

Koszykarze
na wszelkie prace potrzebni. — Hoffa. Wronki, Wodna 3. n 18 301

Chrześcijańska firma poszukuje
agentów
do sprzedaży narzędzi domowo-rolniczych po wsiach. Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia Lwów 23, skrytka 5. ng 18 801-2

Fryzjerka
manikurzystka dzielna na wyjazd od 1 października potrzebna. — Zgłoszenia „K. B." Orędownik, Gdynia. n 17 573

Potrzebuję
dwóch pomocników krawieckich na stałą pracę od zaraz. Łucjan Czarnków, Wieleńska, — mistrz krawiecki. n 18 344

Retuszerka
rutynowana od zaraz lub później potrzebna. Foto-Matejko, Wejherowo. n 17 577

Wspólniczki (ka)
dobrego przedsiębiorstwa do 1 500 poszukuje zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 84 878

Szofer
lub robotnik gotówką 500.— od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, — Poznań zd 85 106

Nadzorczyni
do nadzoru i kierowania pracą kilkudziesięciu kobiet, energiczna inteligentna. Oferty z życiorysem do ekspedycji Kuriera Poznańskiego zdg 85 097-8

31. ROZRYWKA

Pot
nóg rąk, pach, niemiła woń usuwa radykalnie tylko krem unicum. Żądać oryginalny krem Unicum. zd 25 045

Humor zagraniczny



Moda opalania się.

Czarna suczka: — To pan tego roku nie był nad morzem, żeś taki biały?

(„Prager Presse).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.

10 LAT w sowieckiej katordze

Bywały krwawe wojny, bywały rewolucje i zbiorowe bunty i najazdy dzikich hord i niszczące zarazy — ale od początku świata nie było jeszcze takiej katastrofy, tak olbrzymiej klęski, takiego zniszczenia, jak to, które niesie ze sobą czerwona łapa moskiewskiego bolszewizmu.

Gdzie raz wbiła swe pazury krwawa łapa czerwona, tam ginie wszystko: kultura, człowieczeństwo, prawa obywatelskie, owoce pracy ludzkiej, cnota, zasługa, ideały narodowe i społeczne, prawdziwy postęp, rezultaty wysiłków pracującego ludu, moralność, prawo — słowem wszystko, na co ludzkość w ciężkim znoju dotąd się zdobyła.

Gdzie zapanował bolszewizm, tam koniec wszystkiemu, co szczęście ludzkie, postęp, wolność i wogóle człowieczeństwo stanowi.

A na miejscu tego wszystkiego pozostaje niezmierzone pole trupów — a najwięcej trupów włościan, robotników i największych nędzarzy — pozostaje cisza cmentarna, jarzmo straszliwej, nieludzkiej niewoli i pustynia czerwonego, krwawego piasku.

Rosja sowiecka, w której od dwudziestu lat panuje bolszewizm, stanowi okropny, odstraszający przykład. Rezultatem tego panowania było dwadzieścia milionów trupów, padłych pod kulami oddziałów egzekucyjnych bolszewickiej żandarmerii — tzw. czerwonej gwardii — albo w najstraszliwszych torturach więzień czerezwyczajek, albo wreszcie z niebywałej w cywilizowanych krajach klęski głodowej, będącej oczywistym następstwem brutalnego zaprowadzenia bolszewickich rządów komunistycznego eksperymentu. 7 milionów ludzi zmarło z głodu w samej tylko Ukrainie w latach 1932—1933.

Dzisiaj, po niemal dwudziestu latach bolszewickich rządów, nie ma już wprawdzie aż tak wielkich mas trupów, ale lud rosyjski, pomimo stworzenia wielkich fabryk i komunistycznych wspólnot rolniczych, tzw. „kołchozów", cierpi najskrajniejszą nędzę i żyje w największym poniżeniu.

Cokolwiek by ktoś o bolszewiźmie chciał prawić, to jedno nie ulega żadnej wątpliwości, że dola ludu rosyjskiego, po wyrżnięciu inteligencji, nawet inteligencji uboższej, ciężko pracującej, nie tylko się nie polepszyła, lecz jest bez porównania gorsza, jak za czasów caratu.

Bolszewizm jest największym ciemiężcą proletariatu i przynosi tylko najbrutalniejsze, najbardziej absolutne rządy jakiegoś „czerwonego cara" i jego kliki zbrodniczej, nie liczącej się z życiem milionów istot ludzkich w dążeniu do swych egoistycznych celów, ale stawiającej pod mur na rozstrzelanie tych wszystkich, nawet najbiedniejszych nędzarzy, którzy ośmielą się przeciw temu rabunkowemu, złodziejskiemu, krwawemu systemowi protestować, a choćby nawet tylko o pewne ulgi błagać.

Następująca opowieść przedstawia nam wiernie stosunki panujące w ZSRR, oraz straszliwe piekło setek tysięcy niewinnie więzionych ofiar. Opowieść ta opracowana jest na podstawie francuskich i niemieckich pamiętników (Martijrium einer Katholikin in Sowjetkerken) pewnej Francuzki, która przez dziesięć lat więziona była w potwornych więzieniach sowieckich: Butyrki, Łubianka i na wyspach Sołowieckich. Autorka pamiętników przed swoim uwięzieniem zajmowała w Leningradzie wybitne stanowisko, dlatego więc mogła dokładnie poznać życie w Związku sowieckim.



— *w drzwiach stali agenci GPU.*

W kazamatach więziennych

Było to w drugiej połowie listopada 1924 roku. Na dworze hulał wicher i gęstym tumanem przesłaniał świat. Z szarego, jak ołów, nieba padał śnieg, kręcąc się nad ziemią, jakby ktoś biały puch rozsypywał. Przejmujący chłód rosyjskiej zimy wciskał się do mej mrocznej izdebki, błyszczał drobnymi kroplami wilgoci na nierównych ścianach.

Robił się wieczór.

Na ulicy, przed oknem mojego mieszkania zatrzymał się cicho samochód, a w chwilę po tym rozległo się energiczne pukanie do drzwi. Otworzyłam — we drzwiach stali agenci GPU!

Sobirajsia z wieszczami!

Słowa te spadły na mnie jak grom z jasnego nieba. W jednej chwili cały świat skurczył się i zmalał w moich oczach. Byłam aresztowana...

Dwóch uzbrojonych żandarmów przeszukało całe moje mieszkanko w poszukiwaniu obciążającego materiału. Nie znaleziono jednak nic.

Zrozpaczoną wyprowadzono mnie z mieszkania i usadowiono w taksówce. Smutnym wzrokiem żegnałam moje meble i moją biblioteczkę. Wszystko znikło z mojego widnokręgu na zawsze. Cała moja własność stawała się łupem agentów GPU i nie miałam już jej więcej oglądać.

Pozwolono mi zabrać ze sobą tylko najniezbędniejsze przybory tualetowe: ręcznik, mydło i grzebień. Mogłam powiedzieć, jak niegdyś starożytny filozof Bias: „Omnia mea mecum porto! — Wszystko, co moje niosę ze sobą". Cała radość życia zaczęła wraz z jazdą samochodu usuwać się szybko gdzieś w dal.

O zmroku przywieziono mnie do leningradzkiego więzienia śledczego. Dozorca, wysoki, barczysty Gruzin wepchnął mnie brutalnie do cuchnącej, nieopalanej celki i z łoskotem zamknął ciężkie drzwi. Zaczęło się dla mnie długie, koszmarne piekło pobytu w sowieckich więzieniach.

Tej samej jeszcze nocy GPU uwięziło zarówno w Leningradzie, jak i w Moskwie, wielką liczbę katolików. Jak się później dowiedziałam, te masowe aresztowania były odpowiedzią rządu sowieckiego na bullę papieską i notę lorda Curzons'a (czyt. Kurzona), skierowane przeciw bolszewizmowi. W chwili jednak uwięzienia władze sowieckie zupełnie o tym milczały.

Wszystkich aresztowanych katolików oskarżono z 6-go artykułu sowieckiego kodeksu karnego, który dosłownie brzmi: „Więzieniem karana jest przynależność do organizacyj, wspierających miedzynarodową burżuazję w walce przeciw Sowietom".

Na pytania oskarżonych, którzy nie poczuwali się do winy — do jakich oni zakazanych organizacyj należą — odpowiadano, iż sam fakt uznawania rzymskiego papieża najwyższym zwierzchnikiem Kościoła jest wystarczającym dowodem współdziałania z zagraniczną burżuazją.

Moskiewskie więzienie

Przez cały miesiąc trzymano mnie w stęchłej celi leningradzkiego więzienia śledczego. W tym czasie byłam kilkakrotnie przesłuchiwana przez agentów GPU, którzy oskarżali mnie o trzymanie kontaktu z Watykanem i przechowywanie pism papieskich.

Pod koniec grudnia wysłana zostałam wraz z całym transportem więźniów do Moskwy, gdzie miał zapaść wyrok. W przedziale dla kobiet, gdzie mnie skierowano, znajdowały się jeszcze trzy katolickie zakonnice i... jedenaście schwytanych w zakazanych spelunkach ulicznic. Megiery te, wyuzdane i odarte z wszelkiego poczucia i wstydu, gorsze były od dzikich zwierząt. Wkrótce doszło między nimi i eskortującymi nas krasnoarmiejcami do okropnych scen lubieżnych, których potworności i wstrętu nawet opisać nie podobna.

Dowódzca eskorty, nie mogąc temu przeszkodzić, zlitował się nad nami i wprowadził nas — (mnie i trzy zakonnice, towarzyszki niedoli) do przedziału dla mężczyzn, w którym jechało sześciu duchownych grecko-katolickich i kilkunastu pospolitych przestępców, rekrutujących się przeważnie z „bezprizornych", to jest bezdomnych włóczęgów. Z nimi odbyłyśmy resztę podróży.

Podróż z Leningradu do Moskwy, trwająca w zwykłych warunkach zaledwie kilka godzin jazdy, trwała całe trzy dni, a to dla tego, iż więzienne wagony przyczepiano do jeżdżących bardzo powoli pociągów towarowych.

Późnym wieczorem stanęliśmy w Moskwie.

Żołnierze oddzielili nas znowu od mężczyzn i razem z jedenastu ulicznicami poprowadzili do więzienia dla kobiet, zwanego „Niwinskaja", a położonego na drugim końcu miasta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Joanna

(Dokończenie ze str. 13)

Joanna wstała i razem zjedliśmy śniadanie.

— Całkiem to było niepotrzebne — rzekłem — gdzie byłaś wczoraj tak długo?

— W lesie, — odrzekła — czułam potrzebę samotności. Lepiej już o tym nie mówmy!

Spełniłem jej życzenie i zmieniłem temat rozmowy. Od dłuższego czasu projektowaliśmy wycieczkę w góry; zacząłem więc o tym mówić i od razu ułożyliśmy cały plan wycieczki, która miała się odbyć nazajutrz. Joanna kołysała się na bujającym fotelu, paliła papierosa, puszcząc z ust błękitne kółeczka dymu, — wreszcie napisała widokówkę. Następnie zabraliśmy kostiumy kąpielowe i ruszyliśmy ku jezioru.

Był cudny dzień letni. W powietrzu łagodna cisza, słońce nieco przymglone na niebie ametystowym, zewsząd świergot ptactwa, brzęk pszczółek nad ukwieconymi łąkami, a wokół góry w złotaworóżanych blaskach. Jednym słowem, — dzień jak wymarzony.

Podchodząc do ogrodu wieśniaczki, od której otrzymałem kwiaty, zauważyliśmy, że musiało się tam zdarzyć coś niezwykłego. W pośrodku ogrodu stała wieśniaczka, obok niej synek z obandażowaną ręką, a oprócz nich jeszcze dwie kobiety, widocznie sąsiadki, a wszyscy mówili o czymś żywo, wskazując na grządki.

— Coś się tam stało, — rzekłem — widzę, że odbywa się tu jakieś zgromadzenie publiczne.

— Licho wie, co im się tam znów stało — mruknęła Joanna, nucąc jakąś melodię, ale bardzo cichutko.

Podszedłszy bliżej, zauważyliśmy od razu, co się stało. Wszystkie grządki z kwiatami były najzupełniej zniszczone, kwiaty połamane i zadeptane. Na ten widok doznałem uczucia bardzo niemiłego i z pod oka spojrzałem na Joannę. — Twarz jej wyrażała zupełną obojętność i nie znać było na niej najmniejszego zdumienia.

— Zniszczono mi w nocy wszystkie kwiaty — biadała wieśniaczka. Nie mam wyobrażenia, kto to mógł zrobić. Bo jak też można rozmyślnie łamać i deptać kwiaty!

Mruknąłem coś o barbarzyństwie i złośliwości ludzkiej, potakując, że trudno sobie wyobrazić, kto mógł zrobić coś tak ohydnego. Doskonale jednak wiedziałem, kto to zrobił. Serce biło mi jak młotem, czułem, że blednę, patrząc na to spustoszenie.

— Musimy to naprawić — rzekłem pocieszająco — na złość temu nikczemnikowi, który to zrobił. Po kąpieli tu przyjdziemy i omówimy, co zrobić należy.

Odeszliśmy z Joanną i po upływie paru minut rzekłem do niej:

— Ty to zrobiłaś.

Milczała, gryząc źdźbełko trawy i chłodnym spojrzeniem wodząc po wyniosłych górskich szczytach.

— Jak mogłaś się do tego stopnia zapomnieć, — mówiłem — wprost tego nie pojmuję! Zakupię u ogrodnika w mieście innych kwiatów, a ty mi musisz pomóc przy uporządkowaniu grządek.

Szyderczo się uśmiechnęła.

— Nikt mnie do tego nie może zmusić — wyrzuciła przez zęby.

— Rób, jak uważasz za stosowne, skoro cię już diabeł opętał — rzekłem, siląc się na spokój.

Znów się uśmiechnęła ironicznie i w milczeniu szliśmy obok siebie. Łagodne promienie słońca kładły się na nasze osłonięte głowy, biały motyl obfruwywał ramiona Joanny.

Gdy doszliśmy nad jezioro, rzekłem:

— Teraz przejdę się wzdłuż wybrzeża: kąpać się nie będę, bo zbyt jestem zirytowany.

— Dobrze, — rzekła Joanna — więc wykąpię się sama, bo dzień w sam raz do kąpieli, a jezioro aż mnie ciągnie ku sobie.

Lekko zeszła na brzeg, widocznie zadowolona, że pozbędzie się mego towarzystwa. Ja zaś ruszyłem przed siebie, nieco wilgotną ścieżyną wiodącą tuż nad jeziorem. Po chwili się odwróciłem: Joanna w swym czarnym kostiumie, plusnęła właśnie do wody, następnie wypłynęła na błękitnej fali, wdzięcznie wykonując ruchy, niby wodnica — czarodziejka.

Odbyłem przechadzkę, ciągle jeszcze wzburzony. Nie mogłem się dziś cieszyć pięknością krajobrazu i dopiero po długim wałęsaniu się po lesie wróciłem do naszego domku. Joanna nie wróciła jeszcze z kąpieli. Napisałem jej parę słów, że jadę do miasta, by zamówić kwiaty do ogrodu wieśniaczki, proszę ją więc, by nie czekała na mnie z obiadem, gdyż wrócę dopiero wieczorem. Następnie wyruszyłem rowerem do miasteczka drogą, wiodącą wzdłuż pól i łąk, wśród których tu i ówdzie wyłaniały się piękne wiejskie zagrody. Załatwiwszy się z ogrodnikiem, zjadłem obiad w jakiejś restauracji, odwiedziłem paru znajomych i poczyniłem potrzebne zakupy. Słońce zachodziło, gdy rowerem dojeżdżałem do domu.

Wszedłszy do mieszkania, zobaczyłem kufry Joanny, ustawione jedne na drugich. Od razu domyśliłem się reszty. Na stole leżał list, którym mnie zawiadomiła, że wyjeżdża pociągiem popołudniowym i prosi, bym jej wysłał kufry na podany adres do jednego z wielkich miast zagranicznych, gdzie ma właśnie występować.

Stałem w pośrodku pokoju, sam, opuszczony. Niezbyt mnie to zaskoczyło, a jednak było mi trochę smutno. Szkoda, że odjechała... Szkoda pięknej Joanny...

Nazajutrz przysłano z miasta kwiaty do ogrodu wieśniaczki. Były w doniczkach, więc trzeba je było wyjąć i przesadzić. Niebawem ogród jaśniał znów w blasku cudnych barw, ku niewymownej radości młodej wieśniaczki.

A wieczorem wyszedłem z nią na przechadzkę.

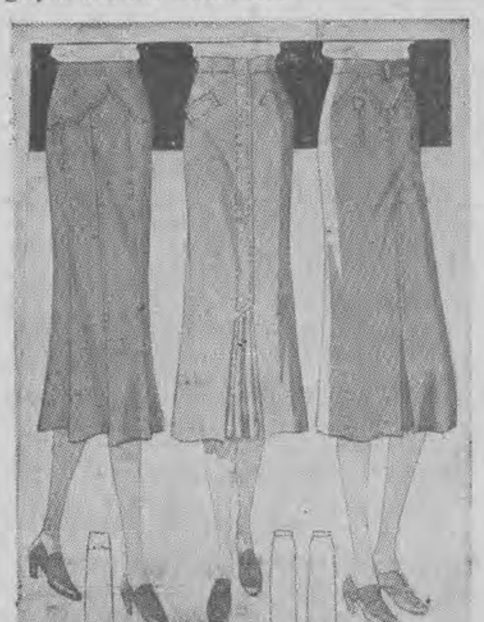
SPRAWY KOBIECE

Na jesienne chłody



Zimno się robi nie żarty. Jakoś wcześnie i chłodno zapowiada się tegoroczna jesień.

O skompletowaniu w całej pełni jesiennego ubioru trudno mówić, bo mogą wrócić jeszcze nawet bardzo ciepłe dni. Dlatego też najrozsądniej będzie na chłodne dni przejściowe przygotować sobie jakąś zgrabną spódniczkę i do tego kubraczek, ciepłą kamizelkę czy nawet wełnianą bluzkę, która cieszy się w tmy roku szczególnym powodzeniem. Taki komplet jest nie kosztowny, a wygląda bardzo nobliwie.



RADY i przepisy

Pomidory na różne sposoby

Pomidory odznaczają się, jak wiemy, dużą zawartością odżywczą, ponieważ zawierają sole mineralne oraz niektóre potrzebne dla organizmu witaminy. Poza tym pomidory regulują trawienie (podobnie jak ogórki). Należy je spożywać możliwie w stanie surowym; jeśli ostatecznię trzeba gotować, to czynić to jak najwcześniej. Do zup i sosów można pomidory dodawać w stanie surowym bez obawy, że potrawy te stracą smak. Ponieważ jesteśmy jeszcze w pełnym „sezonie pomidorowym", przeto podajemy poniżej kilka dobrych, wypróbowanych przepisów:

Jaja w pomidorowym sosie: Małe filiżaneczki od czarnej kawy albo specjalne kamienne foremeczki na jajka, wysmarować masłem, wysypać siekaną szynką i tartym serem ziółkowym, wbić do każdej fili-



Różyczka z pomidora do ozdabiania półmisków.

żaneczki 1 jajko, posypać znów szynką i serem położyć na wierzchu kawałek masła, wstawić filiżaneczki do rondelka z gorącą wodą, uważając, żeby woda, kipiąc nie dostała się do filiżanek; gotować przez 10 do 12 minut, tak, by białko było zupełnie ścięte, żółtko tylko częściowo. Wyrzucić jajka, tworzące małe piramidy na półmisek i oblać dookoła gęstym pomidorowym sosem. Na 6 do 8 jajek wziąć 10 dg szynki.

Pomidory z szynką i jajami. Z kilku dużych pomidorów ściąć czubki, wydrążyć i napełnić następującym farszem: 2 jajka (na 5 pomidorów) rozbić i usmażyć na łyżce masła na lekką jajecznicę, dodać 5 dg siekanej szynki, wydrążone środki, ubitą pianę z 1 lub 2 białek, szczyptę soli i pieprzu. Napełnione pomidory ustawić na ogniotrwałym półmisku, skropić masłem i wstawić na 10 minut do gorącego pieca. Podać ozdobione pietruszką.

Faszerowane pomidory: Wydrążone trochę pomidory napełnić duszonym zielonym groszkiem, zmieszanym z siekanym jajkiem. Dobrą nadziankę stanowią też gotowane płatki lub makaron zmieszany z szynką. Napełnione pomidory ustawić ciasno w rondelku na maśle, przykryć i wstawić na 15 minut do gorącego pieca. Podać obłożone krokietami lub grzankami z bułki.

Pomidory jako jarzyna: Pomidory dusić w maśle (nie dodawać wody). Można pikantniejsze je zrobić w sposób następujący: średniej wielkości cebulę obrać z łupin, pokrajać na ćwiartki i z obydwu stron przysmażyć w maśle, aż dostaną kolor złotawy; potem je zalać niedużą ilością wody (gdy cebula w połowie gotowa) i dodać pomidory (w całości) przekłuwając je parokrotnie podczas smażenia widelcem. Na końcu posolić, gdy już usmażone i miękkie. Najlepiej upiec w rurze w formie wysmarowanej masłem.

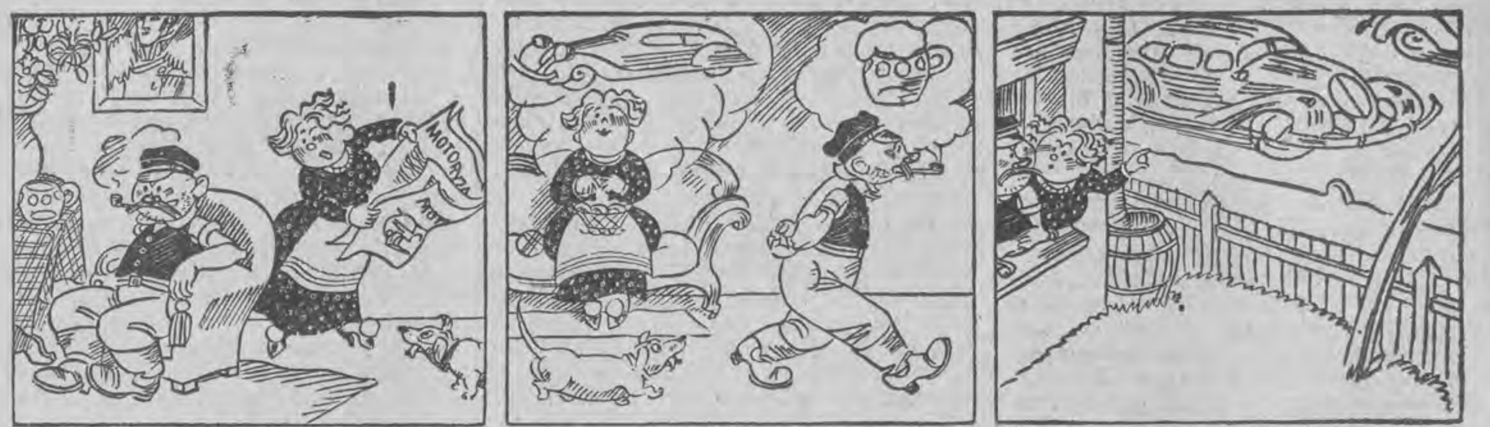
Pomidory z jajkami i makaronem: Gotować ¼ kg makaronu, przelać zimną wodą, dodać 5 dkg masła lub wysmażonej słoniny, wymieszać i ułożyć równomierną warstwę na patelni. Z kilku pomidorów ściąć wierzchołki, wydrążyć i ustawić w makaronie, robiąc w nim poprzednio łyżką odpowiednie zagłębienia, aby pomidory równo stały. Do każdego pomidora wbić całe jajko, posypać solą i pieprzem, pokropić masłem i przykryć skrojonym wierzchołkiem. Następnie całą potrawę posypać tartą bułeczką, wymieszaną z serkiem ziółkowym, polać masłem i wstawić na 15 minut do gorącego pieca. Podać z sosem pomidorowym, zrobionym z wydrążonych środków.

Marmolada z borówek i dyni. Obraną, oczyszczoną z pestek dynię, (najlepiej z gatunku tzw. kabaczków) zważyć, pokrajać w kawałki, dusić na ogniu, podlewając tylko tyle wodą, aby się nie przypaliła. Do miękkiej już dyni dodajemy rozgotowane borówki i przetarte przez sito. Na 1kg dyni i 1 kg borówek dajemy ½ do ¾ kg cukru, łyżeczkę miałkiego kwasu cytrynowego, skórkę startą z pomarańczy.

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwali



Wujo Łyk ma żonę Alę,
Pieska Kulkę, klaczkę „Pchełka",
Gdyby nie maleńkie „ale"
Wzorem byliby stadełka.

Wuja ideałem — piwo,
Zwolenniczką, nie bez racji,
Mając wyobraźnię żywą,
Ciotka jest motoryzacji.

Wciąż wujowi głowę suszy
Za nic mając męską stałość,
— Kropla nawet skałę skruszy,
Cóż dopiero aut wspaniałość.



Wreszcie wujo, dobra dusza,
Wprzęga Pchełkę w dyszle bryki
I do miasta z forsą rusza
Fundnąć auto dla podwiki.

Widząc jak po gładkiej drodze
Lśniące auta suną żywo,
Mruczy wuj, zazdroszcząc srodze:
Prędzej będą pili piwo!

Taka wozu reperacja,
Mimo zalet auta mnogich,
Nie wygoda, lecz prywacja
I udręczeń źródło srogich.



Ale są i inne wady
Benzynowej rapid-trakcji.
— Stanie motor nie ma rady,
— Szkapy trzeba wprząc do akcji.

Bo fatalne też wypadki
Wynikają z pędu chęci.
Od takiej nas marmeladki
Zachowajcie Wszyscy Święci!

Powoduje karambole
Siła maszyn zbyt swawolna:
— Ja już moją Pchełkę wolę,
Zawsze pewna, choć powolna!



Pchełka (widać z ilustracji),
Chociaż temperament-flegma,
Dość ma już motoryzacji.
Patrzcie, jaki żwawy bieg ma!

Lecz wilk syty, koza cała
(Tych się trzeba trzymać reguł),
Żeby ciotka nie płakała
Kupmy jej choć auta szczegół.

— Masz tu, żono, z gumy buty,
W ogumionej mknij kolasie,
Lecz do auta strać ochotę,
Tutaj zawsze powiem: „Za się!"

Rysunki Bogdana Nowakowskiego.